Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

SOBOTA—NIEDZIELA

Kraków, 12 i 13 październik 1963 r.

Rok XV
Cena 50 gr
Nr 242 (4772)
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W XX-lecie Ludowego Wojska Polskiego

Dwadzieścia lat temu żołnierz polski z piastowskim orłem na hełmie ruszył do walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki stoczyła swój pierwszy bój pod Lenino. Był to chrzest bojowy, który zapoczątkował pełen chwały szlak bojowy odrodzonego Wojska Polskiego, walczącego u boku Armii Radzieckiej. Idąc na zachód, zadawali śmiertelne ciosy hitlerowskim hordom, by wreszcie przynieść Ojczyźnie niepodległość i dobić faszyzm w Berlinie i nad Łabą.

Wracając dziś myślą do historycznej chwili narodzin Ludowego Wojska Polskiego, którego XX-lecie uroczyście właśnie obchodzimy, chylimy głowy przed bohaterstwem żołnierza, który wybrał najkrótszą i jedyną drogę, jaka wówczas wiodła wprost do umęczonej Polski. Czcimy pamięć tych wszystkich, którzy, wyrębując drogę do Ojczyzny, polegli na polu chwały. Pamiętamy o bohaterstwie, trudzie i zasługach żołnierzy polskich, walczących z hitlerowskimi Niemcami na wielu frontach świata.

Do tych chlubnych kart historii oręża polskiego i do postępowych tradycji narodowych w naszych tysiącletnich dziejach, nawiązuje dziś w swojej trudnej i zaszczytnej pracy dla Polski Ludowej i dla jej bezpieczeństwa — żołnierz Ludowego Wojska Polskiego.

Pięknym i bogatym dorobkiem XX-lecia legitymuje się nasze wojsko. Wysiłkiem całego narodu wyposażone zostało w nowoczesną broń. Posiadamy dziś armię zmechanizowaną, dysponującą dużą siłą ognia, gwarantującą w pełni obronę interesów i zdobyczy narodu polskiego. Siła Ludowego Wojska Polskiego jest uwielokrotniona sojuszniczymi siłami zbrojnymi Układu Warszawskiego, stojącymi na straży pokoju i socjalizmu. Korzystamy z doświadczeń Armii Radzieckiej, która posiada dziś najpotężniejszą na świecie broń. Braterstwo naszych armii jest

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Odznaczenia PRL dla obywateli ZSRR

MOSKWA (PAP)

Ambasador PRL Pszczółkowski udekorował 11 bm. czterech obywateli radzieckich wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi przez Radę Państwa.

Komandorski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski otrzymał gen. płk. Georgij Chetagurow, b. dowódca północnej grupy wojsk radzieckich w Polsce za zasługi w dziedzinie umocnienia polskich sił zbrojnych i bratniej przyjaźni między naszymi narodami.

Byłego dowódcę pińskiej brygady partyzanckiej, Iwana Szubitidze oraz byłego komisarza tej brygady Archipa Protasenje odznaczono Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Wojewódzka akademia w XX rocznicę powstania LWP

Mamy wojsko godne swej bogatej historii

(Inf. wł.) Zaczęło się to 12 października 1943 r. pod Lenino. Dzisiaj mija więc akurat 20 lat od historycznego momentu, kiedy polski żołnierz wyruszył w pierwszy bój przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, otwierając szeroko drogę do swojej ojczyzny.

Każda rocznica skłania nieodparcie do powtarzania, do przypominania prawd, które w zgiełku codzienności, w nawale spraw stawianych przez dzień bieżący, pozornie nikną z naszej świadomości.

Okazją takiego przypomnienia stała się wczorajsza uroczysta akademia wojewódzka, zorganizowana w 20 rocznicę narodzin naszych ludowych sił zbrojnych. Rozpoczęto ją hymnem, po czym przewodniczący akademii — I sekretarz KW PZPR w Krakowie tow. Lucjan Motyka powitał przybyłych. Tych, którzy zajęli miejsca prezydialne oraz tych, którzy tłumnie wypełnili halę „Wisły". Byli wśród nich przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych, był konsul ZSRR w Krakowie M. P. Wołkow, żołnierze. Byli ci, którzy służbę rozpoczęli w czasie działań wojennych na ziemiach polskich i ci, którzy przeszli szlak bojowy od Lenino po Berlin. Młodzież z zazdrością patrzyła na kościuszkowski mundur oficera I dywizji WP kpt. Aliny Pietkiewicz.

Po zajęciu miejsc w prezydium referat wygłosił płk Edwin **Rozłubirski**, który obok nakreślenia historycznego rysu wydarzeń, jakie na szlaku bojowym przeżyło nasze wojsko, stwierdził m. in.:

„Zbudowaliśmy wojsko godne swej bogatej wojennej historii. Pancerne i zmechanizowane, uskrzydlone odrzutową potęgą nowoczesnego lotnictwa, rakietowe, mądre i wydoroślałe wiekiem dwóch dziesiątków lat, awansem i wykształceniem kadry, siłą nowoczesnego zaplecza, potęgą sojuszu z ZSRR i jego niezwyciężoną armią, przynależnością do bratniej rodziny obronnej organizacji Układu Warszawskiego.

Dziś nasze ludowe państwo posiada nowoczesną siłę zbrojną, zdolną zagwarantować bezpieczeństwo i nienaruszalność naszych granic".

Cenimy sobie taką armię i darzymy ją zaufaniem. Symbolicznym wyrazem tego w czasie wczorajszej akademii stało się złożenie na ręce prezydium wielu ciepłych słów oraz wielkiego kosza kwiatów przez delegację krakowskich pocztowców.

Część oficjalną akademii zakończyło odegranie „Międzynarodówki", a po krótkiej przerwie rozpoczął występy znany zespół pieśni i tańca „Kamionka" z Łysej Góry opodal Brzeska. (mp)

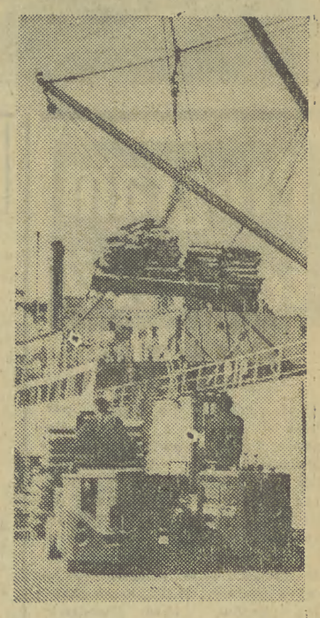

Polski cement dla Kuwejtu

Statek bandery liberyjskiej „Merlin" zabrał z portu gdyńskiego 10 tysięcy ton cementu. Cały ładunek przeznaczony jest dla Kuwejtu.

CAF—fot. Kopeć

Uroczysta akademia z okazji XX-lecia Ludowego Wojska Polskiego

Przemówienia A. Zawadzkiego ✦ Marszałka Rodiona Malinowskiego ✦ Marszałka Polski M. Spychalskiego

WARSZAWA (PAP)

11 bm. w Sali Kongresowej w Warszawie odbyła się z okazji 20-lecia Ludowego Wojska Polskiego uroczysta akademia zorganizowana staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

W prezydium uroczystości zasiedli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z Władysławem Gomułką, Aleksandrem Zawadzkim i Józefem Cyrankiewiczem na czele.

W prezydium zajął miejsce minister obrony ZSRR, marszałek Rodion Malinowski oraz przedstawiciele bawiącej obecnie w Polsce grupy generałów radzieckich.

Akademię zagaja marszałek Sejmu Czesław Wycech.

Przemówienie wygłasza przewodniczący Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu FJN — Aleksander Zawadzki. (Tekst przemówienia podajemy na str. 2.)

Słowa Aleksandra Zawadzkiego przyjmowane są burzliwymi oklaskami.

„Niech żyje okryta chwałą Armia Radziecka!", „Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka!" — takimi okrzykami witają zebrani zabierającego głos marszałka Rodiona Malinowskiego. (Tekst przemówienia podajemy na str. 2.)

Gorąco przyjmuje sala wstępującego na mównicę marszałka Polski Mariana Spychalskiego.

Marszałek Marian Spychalski w swym przemówieniu złożył podziękowanie kierownictwu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i władzy ludowej za nieustanną troskę o rozwój naszych sił zbrojnych i naszej ludowej obronności, budowanej na niewzruszonym fundamencie jedności narodu i jedności międzynarodowych sił socjalizmu.

W dalszej części przemówienia M. Spychalski wyraził radość i złożył podziękowanie delegacji bratniej Armii Radzieckiej z ministrem obrony ZSRR, towarzyszem marszałkiem Malinowskim na czele za powiązanie wizyty przyjaźni i braterstwa broni u nas z uczestnictwem w obchodach 20-lecia Wojska Polskiego.

Zwracając się do marszałka Malinowskiego, marszałek Spychalski powiedział:

W imieniu kierownictwa MON oraz wszystkich żołnierzy sił zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pragnę w tak uroczystym dla nas dniu 20-lecia Wojska Polskiego dać wyraz szacunku i uznania dla wielkiego wkładu krwi i znoju Armii Radzieckiej w nasze wyzwolenie, dla jej wkładu w sprawę obrony pokoju i bezpieczeństwa narodów i złożyć na wasze ręce jako dar Wojska Polskiego dla Armii Radzieckiej popiersie generała Karola Świerczewskiego, którego postać jest wzorem najwyższego patriotyzmu i internacjonalizmu w naszym narodzie, symbolem łączącego żołnierzy radzieckich i polskich nierozerwalnego braterstwa broni w walce i służbie wielkiej sprawie wolności narodów, postępu i socjalizmu.

Wzniesione przez marszałka Polski na zakończenie przemówienia okrzyki na cześć partii, budownictwa socjalistycznego, przyjaźni i braterstwa broni żołnierzy krajów socjalistycznych sala podejmuje spontanicznie.

Na zakończenie części oficjalnej zebrani odśpiewali „Międzynarodówkę".

Z Egzekutywy KW

■ Tropem akcji „R" ■ Wytyczne pracy na wsi

(Inf. wł.) Pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. **L. Motyki**, Egzekutywa KW partii w Krakowie rozpatrywała wczoraj analizę dotychczasowej realizacji Uchwały **Rady** Ministrów i CRZZ z dn. 23 lipca br. znanej popularnie pod nazwą akcji „R".

Egzekutywa rozpatrywała to zagadnienie na szerszym tle, **uwzględniając** m. in. **wskazania IX i XI plenów KC**, które przecież do momentu podjęcia wspomnianej Uchwały z 23 lipca br., były aktualne i obowiązujące. **Sama akcja „R"** (obszerniej pisaliśmy na ten temat we wczorajszym numerze „Gazety"), **jakkolwiek dotychczas toczyła się dość naskórkowo, już przyniosła pewne efekty.** Rzecz jednak w tym, że **może ona być jedynie początkiem procesu zapobiegania na co dzień naruszeniu właściwych proporcji między wzrostem wydajności i wzrostu produkcji, a wskaźnikami zatrudnienia i płac.**

Na tym tle wysunięto szereg konkretnych propozycji, akcentując szczególnie kwestię bezustannego **doskonalenia organizacji pracy i produkcji w zakładach, rozwijania postępu technicznego** przy bacznym śledzeniu jego efektów ekonomicznych i produkcyjnych; akcentując także znaczenie właściwej, obejmującej całe załogi **pracy polityczno-wyjaśniającej** ze strony zakładowych organizacji partyjnych i związkowych oraz samych kierownictw techniczno-administracyjnych. Z innych istotnych problemów — szczególnie mocno podkreślano wymóg **odpowiedzialności kierowników zakładów** za osiągane wyniki, a także konieczność **zaostrzenia wymagań w stosunku do zjednoczeń.**

Egzekutywa podjęła w sprawie dalszego działania w ramach tzw. akcji „R" — odpowiednie wnioski.

W drugim punkcie porządku obrad — Egzekutywa rozpatrzyła i przyjęła **wytyczne do pracy partyjnej na wsi w okresie jesienno-zimowym.** Instancjom powiatowym zalecono opracowanie, na podstawie tych wytycznych, odpowiednich instrukcji lub programów działania dla wiejskich POP i KG, przystosowanych do specyfiki terenu.

Na koniec — Egzekutywa omawiała **sprawy organizacyjne.** (—)

Adenauer podał się do dymisji

BONN (PAP). W piątek rano kanclerz Adenauer wręczył prezydentowi NRF — Luebkemu pismo z prośbą o dymisję. W najbliższy wtorek dymisja Adenauera ogłoszona zostanie w Bundestagu. Do chwili wybrania przez parlament następcy kanclerza, Ludwiga Erharda, to jest do przyszłej środy, Adenauer nadal pozostaje na urzędzie kanclerskim.

Spotkanie Gromyki z Kennedym

WASZYNGTON (PAP). W czwartek wieczorem w Białym Domu w Waszyngtonie odbyło się spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyki z prezydentem Kennedym.

Po zakończeniu spotkania, które trwało blisko dwie godziny, minister Gromyko oświadczył zebranym dziennikarzom, iż rozmowy były pożyteczne. W czasie spotkania z prezydentem — stwierdził minister — omawiano szeroki wachlarz zagadnień, które wcześniej były przedmiotem wymiany poglądów z sekretarzem stanu USA, D. Ruskiem.

Skopje dotknięte nową klęską

BELGRAD (PAP). Jugosłowiańskie miasto Skopje zniszczone w większej części przez straszliwe trzęsienie ziemi w lipcu br., dotknięte zostało nową klęską. Od przeszło 24 godzin padają tam niezwykle ulewne deszcze. Większość miasta znalazła się pod wodą. W czwartek przystąpiono w najwyższym pośpiechu do ewakuowania po raz drugi ludności z miasta. Liczące 10 tys. mieszkańców miasteczko namiotów w miejskim parku trzeba było przenieść w inne miejsce, podobnie jak inne tymczasowe osiedla.

Zgon Edith Piaf

PARYŻ (PAP). Światowej sławy pieśniarka francuska, 48-letnia Edith Piaf, zmarła w piątek o godzinie 6 GMT w swoim paryskim mieszkaniu na skutek nagłego krwotoku wewnętrznego. Obecni byli mąż Edith Piaf, Theo Sarapo, domowy lekarz pieśniarki i pielęgniarka.

I sekretarz KW PZPR — tow. Lucjan Motyka zagaja akademię wojewódzką z okazji XX-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

Fot. E. Węglowski

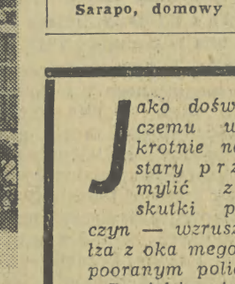

OBIEKTYWEM PRZEZ ŚWIAT — TURCJA.

Na przedmieściach Ankary.

CAF

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

Jako doświadczony apelmajster, czemu wyraz dawałem niejednokrotnie na tym miejscu, oraz jako stary przyczyniacz (proszę nie mylić z pieczeniarzem), którego skutki płyną przeważnie z przyczyn — wzruszyłem się do głębi, tak, że łza z oka mego spłynęła mokrą smugą po pooranym policzku.

Bo jakże nie wzruszyć się radośnie — jakże nie uronić łzy szczęścia z powodu takiego oto zobowiązania pewnej grupy młodych ludzi, opanowujących wiedzę na szczeblu — że się tak wyrażę — jubileuszowym poniekąd:

„...doceniając znaczenie nauki dla naszego kraju, postanawiamy wywiązać się jak najlepiej, z naszych PODSTAWOWYCH OBOWIĄZKÓW i do sesji egzaminacyjnej przystąpić z WSZYSTKIMI zaliczeniami, co pozwoli nam WYKONAĆ W TERMINIE SESJĘ".

Podumałem, powydziwiałem i — postanowiłem także się przyczynić (patrz wyżej pod: „przyczyniacz"), doceniając znaczenie słowa pisanego dla historii naszego kraju, który rozwija się. Postanawiam wywiązać się jak najlepiej z moich podstawowych obowiązków. Tym bardziej, że tym sposobem najłatwiej zdejmę z siebie odpowiedzialność za obowiązki niepodstawowe, dodatkowe oraz ponadplanowe. Jak również domowe.

Trudno, nie można pozostawać w tyle!

Jednakże apel ów dotarł nie do mojej tylko świadomości. Dotarły natomiast do mnie, mniej lub więcej sprawdzone, wieści o odzewie:

● *Pewien kolejarz, kierując się wzniosłym, wyżej cytowanym, apelem — postanowił, że jak najlepiej wywiąże się ze swych podstawowych obowiązków, tj. sprzedawania biletów, natomiast z niepodstawowych obowiązków nie wywiąże się. I nie poszedł czuwać nad porządkiem na peronach.*

● *Pewien lekarz orzekł, iż w świetle pełnego treści zobowiązania (wyżej przytoczonego) również jak najlepiej wywiąże się ze swoich podstawowych obowiązków, które pełni w poradni obwodowej. W związku z czym nie udzielił pomocy niewieście w wieku podeszłym, która na śliskim chodniku złamała lewą kończynę Dolną.*

● *Pewien tramwajarz, ujęty za serce tak bojową postawą grupki reprezentantów młodszego odeń pokolenia — wykonał swoje podstawowe obowiązki. Po czym wysiadł z tramwaju, pozostawiając go na pętli — wobec niestawienia się do pracy zmianowego motorniczego, który zapadł na grypę z niejakimi komplikacjami.*

● *Wreszcie — pewien inżynier, kierując się dopiero co wyłożonymi względami w kwestii podstawowych obowiązków, odmówił przybycia do zakładu o godz. 20, wzywany w związku z nieprzewidzianą awarią, gdyż w ramach owychże podstawowych obowiązków przebywał tego dnia w zakładzie do godz. 16.*

Tak oto, podniesiony na duchu, a zarazem radosny i szczęśliwy — mogę nie zakończyć konkluzją ewentualnie moralem niniejszego dzieła. Albowiem swoje podstawowe obowiązki — tj. ekspozycję tematu owego dzieła — „wykonałem".

Ko

P.S. Dziękując ob. Z. Wiśniewskiej za list, nawiązujący do mej pochwały pod adresem konduktorki jednego z autobusów PKS — zgadzam się z nią (ob. Z. W.), że postępowanie obsługi autobusów, odjeżdżających w dn. 27 ub. m. do Oświęcimia, było całkowicie przeciwstawne postępowaniu pochwalonej przeze mnie obsługi autobusu zakopiańskiego. Również pani siedząca w dn. 26 ub. m. w przejściu z hallu na perony w Tarnowie — zasłużyła sobie na nieprzystojne miano, jakim ob. Z. W., w otrzymanym przeze mnie liście, ją obdarzyła. No cóż — są ludzie i ludziska!

120 tys. ton dodatkowo z „Komuny Paryskiej"

(Inf. wł.) Pragnąc uczcić rocznicę Rewolucji Październikowej, XX rocznicę powstania PRL oraz swoje święto, górnicy „Komuny Paryskiej" zobowiązują się wydobyć w IV kwartale dodatkowo 20 tys. ton węgla. Łączny dodatkowy urobek w br. sięgać będzie 120 tys. ton.

Ponadto górnicy postanawiają podnieść wydajność o 23 kg na roboczodniówkę, obniżyć koszt wydobycia każdej tony o 0,78 zł oraz przepracować przy dodatkowych pracach 870 dniówek. Ogólna wartość zobowiązań i czynów przekracza 4,6 mln zł.

Ulica Kreszczatik w Kijowie.
Fot. — CAF

Program telewizji

od 14 do 20 bm.

PONIEDZIAŁEK

11.55: Program dla szkół — perkusja — uderzenia — tr. z Poznania, 16.50: Telewizja Katowice informuje, 17.00: Dziennik TV, 17.05: „Przewodnik po Toruniu" program publ. z Poznania, 17.40: Miś z okienka, 17.55: Na półkach księgarskich, 18.05: „Lichwiarz" — film seryjny — „Przygody Robin Hooda", 18.35: Eureka — mag. pop.-naukowy, 19.10: Kino krótkich filmów, 19.50: Dobranoc, 20.00: Dziennik TV, 20.30: Proponujemy — program publ. (z Katowic), 20.50: Teatr TV „Zakręt", reż. — Erwin Axer, 22.05: Dziennik TV.

WTOREK

15.30: Koncert uczniów szkoły muzycznej z Leningradu, 16.30: Krakowskie rozmaitości, 16.50: Telewizja Katowice informuje, 17.00: Dziennik TV, 17.05: Program dla dzieci, 17.40: „Latarnicy" — program publ. z Gdańska, 18.10: „Paryskie Variete" — program filmowy, 19.05: „Erhard — nowy kanclerz NRF" — progr. public., 19.30: „Świętoszek" — Moliera, program z cyklu „Dzieje dramatu", 19.50: Dobranoc, 20.00: Dziennik TV, 20.30: Wielokropek, 20.45: „Alma Mater Cracoviensis" — program z Krakowa, 21.15: Polska kronika filmowa, 21.30: Film z serii „Inspektor Leclerc", 21.55: Problemy wojny i pokoju — dyskusja na temat międzynarodowy, 22.25: Dziennik TV.

ŚRODA

9.20: Wszędzie żyją ludzie — film fab. prod. CSRS, 10.55: Program dla szkół, 16.50: Telewizja Katowice informuje, 17.00: Dziennik TV, 17.05: Program dla dzieci, 17.40: Klakson — mag. motoryzacyjny, 18.00: Telewizyjny magazyn medyczny, 18.30: „Nieznane miasto" — program publ. z Krakowa, 19.05: 25 minut z J. Kurnakowiczem, 19.30: Program filmowy, 20.00: Dziennik TV, 20.30: Telewizyjny Klub Młodzieżowy, 21.10: Studio literackie: Effendi Kapijew „Notatki z frontu", 21.55: Dziennik TV.

CZWARTEK

10.55: Program dla szkół, 16.30: Telewizja Katowice informuje, 16.50: Magazyn dla kobiet — tr. z Moskwy, 17.00: Dziennik TV. 17.05: Chcę zostać strażakiem — telekonkurs dla dzieci, 17.55: Kilka słów o programie TV, 18.10: Polska kronika filmowa, 18.20: Spotkania z przyrodą — program filmowy, 18.50: Wszystkie dni każdego roku — pr. publ., 19.20: Program filmowy, 19.50: Dobranoc, 20.00: Dziennik TV. 20.35: „Ekonomiści" pr. publ. (z Katowic), 21.05: Recital chopinowski. Gra Lidia Grychtołówna, 21.40: Teatr Kobra — „Siódmy skok", 22.45: Dziennik TV.

PIĄTEK

16.10: Telewizja Katowice informuje, 16.20: „1000 dni w ciągu roku" — program dla dzieci, 17.00: Dziennik TV., 17.05: Energetyka — program publ., 17.45: Program tygodnia, 18.15: Wielokropek, 18.30: Reportaż filmowy, 18.50: Przemiany społeczne na wsi — pr. public., 19.20: Wszechnica TV, 19.50: Dobranoc, 20.00: Dziennik TV, 20.30: Kino krótkich filmów, 21.15: Katowicki Teatr TV „Sława i chwała" — Jarosława Iwaszkiewicza, 22.45: Dziennik TV.

SOBOTA

9.00: Dwie strony medalu — film fab. prod. ang. (z Katowic), 10.25: Audycja dla nauczycieli, 11.55: Program dla szkół (kl V) Geografia — Kształt ziemi, — „Ziemia nasza planeta", 16.25: Wujcio Adaś i Kajtuś, 16.50: Telewizja Katowice informuje, 17.00: Wiadomości Dziennika Telew., 10.07: Program dla dzieci „Zrobimy to sami" i zagadki literackie, 17.50: Wszechnica TV — progr. z cyklu: „Ziemie, ludy, obyczaje", 18.20: Tele-echo, 18.50: Film fabularny, 19.50: Dobranoc, 20.00: Dziennik TV, 20.30: Wieczorne rozmowy, 20.45: Panorama literacka — rep. kulturalny, 21.30: Dwie strony medalu — film fab. prod. ang. (z Katowic), 22.40: Wiadomości Dziennika Telewizyjnego, 22.50: Poznajmy się — program rozrywkowy.

NIEDZIELA

9.00. TV kurs rolniczy: „Nawozy mineralne" (z Łodzi), 10.00: Moskwa — stolica ZSRR — rep. z Moskwy, 11.00: Program sportowy, 15.35: I ty zostaniesz Indianinem — film fab. prod. polskiej, 15.00: Niedzielna biesiada, 15.50: Program muzyczny (z Katowic), 16.30: Program dla dzieci: Słumilowe buty. — Widowisko Marii Król, 17.15: Baletowe dialogi — widowisko inscenizowane tr. z Poznania, 17.45: Przygody dziwnego psa Huckleberry — film ser. (z Katowic), 18.15: Ludzie i zdarzenia, 18.35: Kraj pierwszego kosmonauty — teleturniej, 19.30: Spotkanie z poetą, 19.50: Dobranoc, 20.00: Dziennik TV, 20.30: Kwadrans recenzenta, 20.45: „Colorado" — film fab. prod. USA dozw. od lat 16, 22.15: Sportowa niedziela.

W XX-lecie Ludowego Wojska Polskiego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nienaruszalne, gdyż zrodziło się w ogniu walk, które toczyliśmy ze wspólnym wrogiem — hitleryzmem.

Podniósł się poważnie poziom wyszkolenia bojowego i ogólnego żołnierza polskiego. Wyrosła nowa, młoda kadra dowódców. Czerpiąc z doświadczeń starszych pokoleń, oficerów, którzy przed dwudziestu laty rozpoczynali pod Lenino swój szlak bojowy, daje ona pełną gwarancję sprawnego kierowania Ludowym Wojskiem Polskim, gwarancję jego dobrego wyszkolenia. Jest ono szkołą wychowania obywatelskiego, ośrodkiem cennych inicjatyw społecznych. Nasi żołnierze gotowi są zawsze do niesienia pomocy ludności cywilnej. W pracach dla społeczeństwa wyraża się więź wojska z narodem — z narodem z którego wyrosło i któremu wiernie służy.

Z okazji XX-lecia Ludowego Wojska Polskiego pozdrawiamy oficerów, podoficerów i żołnierzy z jednostek WP, stacjonujących na Ziemi Krakowskiej. Jesteśmy dumni z wyników Waszej trudnej pracy. Jesteśmy pewni, że poziom wyszkolenia bojowego i ogólnego będzie w dalszym ciągu wzrastać, bo tego wymaga obronność naszej Ojczyzny, budującej socjalizm.

W dniu Waszego święta — Wam i Waszym Rodzinom — składamy gorące pozdrowienia i serdeczne życzenia pomyślności w zaszczytnej służbie i życiu osobistym.

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie

☆

Również Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju w Krakowie wystosowało list w związku z 20-leciem Ludowego Wojska Polskiego z najlepszymi życzeniami do żołnierzy i oficerów służby czynnej oraz rezerwy.

PRZEMÓWIENIA

Marszałka Rodiona Malinowskiego

(OMÓWIENIE)

SKŁADAJĄC narodowi polskiemu i okrytym chwałą polskim żołnierzom serdeczne gratulacje z okazji dwudziestej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego marszałek Rodion Malinowski oświadczył m. in.:

Szczytny jubileusz dwudziestolecia Polskiego Wojska Ludowego święcą uroczyście — naród radziecki, żołnierze armii i marynarki radzieckiej, narody i armie wszystkich krajów socjalistycznych. Dzień narodzin naszego bojowego przyjaciela — Wojska Polskiego — to nasze wspólne święto. Cieszymy się razem z wami z osiągnięć Polski socjalistycznej, ze wzrostu dobrobytu i kultury narodu polskiego, z umocnienia potęgi Polski, z sukcesów polskich żołnierzy w ich odpowiedzialnej żołnierskiej pracy dla dobra pokoju i socjalizmu.

Przyjaźń naszych narodów rozwijała się i krzepła we wspólnej rewolucyjnej walce rosyjskiej i polskiej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy przeciwko caratowi, obszarnikom i kapitalistom.

Przyjaźń nasza okrzepła i zahartowała się w latach Wielkiej Wojny Narodowej, w toku której narody radziecki i polski mężnie walczyły przeciwko wspólnemu wrogowi — najeźdźcom hitlerowskim.

Krew przelana przez żołnierzy radzieckich i polskich w bojach pod Lenino zawsze będzie niegasnącym symbolem niezłomnej wspólnoty bojowej naszych narodów i armii.

Ludność osiedla białoruskiego Lenino i wsi okolicznych postawiła pomnik żołnierzom polskim, którzy padli w bojach na ziemi radzieckiej w październiku 1943 roku.

Oddziały i formacje Ludowego Wojska Polskiego przeszły w jednym szeregu z armią radziecką wielką i sławną drogę od Lenino do Łaby. Chwała polskim żołnierzom, którzy w walkach z najeźdźcami hitlerowskimi dali dowody dzielności, odwagi i męstwa.

Formowanie i przygotowanie polskich oddziałów i formacji przy pomocy Związku Radzieckiego i na jego terytorium — to bardzo ważna karta w historii wzajemnych stosunków między naszymi narodami. W ciężkich chwilach, kiedy liczył się każdy karabin, działo, czołg — rząd radziecki uznał za możliwe bezinteresownie wyposażyć, uzbroić i pomóc w wyszkoleniu całej armii polskiej, składającej się z oddziałów i formacji wszystkich rodzajów broni. Wszystko, co mieliśmy w owym czasie, dzieliliśmy po braterskuu: i czołgi i armaty, i kawałek chleba, i radości, i smutki.

Ludzie radzieccy cieszą się z sukcesów narodu polskiego w budowie socjalizmu. Cieszymy się, że w minionych latach powojennych nasz bojowy sojusznik Ludowe Wojsko Polskie — dzięki stałej trosce PZPR i rządu przekształciło się w potężną nowoczesną armię wyposażoną w najnowszy sprzęt bojowy.

Jesteśmy bojowymi sojusznikami w ramach Układu Warszawskiego. Układ ten, podpisany tutaj, w waszej pięknej stolicy, zespala nas w jedną potężną rodzinę i jest niezwykle doniosłym czynnikiem w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów.

Rząd radziecki, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rządy innych państw socjalistycznych kierując się niezmiennie leninowskimi zasadami pokojowego współistnienia, prowadzą konsekwentną politykę utrzymania i utrwalenia pokoju na całym świecie. Zdecydowanie odrzucają one potworne rachuby wszelkiego rodzaju dogmatyków i sekciarzy na to, aby w ogniu wojny termojądrowej spalić połowę ludzkości. Żadnym awanturnikom i oportunistom nie uda się zepchnąć nas z drogi wytyczonej przez wielkiego Lenina, z kursu na pokojowe współistnienie. Realnym wynikiem tego kursu jest zawarcie Układu Moskiewskiego o zakazie doświadczeń z bronią jądrową w atmosferze, w przestrzeni kosmicznej i pod wodą. Równocześnie jednak nie powinniśmy zapominać, że agresorzy imperialistyczni, a przede wszystkim najbardziej reakcyjne siły w USA i NRF w dalszym ciągu snują niebezpieczne dla ludzkości plany wojenne, organizują prowokacje przeciwko krajom socjalistycznym i dokonują dywersji ideologicznej. Dlatego też musimy nieustannie umacniać potęgę gospodarczą i wojskową naszych krajów, przyjaźń i zespolenie naszych narodów i armii, musimy zawsze znajdować się w stanie wysokiej gotowości bojowej.

Zwracając się do marszałka Polski Mariana Spychalskiego — marszałek Rodion Malinowski oświadczył:

Zechciejcie przyjąć w darze dla sił zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od Ministerstwa Obrony Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich bojowy gwardyjski czerwony sztandar.

Tytuł gwardii noszą u nas najlepsze spośród najlepszych oddziałów i formacji armii radzieckiej. Czerwony sztandar radzieckiej gwardii uosabia bohaterstwo i męstwo, dzielność i odwagę, bezgraniczną wierność naszych żołnierzy dla matki-ojczyzny, dla wielkiej sprawy komunizmu. Przekazuję Wam, Towarzyszu Ministrze, ten sztandar, drogi sercu każdego żołnierza radzieckiego. Niechaj będzie on niegasnącym symbolem wieczystej i niezłomnej braterskiej przyjaźni sił zbrojnych Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Aleksandra Zawadzkiego

(OMÓWIENIE)

W pierwszej części swego przemówienia Aleksander Zawadzki zobrazował chlubne, bojowe tradycje naszego ludowego wojska.

Omawiając lata II wojny światowej A. Zawadzki powiedział m. in.:

Oddziały partyzanckie nie mogły zastąpić regularnych formacji wojskowych. Dla udziału w wielkiej wojnie wyzwoleńczej trzeba było stworzyć regularne Wojsko Polskie i to właśnie w walce na decydującym froncie.

Wojsko to, swoją obecność w historii dobitnie zamanifestowało 12 października 1943 r. Taki był historyczny sens bitwy, której rocznicę obchodzimy jako Dzień Wojska Polskiego. Taki był historyczny sens Lenino.

Dziś, po 20 już prawie latach, wzbogaceni znajomością późniejszych wydarzeń historycznych, zdajemy sobie w pełni sprawę z ogromnego, przełomowego w skali tysiącletnich dziejów Polski, znaczenia naszego współudziału w zwycięstwie ludów Europy i świata nad faszystowską przemocą. Zwycięstwo nad hitleryzmem było faktem doniosłym, jak niegdyś zwycięstwo grunwaldzkie. Jednak tym razem zostało ono przez narody lepiej wykorzystane.

Jak przed 20 laty stało przed ludzkością wielkie zadanie walki przeciw śmiertelnemu niebezpieczeństwu faszyzmu, tak dziś stoi przed narodami epokowe zadanie walki o pokój, przeciwko awanturniczym i odwetowym siłom i ośrodkom, walki o ocalenie ludzkości przed katastrofą nuklearną, o zachowanie przed nią otwartej drogi naprzód — ku postępowi i szerokiej, przyjaznej współpracy międzynarodowej, ku socjalizmowi.

Potęga naszej wspólnoty państw socjalistycznych stwarza dziś obiektywne przesłanki porozumienia między wielkimi mocarstwami w imię niedopuszczenia do katastrofalnej wojny światowej. Jako poważny krok naprzód traktujemy Układ Moskiewski. Został on powitany z zadowoleniem przez narody niemal całego świata i zaaprobowany przez przytłaczającą większość rządów.

Jednakże obecnie siły imperialistyczne próbują z nową siłą forsować utworzenie wielonarodowych sił nuklearnych, pod płaszczykiem których nastąpiłoby faktyczne dopuszczenie militarystów bońskich do dysponowania bronią jądrową. Przeciwstawiamy się tym machinacjom z całym zdecydowaniem, świadomi niebezpieczeństwa jakie kryją dla pokoju w Europie i na świecie. Szczerze pragniemy, aby po pierwszym moskiewskim kroku w kierunku odprężenia nastąpiły dalsze, aby nie dopuścić do nowych, zagrażających pokojowi, napięć zimnowojennych.

Walka o pokój — to dzisiaj znaczy walka o umocnienie jedności i potęgi socjalistycznego świata oraz jego solidarności z narodowo-wyzwoleńczymi i postępowymi siłami wszystkich narodów i kontynentów.

Obecnie trzeba rozwijać dalej osiągnięty sukces

Listy Chruszczowa do Kennedy'ego i Macmillana

MOSKWA (PAP)

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczow przesłał do prezydenta USA, J. Kennedy'ego i premiera W. Brytanii, H. Macmillana listy z okazji wejścia w życie Układu Moskiewskiego o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną w atmosferze, pod wodą i przestrzeni kosmicznej.

Premier Chruszczow wyraził nadzieję, że rządy USA i W. Brytanii wniosą należny wkład do rozwiązania problemów międzynarodowych, jakiego wymaga interes osłabienia napięcia międzynarodowego, interes zapewnienia powszechnego pokoju.

„Jeśli chodzi o rząd radziecki — pisze Nikita Chruszczow — to kierując się konsekwentnie polityką pokojowego współistnienia państw, jest on gotów dołożyć nowych wysiłków, uczynić wszystko, co od niego zależy, aby zmiana na lepsze w sytuacji międzynarodowej, jaka zaznaczyła się w wyniku zawarcia układu o zakazie doświadczeń nuklearnych stała się początkiem zdecydowanego zwrotu ku całkowitemu rozładowaniu napięcia międzynarodowego".

Przypominając, że porozumienie o zakazie doświadczeń nuklearnych samo przez się nie likwiduje niebezpieczeństwa wojny, Chruszczow pisze: „Obecnie trzeba — i za tym wypowiedziały się nasze rządy — rozwijać dalej osiągnięty sukces, szukać rozwiązania innych nabrzmiałych problemów międzynarodowych, takich jak problem likwidacji pozostałości drugiej wojny światowej w Europie, zawarcia paktu nieagresji między krajami NATO i krajami Układu Warszawskiego, utworzenia stref bezatomowych i szeregu innych. „Narody oczekują, że nasze rządy wykażą obecnie jeszcze więcej zdecydowania i konsekwencji w swych dalszych poczynaniach w interesie utrwalenia pokoju" — pisze Chruszczow.

SPORT • SPORT

Red. R. Malinowski donosi:

Szóste zwycięstwo naszej reprezentacji

Eliminacje koszykarskiego maratonu mamy już poza sobą. Nasi koszykarze przebrnęli je zwycięsko. Tylko jedna porażka naszego zespołu z najlepszą od lat drużyną starego kontynentu nie przynosi ujmy. Grupa „B", w której walczyli Polacy, była niezwykle wyrównana — silna. Czechosłowacy, Hiszpanie, Rumuni. Z zespołami tymi przegrywaliśmy już nie raz. We Wrocławiu udowodniliśmy, że doszlusowaliśmy zdecydowanie do europejskiej czołówki, że potrafimy grać skutecznie, że stać nas na maksimum wysiłku w meczach, które decydują o dobrej pozycji. Nasz zespół miał pojedynki lepsze i mecze, do których można było mieć zastrzeżenia. W sumie jednak trzeba stwierdzić, że w eliminacjach Polacy zaimponowali wszystkim, że zadowolili wybredną wrocławską publiczność, że już w „przedbojach" wykonali plan jaki nałożył na nich Polski Komitet Olimpijski. Nasz zespół grał niezwykle ekonomicznie, skutecznie oszczędzając siły na finały.

Wrocławski turniej nie pozwala na odpoczynek. Dziś Polacy rozegrają mecz z Jugosławią. Niewielu jest optymistów, którzy dają jakieś szanse polskiemu zespołowi. Zwycięstwo przerasta możliwości naszego zespołu. W koszykówce piłka też jest jednak okrągła.

W grupie „A" pojedynki były też bardzo zacięte. Zespół Jugosławii przerastał jednak przeciwników. Druga drużyna, która znalazła się w gronie najlepszych — Węgry — nie będzie chyba zespołem, którego nie jesteśmy w stanie pokonać. We Wrocławiu jest wielu takich, którzy rozdają już polskim koszykarzom brązowe medale. My jeszcze poczekamy.

Polska - CSRS 86:73

Pojedynek polsko-czechosłowacki nie miał już żadnego wpływu na pozycje naszego zespołu w tabeli. Nasza drużyna rozpoczeła mecz bez nerwowości i raczej pewna zwycięstwa. W pierwszych minutach gra była wyrównana. Koszykarze CSRR starali się narzucić Polakom swój styl gry. Udawało się im to tylko przez kilka minut. Nasi koszykarze imponowali spokojem. Szczególnie dobrze poczynał sobie Piskun. Jego wejścia pod kosz były bardzo żywiołowe, a rzuty niezwykle cenne. Gorzej spisywali się jego koledzy. Słaby dzień miał wczoraj Likszo. Nie można mieć jednak pretensji do tego zawodnika. W poprzednich spotkaniach krakowianin dał z siebie maksimum wysiłku.

Polacy grali wczoraj — jak zwykło określać się w koszykarskiej gwarze — na pół gazu. Pojedynek był pewnym odprężeniem dla zmęczonego ciężkimi pojedynkami zespołu. Kiedy sędzia odgwizdał koniec pierwszej połowy meczu prowadziliśmy zaledwie różnicą 4 punktów. Dla drużyny czechosłowackiej zwycięstwo w tym pojedynku znaczyło bardzo wiele. Dla nas mecz miał charakter przede wszystkim prestiżowy. Przegranie go wywołałoby u fachowców pewne zaniepokojenie. Drużyna która ma już zapewnione przynajmniej czwarte miejsce w finałowej grupie nie może przegrywać ze słabszymi.

Druga połowa pojedynku zaczęła się pod znakiem przewagi polskiego zespołu. Wiele żywiołowości do gry wnosił Dregier. Polak grał jednak zbyt agresywnie i po pięciu minutach meczu musiał opuścić boisko za pięć przewinień osobistych. Czechosłowacy nie byli widać przekonani o możliwości wygrania meczu. Ich akcje były szablonowe i powolne. W ogóle mecz był raczej nudny. Polacy zwalniali także tempo gry, a w ostatnich minutach długo przetrzymywali piłkę i nie kwapili się z oddawaniem strzałów. W ostatniej fazie meczu wieloma celnymi strzałami popisał się Łopatka. Zwycięstwo naszego zespołu jest zasłużone choć już... nie wypadło zbyt efektownie. Trudno było wymagać od naszego zespołu gry bardziej intensywnej skoro już za kilkanaście godzin czekają Polaków ciężkie pojedynki w finałach.

RYSZARD MALINOWSKI

Pozostałe wyniki: NRD — Rumunia 66:54, Francja — Finlandia 61:59, Węgry — Holandia 90:60, Włochy — Turcja 72:65, Belgia — Izrael 93:62, Jugosławia — Bułgaria 76:66, ZSRR — Hiszpania 106:64.

Piłkarze Górnika Zabrze już w kraju

W piątek powrócili z Austrii do kraju piłkarze klubu Górnik z Zabrza, którzy w decydującym trzecim meczu pokonali zespół Austrii, kwalifikując się do rozgrywek II rundy Pucharu Europy. Powitanie zwycięzców w Katowicach miało bardzo serdeczny charakter.

Drużynowy wyścig kolarski o puchar PKOl.

Na trasie Zakręt — Garwolin — Zakręt długości 100 km rozegrany został w piątek drużynowy wyścig kolarski o puchar PKOl. Był on równocześnie sprawdzianem dla startującej poza konkursem kadry olimpijskiej. Zespół ten, który pojechał w składzie: Zieliński, R. Chtiej, Słowiński i Maglera, okazał się zdecydowanie najlepszy i uzyskał w trudnych warunkach atmosferycznych, przy dotkliwym zimnie i silnym bocznym wietrze, dobry czas — 2:20.58. Drużyna kadry cały czas była niezagrożona. Mistrzowie Polski, kolarze łódzkiego Społem jadący w tym wyścigu jako federacja Sparta, walczyli dzielnie, ale przegrali różnicą półtorej minuty. Zespół ten jednak zdobył puchar PKOl.

Stal Stalowa Wola na ringu w N. Hucie

W niedzielę rozpoczyna się druga runda rozgrywek o Puchar PZB. Pięściarze Hutnika, którzy na półmetku zajęli I miejsce w tabeli swej grupy, podejmują zespół Stali ze Stalowej Woli. Ciekawie zapowiadają się walki w wadze muszej, piórkowej, lekkośredniej, średniej.

Początek spotkania o godz. 10.30 w hali garaży. (wb)

Felieton tygodnia

GORYLE

WSPÓŁCZESNA terminologia polityczna bogata jest w neologizmy językowe, o zabarwieniu często pełnym temperamentu. Mamy więc „dzikich", „wściekłych", „twardogłowych", mamy także i inne określenia, mniej znane, choć już przewijające się przez prasę różnych krajów. Należy do nich plastyczna, a jednoznaczna nazwa: „goryl" i pochodna jej — „gorylizm". Ponieważ w ostatnim okresie o gorylach za ich własną sprawą głośno, zajmijmy się okolicznościowo biografią i rodowodem tego specyficznego gatunku. Ludzi? Poniekąd.

Goryl — w sensie zoologicznym — jest groźny przez swą dzikość, siłę, prymitywizm, tępotę i nieobliczalność reakcji.

Goryl — w sensie politycznym — odznacza się podobnymi cechami z trawestacją ostatniej: nie jest nieobliczalny w reakcji, a jest reakcją obliczalną. Po prostu reprezentuje skrajnie prawicowe elementy, głównie wojskowe, zoologicznie nienawidzące wszelkiego nieśmiałego nawet postępu, w którym wietrzy zawsze — „komunizm".

TEATREM wojowniczych działań politycznych goryli jest od dość dawna Ameryka Łacińska. Co jakiś czas dochodzi stamtąd ich ryk, przy którego akompaniamencie wali się kolejny rząd — nieuchronnie postępowy — obalony przez juntę wojskową. Zna tę muzykę Argentyna, Peru i Ekwador, przeszła ją Gwatemala, słucha jej naród Wenezueli, rozległa się ostatnio znowu w Dominikanie i Hondurasie, pobrzmiewa groźnie nad Brazylią. Czy nagłe ożywienie, wyrażające się w serii zamachów stanu jest dziełem przypadku? Nie. Ludzki goryl bywa gorszy od zwierzęcego: ma swój cel i zaplecze. Ponadto jest narzędziem.

Nie ma potrzeby odtwarzać przebrzmiałych już wypadków ostatnich dni. Schemat operacji zamachowych powtarza się zresztą z małymi regionalnymi wariantami. Dziś „przekłęci cywile" Bosch w Dominikanie i Villeda Morales w Hondurasie zostali obaleni przez armię jak ongiś Frondizi, Prado, Arosemena i Ydigoras. Jutro być może bumerang nawróci ku Wenezueli, Kolumbii, Kostarice, Peru. Jak to? Jeszcze raz? Znowu?

Znowu. Od zamachów junty w tych krajach minęło już kilka lat, a ten czasokres wystarczy, żeby współczesny goryl zaczął odczuwać niezadowolenie i — strach. Im nieuchronniej sytuacja światowa prowadzi do niezależności narodów, tym gwałtowniej narastają obawy goryli...

Za wszelką cenę chcą władzy. Władzy, wpływów, pieniędzy, przywilejów, bezkarności i siły. Sięgają po nie po trupach, tym pewniej, że nikt możny świata kapitalistycznego nie zatrzaśnie im na łapach kajdanków. Nie ma obawy.

DAWNIEJ miewali jawne poparcie amerykańskiego mecenasa, wyrażające się pomocą militarną i finansowymi dotacjami. Dziś sytuacja na świecie jest zbyt skomplikowana, by robić to tak otwarcie. Departament Stanu odżegnał się teraz od ich wystąpień, zerwał nawet w wypadku Dominikany i Hondurasu stosunki dyplomatyczne z dyktatorami. Przykre to może na oko, ale niezbyt groźne. Nie bez powodu amerykański tygodnik „New Republic" zastanawiał się niedawno nad gradacją negatywnych reakcji rządu USA. Gdyby np. w Dominikanie nastąpił przewrót procastrowski, reakcja ta przybrałaby formę potwornego cyklonu. Wobec goryli wystarczy ubolewanie. Nikomu jeszcze nie zaszkodziło.

„Washington Post" pisze na temat wypadków w Hondurasie i Dominikanie: „Odnosi się wrażenie, że administrację skuł paraliż... Wyszła na jaw nieprzeparta obawa przed podjęciem ryzyka i wyraźne załamanie się nerwowe..."

Wbrew trosce wrażliwego publicysty Sekretariat Stanu USA nie cierpi na zbiorowe psychiczne kompleksy, nie jest bowiem pensją dla płaksiwych podlotków. Paraliż natomiast faktycznie nastąpił. Kliniczną jego przyczyną jest inny fakt, ujawniony przez znanego dziennikarza amerykańskiego Drew Pearsona:

Przewrót wojskowy na Dominikanie popierany był przez koncern naftowy „Texace". Bosch unieważnił umowę zawartą dawniej z koncernem amerykańskim „Esso" na budowę rafinerii na Dominikanie. „Texace" oraz słynny „Shell" były z tą transakcją związane. Unieważnienie kontraktu naraziło wspomniane koncerny na stratę ok. 300 mln dolarów czystego zysku, co jak mówi sam Bosch, „wywołało wściekłość wśród przedstawicieli „Texace". Wtedy wyskoczył goryl.

W Hondurasie natomiast w charakterze hodowców małp wystąpił inny potentat: „United Fruit Co". Koncern owocowy, władca olbrzymich latyfundiów w różnych krajach Ameryki Łacińskiej, maczał już palce w wielu przewrotach, przewalających się przez tzw. republiki bananowe. Zamaczał jeszcze raz, ku chwale bogów kapitału.

KONTYNENT amerykański nie ma jednak monopolu na zjawisko gorylizmu. Z kronik tej rozgałęzionej rodziny wynotować można także bieżące informacje o bliższych i dalszych krewniakach.

Spieszymy więc zawiadomić, że:

...Konrad Adenauer ma dość „beznadziejnej gadaniny na temat odprężenia" i twierdzi, że „kto dziś odpręża może jutro naprężać". Aż żal, że nie będzie już okazji cytować głębokich myśli ustępującego kanclerza, niezmordowanego kontynuatora krzyżackich tradycji.

...Przedstawiciel rządu Płd. Afryki Marais Viljoen oświadczył na publicznej konferencji: „Jeśli ośmielicie się tknąć nas waszymi czarnymi łapami pożałujecie tego". Dyplomatyczna, taktowna wypowiedź pachnąca gorylem na odległość.

...Ozdoba ilustrowanych tygodników zachodnich, południowowietnamska, przystojna gorylica Ngo Dinh Nhu w wywiadzie dla telewizji USA życzyła pomyślnego palenia się mnichom buddyjskim, czyli w jej nomenklaturze „chuliganom w duchownych szatach".

...Gen. de Gaulle na wiecu w Lyonie ostrzegł Europę przed „niebezpieczeństwem znalezienia się na łasce jednej z obcych hegemonii (ZSRR i USA), co zostawiłoby ją (Europę) bez kręgosłupa, duszy i korzeni". Anatomiczno-mistyczno-botaniczne proroctwo jest oczywiście admonicją dla świata za podpisywanie Układu Moskiewskiego.

...I na koniec kłopoty kawaleryjskiej gałęzi rodu. Za dokonanie transakcji finansowej, mocą której za 1 funta szterlinga nabył 100 tys. tychże funtów — gen. Władysław Anders stanie w randze oskarżonego przed sądem. Wyłudzenie dokonane na szkodę Fundacji Kościuszkowskiej jest może zaskoczeniem dla wkraczającego z urzędu prokuratora, ale nie dla nas. Goryle pieniędzmi bowiem się nie brzydzą. Nawet gdy nie mają władzy, wpływów i siły.

Zofia LEWARTOWSKA

Janina WALKA NA

Pod koniec kwietnia oddział liczący dziewięciu ludzi, w tym dwóch jeńców radzieckich, zbiegłych z transportu, opanował urząd gminny w Babicach, rekwirując trzy maszyny do pisania i powielacz. W magazynie w Chrzanowie skonfiskowano około 1200 kg cukru, a w sklepie tekstylnym w Jeleniu koło Jaworzna zdobyto dużą ilość towaru.

Akcje takie nie zawsze zresztą przebiegały gładko. Jako przykład służyć może choćby tzw. grupa wypadowa z Byczyny, licząca siedmiu gwardzistów. Powstała ona w początku 1943 roku z inspiracji wybitnego działacza komunistycznego z powiatu chrzanowskiego, wspomnianego już Tomasza Baranowskiego, pseudonim „Olek". W 1940 roku „Olek" powrócił ze Związku Radzieckiego i zaczął pracować w kopalni węgla „Kościuszko" w Jaworznie, podejmując jednocześnie konspiracyjną działalność rewolucyjną, a później organizując komórki Polskiej Partii Robotniczej w Byczynie, Jaworznie i Szczakowej, oraz pierwsze oddziały Gwardii Ludowej. Dowódcą grupy wypadowej GL w Byczynie, złożonej początkowo z siedmiu ludzi, był młody ładowacz z kopalni „Kościuszko" Franciszek Szlachcic („Wicek"). Późną jesienią 1943 roku grupa „Wicka" otrzymała od partii polecenie zdobycia maszyny do pisania. W drodze powrotnej natknięto się na patrol niemiecki. Nastąpiło starcie zbrojne, w którym poległ gwardzista Władysław Palka („Struś"), a ciężko ranny został Józef Gęborski („Kuna"). Potyczka i bohaterska śmierć Władysława Palki upamiętniona została w hymnie partyzanckim, którego słowa ułożył „Zdzich" do melodii jednej ze znanych przedwojennych pieśni robotniczych. Ponieważ w walce zdekonspirowani zostali wszyscy gwardziści, pochodzący z Byczyny, grupę wypadową trzeba było wcielić w skład ukrywającego się w lesie oddziału im. J. Dąbrowskiego; surową zimę 1943/44 spędziła ona w wyjątkowo

NIE WIDZĘ PRZESZKÓD...

Wartownik pod trzcinowym grzybkiem wyraźnie się nudzi. „Wojsko poszło na zajęcia. Do dowódcy? — „Nie widzę przeszkód..." ... mówi kpt. Stanisław GŁOWACZ, a to jego porzekadło opanowało chyba cały obóz. Kapitan Głowacz nie widzi przeszkód, bym udał się na zajęcia do którejś z ćwiczących grup. Kierowca „MAFIKA" (małej amfibii saperskiej) również „nie widział przeszkód", choć droga, którą jechaliśmy, była karkołomna.

Czy saperzy wojsk powietrzno-desantowych widzą w ogóle jakieś przeszkody? Twierdzą, że są do tego, aby wszelkie przeszkody usuwać, a pomijają dyskretnym milczeniem fakt, że szkolą się również po to, by innym stawiać przeszkody nie do przebycia.

Na ziemi

Właśnie widzimy pluton por. Kazimierza JAMY. Jakieś skrzynie, zwoje kabla, łopaty — wszystko to złożone na leśnej przecince. Co to będzie? Por. Jama twardym, śląskim akcentem objaśnia: — Drużyna kpr. Tadeusza Bilskiego postawi tu kierowane pole minowe przeciw piechocie...

Patrzę. W słonecznej spiekocie biegną — Wilman i ktoś drugi — z pękatą szpulą kabla. Sto dwadzieścia metrów w jedną stronę, tyle samo z powrotem. A potem wzdłuż tego kabla („magistrali"), w przepisowych odstępach przykucną, wyjmą ze skrzyń zielone, ciężkie puszki min, zakopią. Dłonie kpr. Dębickiego troskliwie wygładzają miejsce wokół miny, podnoszą każdą trawkę. Nawet wprawne oko nie odkryje tego miejsca...

Skończyli. Polana wygląda tak jak przedtem, jak by nigdy nic się tu nie działo, bo nawet zbyteczną ziemię z wykopów wyniesiono do lasu. Siedli w cieniu i palą — a na polanę od lasu wchodzi druga grupa rezerwistów. Macki, wykrywacze, taśmy, małe, czerwone chorągiewki na długich drutach. Posuwają się wśród traw, środkiem „kierunkowy", po bokach dwaj dziobią ziemię raz koło razu długimi szpikulcami macek, za nimi ci z wykrywaczami, ze słuchawkami na uszach. Pomału przesiąkają potem wypłowiałe drelichy...

Dotarli. Jedna chorągiewka, dwie, trzy, cztery. Nie ominęli ani jednej miny — szeroką, wolną drogę dla czołgu wytyczają dwie białe taśmy.

Teraz porucznik Jama „nie widzi przeszkód", byśmy sobie wspólnie popalili i pogawędzili. Bo ci od „kierowanego pola minowego" już prawie ukończyli robotę i to w zupełnie dobrym czasie...

Na wodzie

Za lasem brzeg opada piaszczystym skłonem ku wodzie. Kilka kutrów z pienistym grzebieniem u dzioba zatacza koła, grają silniki. Spod wysepki, z małej wiosłowej łodzi, migają chorągiewki i w takt tych sygnałów kutry ustawiają się w szyku, zwalniają lub przyśpieszają.

Tylko przy pomoście grzebie w lśniących od oliwy wnętrznościach silnika czarny kutrzysta, szer. Lalik. Ktoś, przechodząc pomostem do wiosłowej łodzi, rzuca z dobrodusznym zainteresowaniem: — No, jak Lalik, będzie grało? Ruszaj się, bo cię stary „podrzeźbi"...

Nowe słówko — „rzeźbienie". Tradycyjne „opeer" zyskało wdzięczną, delikatną formę. Właśnie opowiadają mi (a siedzę na jednej łodzi z płetwonurkiem), jak to Jurek Marszycki — „Mały" rozdarł na siedzeniu skafander i jak to go za to „rzeźbiono".

Sam Marszycki śmieje się już z tego — ładnie zaklejony skafander leży na nim szczelnie; za chwilę doręczą mu ustnik aparatu tlenowego i pójdzie pod wodę. Wraz z nim przygotowuje się do zejścia Tadeusz Wojtyna — a grupa żołnierzy w maskach, z „fajkami" i płetwami szykuje się do rajdu „na azymut". Jest wśród nich szer. Zenon Wydmuch — „król łowców" wśród polujących na ryby pod wodą...

Zeskok. Po tych dwóch w aparatach tlenowych nie ma nawet śladu — jedynie trzeci płotwonurek uzbrojony w aparat powietrzny znaczy swą drogę bańkami powietrza. Wynurzają się gdzieś daleko, znów nikną. Uzbrojeni w doskonały sprzęt czują się pod wodą jak w domu.

Wiosła wolno mieszają wodę, na łodzi majster nurkowego sprzętu, szer. Andrzej Pecyna „dłubie" coś koło powietrznych butli. Kilkadziesiąt metrów od burty sterczy rząd „fajek" (to płetwonurkowie płyną na azymut tuż pod powierzchnią wody), a ja sobie myślę: „nie ma co, celne powiedzenie „wydumał" kapitan saperów — ani ziemia, ani woda, ani powietrze nie stanowią dla nich przeszkód!"

Bo powietrze...

...to ich wspólny żywioł. I ci, co rozbrajali i zakopywali miny na leśnej polanie, i ci, co mocowali je głęboko pod wodą — i jedni i drudzy noszą czerwone berety, należą do jednej spadochroniarskiej rodziny. Praca sapera (gdzie indziej tak nieefektowna) nabiera tutaj specjalnego blasku, chociaż wymaga niepomiernie więcej trudu, wysiłku i umiejętności. Choćby ten dodatkowy — a przecież wcale nie najważniejszy element — skok ze spadochronem. Każdy z nich — kpt. Głowacz i por. Jama, podoficerowie: Florencki, Gębicki, Bilski, szeregowcy: Ciulemba, Wilman, Wydmuch, Marszycki — wszyscy oni mają już po kilkanaście tych skoków na swoim koncie. Bo każdy dzień obozowego życia — to pracowite podnoszenie własnych umiejętności, to szlifowanie sprawności, ciężki trud, który prowadzi do mistrzowskiego opanowania swej specjalności.

ZBIGNIEW DAMSKI

Z notatnika A. Wasilewskiego

Chociaż morze już nie wabi plażowiczów — to jednak kusi turystów, by w ciszy wybrzeża upajać się falą i rozmachem. Wycieczka na Hel — to już morska przygoda!... Właśnie huśta od burty do burty — a nasza kołyska tylko nurkuje i płynie tam, skąd węgorz i flądra wywodzą się! O zmianie kursu na Rygę — nie ma mowy! Jest przecież rada — szklanka wody! Lecz cóż to — bufet zamknięty? — A kiedy otwieracie — pytamy lwa bałtyckiego... — W sezonie — 1-go Maja!...

Tylko stary rybak — Kaszub — Gola Jan drwi sobie z takiej huśtawki. Właśnie wraca z Gdyni — nawalił mu kuter! Wiezie pierścienie do tłoku — jutro o świcie wypływa na morze! Ponoć węgorze idą ławą, a flądry płyną chmarą... Takie są węgorze — o takie — jak ta ława!...

Wolska TORACH

ciężkich warunkach w dobrze zamaskowanym bunkrze między Byczyną a Libiążem.

Teraz jednak chodziło o akcję zakrojoną na skalę bez porównania większą, która Armii Ludowej i Polskiej Partii Robotniczej w Obwodzie V przyniesć miała pokaźny zastrzyk finansowy. Dysponując ciągle jeszcze bardzo skromnym uzbrojeniem i z tego względu unikając starć wręcz z niemiecką żandarmerią i stosując typowo partyzancką taktykę nękania przeciwnika tam gdzie jest najsłabszy, oddział nie mógł ważyć się na próbę zdobycia potrzebnej gotówki w starannie strzeżonych kasach czy oddziałach bankowych po miastach. Postanowiono więc raczej skonfiskować towar, który bez trudu można było zamienić na gotówkę — a mianowicie kartki żywnościowe, łatwo znajdujące zbyt na doskonale już wówczas prosperującym „czarnym rynku". Udana akcja pozwoliłaby zdobyć potrzebne fundusze, a w dodatku gospodarczo ugodziłaby w okupanta. Nie do pogardzenia był również efekt propagandowy — konfiskata kartek żywnościowych musiała nabrać rozgłosu i rozsławić imię walczącej z okupantem Armii Ludowej.

Jako miejsce akcji „Zdzich" wybrał swoją rodzinną wieś Żarki, gdzie konieczne rozpoznanie przeprowadzić mogła jego rodzina, a przede wszystkim siostra, łączniczka Armii Ludowej „Stasia" (Eleonora Wałach-Hardzinowa). Termin wykonania — 28 marca 1944 roku, w tym dniu bowiem do gminy w Żarkach miano przywieźć nowe kartki żywnościowe.

O przebiegu tej akcji meldunek niemieckiej policji informuje w sposób następujący:

„Napad na transport artykułów żywnościowych w pow. Chrzanów.

(Ciąg dalszy nastąpi) 12

Co tydzień FOTO

Echa wakacji

Licząc od dnia dzisiejszego jeszcze tylko 19 dni trwa konkurs fotograficzny pt. „Echa wakacji". Kto do końca tego miesiąca nadeśle zdjęcia związane tematycznie z ostatnimi wakacjami, weźmie udział w konkursie i może uzyskać jedną z nagród. Otrzymujemy liczne zapytania, jakie zdjęcia należy nadsyłać. Trudno na to odpowiedzieć w kilku zdaniach. Reprodukowaliśmy w ciągu września i października kilka zdjęć, które coś powinny były powiedzieć fotoamatorom. Tematyka jest określona bardzo ogólnie. Wszystko co się łączy z ostatnimi wakacjami, może wziąć udział w konkursie. Zwycięzą zdjęcia najbardziej oryginalne, odkrywcze.

Jeszcze jedno wyjaśnienie. Co tygodnia reprodukujemy jedno ze zdjęć nadesłanych. Wybieramy oczywiście zdjęcia interesujące i takie, które mogą naprowadzić fotoamatorów na tematykę. Po zakończeniu konkursu nastąpi ocena wszystkich zdjęć i wytypowanie najlepszych do nagrody.

Odpowiedzi konkursowe

HENRYK DĄBROWSKI, Kraków, Mogilska 66. Tematyka nadesłanych zdjęć jak najbardziej związana z konkursem.

STANISŁAW PIROG, Oświęcim, ul. Ruczka 103. — Zdjęcie posiada jeden błąd: jest wypozowane.

O MIEJSCE NA OLIMPIE

W społeczeństwie — jak w pejzażu — trzeba mieć o co zahaczyć wzrok. Muszą być ludzie, których podziwiamy, którymi chcemy być. Bohaterowie.

Nie mam tu jednak na myśli bohaterów, którzy stali się nimi na jakiś czas z racji niezwykłego czynu, jaki spełnili. Na przykład z powodu wyratowania dziecka spod pociągu. Chodzi mi o stałych bohaterów myśli, ludzi niezwykłych.

Przez długi czas pragnieniem socjalistycznej pedagogiki społecznej było to, aby bohaterami takimi kreować ludzi właśnie szarych i zwykłych, tyle, że normalnie — to jest sumiennie — wypełniających to swoje szare i zwykłe obowiązki. Podobne wzorce nadal są nam niezbędne, pełnią bowiem rolę żywej dyrektywy, jak pracować i postępować. Ale wzorzec — to jeszcze nie bohater. Jest zbyt szary i — przeciętny, błyszczy zaletami, ale nie wspaniałością.

W ludzkiej społeczności oprócz osób-wzorców wyróżniamy też ludzi — autorytety. Wśród autorytetów są politycy, uczeni, pisarze, eksperci różnego rodzaju. W większości wypadków zakres ich rozgłosu jest środowiskowo ograniczony. Poza tym w postępowaniu ogółu ludzi ważą tylko ich myśli, a nie ich osoby. Oni sami — wyjąwszy niewielką grupę autorytetów ogólnokrajowych o walorach pozaspecjalistycznych — pozostają szarymi ludźmi w cieniu.

Czyżby więc Olimp marzeń nie istniał? Czy nie ma jakiegoś grona błyszczącego popularnością nazwisk wywołujących wypieki? Jest takie grono. A jakże. Tylko, że jego asortyment jest niezwykle ubogi, jednostronny: sportowcy i piosenkarki, trochę aktorów i konferansjerów, jedna i druga telewizyjna spikerka i na tym koniec.

Wadą tego zestawu jest to, że uniesienia, do jakich prowokują nazwiska tych ludzi, są płytkie myślowo, nic za sobą nie niosące. Nic — to znaczy żadnych dydaktycznych pożytków, wyjąwszy zachętę do uprawiania sportu lub śpiewania piosenek. Ci bohaterowie nie sterują ludzkimi ambicjami, a jeśli, to ku złudzie. Dlatego wydaje mi się, że byłoby rzeczą pożyteczną doludnić nieco firmament polskich gwiazd.

Będąc w kinie zetknąłem się z niezwykłą rzadkością: reportażem filmowym o dyrektorze Turoszowa. Był to film mierny, nie dawał możności rozsmakowania się w temacie, a przecież niesłychanie rozpalał wyobraźnię. Człowiek szef i nieomal wyłączny rządca ogromnej maszynerii i całej armii ludzi. Działalność skomplikowana w sposób niewyobrażalny. Władza i odpowiedzialność zachłystująca. Dysponent majątku, o jakim czytamy raczej tylko w bajkach z tysiąca i jednej nocy. Czemuż tacy ludzie nie rozpalają powszechnej wyobraźni, nie są popularni, podziwiani, nie kształtują mody, nie tworzą snobizmów, nie są podpatrywani?

A przecież istnieje w Polsce ogromna grupa zarządców przemysłem, których praca i których osoby w kontekście tej pracy są niewyobrażalnie ciekawe, niezwykłe. Wielka władza ma właściwość rozpalania wyobraźni. Rozpala ją również dysponowanie ogromnym majątkiem oraz nowoczesną techniką. Praca ich jest niezwykle dramatyczna: znajdujemy tu i sportowe nieomal napięcie, i hazard gry, boć decyzja równa się ryzyku. Wreszcie na świecie istnieją precedensy: menagerowie przemysłowi w niektórych krajach bywają głównymi klientami Olimpu popularności, gwiazdami, bohaterami, czy jak to kto zwie.

Bohaterowie rodzimego chowu popularni w naszym społeczeństwie wciąż są jak by namiastką gwiazd sfabrykowanych w innym ustroju i epoce. Są sztuczni. Nie wyrastają z naszej gleby i naszej hierarchii wartości. Nie korespondują z aspiracjami będącymi rzeczywistym udziałem szarego człowieka PRL. Co najwyżej z aspiracjami dzieriatek, którym się jeszcze zieleni w głowach.

Upominam się o miejsce na społecznym Olimpie prestiżu i popularności dla zarządców polskiego przemysłu: postaci imponujących, romantycznych i realistycznych zarazem, tytanów myśli i pracy, sprinterów decyzji.

ANNA BARSKA

NASZ SOBOTNI MAGAZYNEK

MISTYCZNE POJĘCIE SZCZĘŚCIA

Liczni ludzie w naszym społeczeństwie hołdują koncepcji szczęścia i powodzenia jako rezultatu szczególnie szczęśliwego zbiegu okoliczności, który przynosi człowiekowi nagłe wzbogacenie się. Jest to szczęście „niezasłużone" podobne temu, w którym człowiek bez wysiłku z własnej strony otrzymuje znaczny spadek, wygrywa na loterii, czy też znajduje jakąś sumę pieniędzy. W ten sposób kształtuje się mistyczne pojęcie szczęścia, jeśli chodzi o sposoby jego osiągnięcia oraz mieszczańskie — w odniesieniu do jego treści. Ten schemat, niestety, jest rozpowszechniony w części naszego społeczeństwa, o czym świadczą kolejki do kiosków z grami liczbowymi,

Argumenty

ANTYFRAJERSTWO

Na terenie Polski prowadzona była przez wiele lat z nakładem sił i środków propaganda „dolce vita", panującej na Zachodzie. Iskrzyło się w popularnych magazynach, kronikach filmowych, filmach i w telewizji od niklów, marmurów, basenów, strojów, klejnotów etc. wybrańców fortuny na Zachodzie. Te iskry padały na ludzkie głowy i w tych głowach różnie się działo. M. in. powstała chęć zdobycia tych kuszących cacek za wszelką cenę. Jeśli urzędnik zarabiający dwa tysiące zł miesięcznie po jakimś czasie kupował sobie „Octavię" za blisko 100 tys. zł, to tym samym uzyskiwał markę jednostki „prężnej", „zaradnej" i będącej „antyfrajerem". Tak, — argumentowało się po „wpadnięciu", co wpadłem to wpadłem, ale com użył to użył, frajerem nie jestem, pokazałem, co umiem". Jest to jakiś załamany w straszliwie krzywym zwierciadle, zbutwiały w czasie importu, odprysk mitu o dynamicznym businessmanie.

„Prawo i Życie"

ISTOTY O PRZYTŁUMIONEJ WYOBRAŹNI

Malcy, ofiary eksplozji, skoków do jadących tramwajów i innych ryzykownych zabaw wcale nie są dowodem polskiej rzekomo skłonności do brawury. Są to po prostu istoty o przytłumionej wyobraźni. Te dzieci nie mogły sobie wyobrazić skutków swoich karkołomnych zabaw. Zawodzi też wyobraźnia rodziców i wychowawców tych młodocianych.

„Kobieta i Życie"

Plut. Kom. Ruchu Drogowego MO w Gdyni Stanisław Luliński skonstruował taką maleńką „motorynkę" ważącą 25 kg i rozwijającą szybkość 45 km na godzinę.

Foto — Kopeć

Ptasie dowody osobiste

Obecnie dla ornitologów nadszedł czas wytężonej pracy. Obecnie nastąpił półmetek ptasich przelotów. Tegoroczne ptasie przeloty są znacznie liczniejsze i żywsze niż zazwyczaj. Po ubytkach ostrej zimy pracownicy Stacji Ornitologicznej w Górkach Wschodnich zaobserwowali znacznie liczniejsze w tym roku lęgi. To przyroda wyrównuje stan swego posiadania.

Jednym z centralnych miejsc punktów przelotowych ptaków jest w Europie ujście Wisły. Tu właśnie przed kilku laty, w miejscowości Górki Wschodnie na wyspie Sobieszewskiej założona została jedyna w kraju a jedna z niewielu w Europie Stacja Ornitologiczna Instytutu Zoologii PAN. Co roku ponad 5 tys. ptaków złapanych w sieci otrzymuje aluminiowe obrączki i po tej operacji udaje się w dalszą drogę. Od chwili istnienia placówka ta zewidencjonowała ponad 200 tys. skrzydlatych wędrowców, którzy otrzymali obrączki, te „ptasie dowody osobiste". Stacja ornitologiczna w Górkach Wschodnich korzysta z usług 300 stałych współpracowników rozsianych po całym kraju, którzy nadsyłają tutaj meldunki o przeprowadzonych badaniach i obserwacjach a ponadto obrączkują złapane ptaki. W sumie współpracownicy stacji rocznie obrączkują ponad 50 tys. ptaków.

Stacja Ornitologiczna w Górkach Wschodnich związana stałą międzynarodową umową utrzymuje kontakty z kilku podobnymi na świecie placówkami, uczestnicząc w badaniach, obserwacjach i wymianie informacji o ptasich przelotach i zaobrączkowanych już osobnikach.

Na zdjęciu pracownik stacji Zygmunt Wąsowicz zakłada obrączkę złowionemu drapieżnikowi.

Tekst i foto J. KOPEC

PRALNIE

KAPITAN Zak opowiada

Na początku ubiegłego roku, Spółdzielnia Chemiczna Pralnia i Farbiarnia „Praca i Pokój" otworzyła w Krakowie przy ul. Rydla nowy punkt usługowy — Zakład III wraz z punktem przyjęć. Zakład ten utworzono jako eksperymentalny, zajmujący się przede wszystkim chemicznym praniem garderoby, ekspresowym i superekspresowym. Usługi te były droższe od zwykłego prania o 50—100 proc.

Zarząd Spółdzielni zaangażował na stanowisko kierownika zakładu Helenę Gąsiorowską, a na majstra Stefanię Dudek, długoletnie i wykwalifikowane pracownice. Należało się spodziewać, iż punkt będzie funkcjonował prawidłowo, przynosząc znaczne efekty ekonomiczne. Jednakże kontrola, już po pierwszym kwartale, wykazała braki towarowe. Zawiadomiona o tym kierowniczka zakładu doprowadziła do kontroli odpowiednich dokumentów przez innych członków zarządu, a uzyskane przez nich wyniki spowodowały anulowanie niedoboru (!?).

Później zauważono nadmiernie wysokie kształtowanie się funduszu płac w porównaniu z obrotami zakładu. Przystąpiła więc do kontroli nowa komisja, która ujawniła szereg nadużyć, sięgających już 100 tys. zł.

Milicja wszczęła śledztwo. Niełatwa to była robota. Podejrzane starały się zrzucić winę na innych, zmylić ślad. Przecież na podstawie zebranych materiałów, zeznań świadków, protokołu lustracji i innych dokumentów ustalono, że kierowniczka Helena Gąsiorowska i majster Stefania Dudek, części garderoby przyjmowanej do prania nie ujawniały w raportach, a uzyskane pieniądze przywłaszczały sobie.

Drugim z kolei sposobem nadużyć — było realizowanie przez obydwie oskarżone usług dla swych prywatnych klientów, kosztem materiałów i robocizny pracowników zakładu. Niemal codziennie przynosiły znaczne ilości garderoby do przeprania. Do oskarżonych przychodzili również „prywatni" klienci, wchodzący tylnym wejściem. Przesłuchane wielokrotnie w charakterze podejrzanych — nie przyznały się do zarzucanych im czynów.

Nie jest to jedyny wypadek nadużyć w pralniach. W innym punkcie przyjęć dwie pracownice w porozumieniu z pracownikiem Polskiego Biura Podróży „Orbis" dopuściły się kradzieży, sięgających wielu tysięcy złotych. I w tym wypadku wystawiano fikcyjne kwity, fałszowano dokumenty. Prokuratura sporządziła akt oskarżenia, podejrzani zostali aresztowani.

W każdym z tych wypadków dokładna kontrola mogła ujawnić nadużycia, jeśliby działała szybko i precyzyjnie. Nie zawsze tak jest. Dopuszczający się przestępstw z tego względu tąkże liczą wciąż na bezkarność. Najczęściej przeliczają się, ale wciąż jeszcze zbyt późno. Gdyby wyciągnięto odpowiednie wnioski już z pierwszej kontroli w cytowanym zakładzie suma strat wyniosłaby 1.500 zł, a nie 100 tysięcy.

Zestawienie dwóch cyfr nie wymagające komentarza, zadedykować wypada organom kontrolnym...

Wynalazki naszych przyjaciół

ROLNICTWO BEZ ZIEMI

W rumuńskim instytucie naukowo-badawczym dokonano pierwszych zbiorów warzyw w inspektach pozbawionych ziemi. Rośliny rosną tu na podłożu mineralnym, przygotowanym z czystego piasku lub mielonego granitu napojonego roztworami substancji odżywczych. Pierwsze plony są bardzo wysokie.

3 TYS. RAZY CIEŃSZE OD WŁOSA

W NRD zastosowano nowy system ciągnięcia kwarcowej nitki uzyskując fantastyczny wynik: drucik ma średnicę tysięcznej części mikrona. Sznurek skręcony z 3 tys. takich niteczek da dopiero grubość ludzkiego włosa. Dodatkowym walorem takiej nitki, niezastąpionej w konstrukcji przyrządów precyzyjnych jest ściśliwość i wytrzymałość wielokrotnie wyższa od wysokogatunkowej stali.

SZYBKOŚCIOWIEC

Węgierski matematyk Laszlo Molnar lansuje własną nową metodę liczenia opartą na znakach wzorowanych na stenografii. Dziesięciokrotnie szybsza, precyzyjna, eliminuje do minimum ryzyko błędów.

NA MIODZIE

Lekarze bułgarscy zastosowali po raz pierwszy jako lek antyastmatyczny trzytygodniowy cykl inhalacji, których składnikiem jest... miód. Przynoszą podobno dobre wyniki.

ELEKTROWNIA W PLECAKU

Pomysł inżyniera Blinowa jest prosty i praktyczny, mechanizm nieskomplikowany. Jedynym warunkiem użycia jest bliskość wody. Zanurzona w strugę mikroelektrownia wytwarza prąd wystarczający do zapalenia kilku żarówek i działania radia.

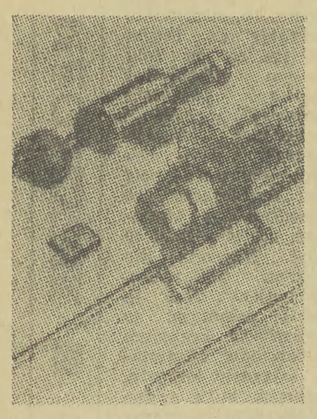

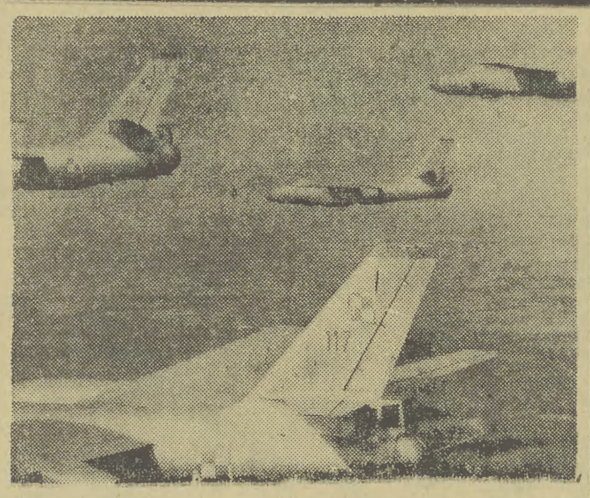

Edmund Orkiszewski

XX LAT LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

NADDŹWIĘKOWE SAMOLOTY

Pilot wkłada kombinezon kompensacyjny, hełmofon, biały hełm (podobny używają kosmonauci) i za chwilę niknie w kabinie samolotu. Start, błyskawiczne wzbicie się w górę i po kilku sekundach samolot staje się niewidoczny. W krótkich odstępach czasu startują z pasa następne maszyny, prowadzone przez młodych oficerów.

Zza chmur wyskoczył myśliwiec, seria strzałów do „tarczy" i już go nie ma. Przy lądowaniu, na pasie, wyhamowuje szybkość, wyrzucając spadochron. Po przerwie — ćwiczenia nocne. Jeżeli pilot samolotu naddźwiękowego wygląda jak istota z innej planety, to nocą odrywający się od lotniska odrzutowiec przypomina kosmiczny pojazd. Startując na tzw. dopalaczu, wyrzuca z dyszy strumienie ognia. Nad nami, na ogromnych wysokościach myśliwce. Prowadzone są przez obsługę naziemną przy pomocy precyzyjnych urządzeń radarowych i radiolokacyjnych. Nad bezpieczeństwem pilota czuwa na ziemi sztab specjalistów różnych służb.

Wsiadamy do myśliwca odrzutowego polskiej konstrukcji. Jeszcze przed kilku laty był rewelacją, dziś jest przestarzały. Szybkość zaledwie ponad 800 km/godz., pułap tylko kilkanaście tysięcy metrów. Ubranie kompensacyjne pozwala znieść bez szokujących wrażeń wysokość 11 tys. metrów i wielką przecież szybkość. W każdym razie — emocje są duże. A tymczasem w pobliżu krążą najnowocześniejsze odrzutowce, wobec których ten samolot jest już „zgrzybiałym" staruszkiem.

Jesteśmy w jednej z jednostek myśliwskich Obrony Powietrznej Kraju. Posiada ona samoloty o prędkości kilkakrotnie wyższej od dźwięku. Samoloty mają wyrzutnie rakietowe klasy „powietrze — powietrze" oraz konwencjonalne uzbrojenie. Na takich właśnie samolotach, przewyższających prędkością i pułapem wiele wojskowych samolotów państw zachodnich, świetni polscy piloci strzegą bezpieczeństwa granic.

*

Krótka historyczna przeszłość powojennego lotnictwa obfitowała w gwałtowne zmiany w wyposażeniu. Zaczęło się od JAK-1, samolotu śmigłowego. JAK-9 był zaraz po wojnie podstawowym samolotem myśliwskim o szybkości 460 km/godz. Od 1948 r. uzbrojenie myśliwskiego parku wzbogaciło się o pierwsze samoloty odrzutowe JAK-17 o szybkości 800 km/godz.

Mieszkańcy Warszawy pamiętają zapewne defiladę wojskową 22 lipca 1951 r. Przeleciały wówczas JAK-23 o szybkości 960 km/godz. pułapie 14 tys. metrów, uzbrojone w 2 działka i automatyczny celownik optyczny.

Później nadszedł czas na samoloty MIG-15. Pierwsze pochodziły z dostaw radzieckich, następne były produkowane w Polsce pod nazwą LIM. Posiadały celownik radiolokacyjny i mogły atakować w chmurach i w nocy.

Lata 1954—1955, to pierwsze samoloty naddźwiękowe, uzbrojone w działka powietrzne.

Rozwój techniki wpłynął nie tylko na zmiany w parku samolotowym. Zmieniła się taktyka, działalność operacyjna. Powstały przecież wojska radiolokacyjne, które wykrywają przeciwnika, kontrolują obszar powietrzny kraju, naprowadzają na cel. Na nich zresztą oparty jest cały system dowodzenia.

MEDYCYNA

CZY ZDROWIE ZALEŻY—OD UBRANIA?

Jak wykazują ostatnie badania (zresztą, nie tylko ostatnie, gdyż „problemy odzieżowe" dla wypraw podbiegunowych, czy do krajów o klimacie tropikalnym były znane oraz rozwiązywane od dawna) — sposób ubierania się może wpływać i wpływa na stan zdrowotny ludzi. A więc przyodziewek każdego z nas — nie powinien zależeć tylko od obowiązujących kanonów mody. Moda musi uwzględniać (i trzeba przyznać, czyni to w coraz większym stopniu) zdrowotne znaczenie ubrania. Przypomnijmy sobie, że niewygodne, pozbawione przewiewu stroje — gorsety jak pancerze, słynne kołnierzyki dziadków, tzw. vatermördery, „ciężka" bielizna itp. — ustąpiły miejsca lekkiej odzieży, nie krępującej ruchów ciała, bardziej zgodnej z wymogami higieny.

Ale czy zdajemy sobie sprawę — że wciąż jeszcze za mało wiemy o wielkiej zależności naszego zdrowia od — mechanicznie, z przyzwyczajenia noszonego ubioru?

Lekarze, którzy poświęcili temu zagadnieniu sporo studiów — określają tak CELE użytkowności odzieży dla ochrony ciała:

- *ubranie ma izolować ciało przed utratą ciepła naturalnego,*
- *winno powstrzymywać dostęp nadmiernego promieniowania cieplnego — do skóry,*
- *musi wchłaniać pot i nie dopuszczać do nagłych oziębień ciała,*
- *ma być przewiewne, aby skóra mogła „oddychać" (podczas wykonywania ciężkiej pracy, temperatura ciała wzrasta co najmniej pięciokrotnie. Ów nadmiar ciepła musi wchłonąć otoczenie —, żeby ciało mogło zachować swoją, normalną temperaturę wewnętrzną: 37 stopni. Jeśli ubranie nie spełnia warunków wchłaniania tego, zbytecznego ciepła — dochodzi do zaburzeń. Brak „wentylacji" powoduje przemiany ciepła w pot, który stygnąc — stwarza na powierzchni ciała rodzaj zimnej powłoki. Jest to wstęp do wszelkich zaziębień).*

Należy także pamiętać, że jeśli człowiek dorosły znajdzie się w pomieszczeniu o temperaturze wymagającej stosunkowo lekkiego ubrania — to w tych samych warunkach — małe dzieci powinny być cieplej ubrane. Dlaczego? Po prostu — dzieci poruszają się (ze względu na wzrost) w chłodniejszych pasmach powietrza. Wiadomo przecież, że im wyżej od ziemi (względnie podłogi) — tym i temperatura staje się wyższa. Niezależnie od tego — ma tu znaczenie większa powierzchnia ciała u dorosłego — aniżeli u dziecka. Stosunek powierzchni ciała do jego masy u dorosłych sprzyja szybszemu wyrównaniu utraty ciepła, zaś u dzieci to wyrównanie trzeba uzyskiwać przy pomocy cieplejszej odzieży. Sytuacja ludzi w starszym wieku, na skutek mniejszej aktywności krwioobiegu i systemu regulacji ciepła ciała — zbliża się do sytuacji dzieci. Stąd — na starość trzeba się również ubierać cieplej.

Warto więc zapamiętać, że nasza odzież — oprócz modnych efektów na zewnątrz — spełnia bardzo ważną rolę zdrowotną! Dobór bielizny, wierzchniego ubrania, „stroju" nocnego i okryć — to niezbędne dla normalnego funkcjonowania organizmu czynniki, regulujące ciepło ciała. Przeszkadzające, lub — pomagające zdrowiu!

W wykopaliska na terenie sumeryjskiego miasta Ur w późniejszej Mezopotamii ujawniły między innymi ówczesną szkołę. Była niewielka, uczyło się w niej zaledwie 25 dzieci. No cóż, problemy wyżu demograficznego nieznane były starożytnym Sumerom, mieli jednak i tak dostateczną ilość innych kłopotów, z którymi ludzkość dawno już się pożegnała.

Uczniowie w Ur przechodzili przez kilka klas, pełny cykl nauczania trwał od dzieciństwa aż po moment osiągnięcia dojrzałości. Po pierwszych dwu latach sumeryjski mikrus awansował już na „młodszego pisarza". Od tej chwili obejmował opiekę nad jednym z świeżo „zapisanych", uczył się z nim, sprawdzał zadania, pilnował dyscypliny.

Zeszyt nie był znany oczywiście dzieciom sumeryjskim. Pisały one na glinianych tabliczkach, temat zadany po jednej stronie, odrobione zadanie po drugiej. Archeolodzy znaleźli takich tabliczek całe mnóstwo, można na tej podstawie odtworzyć przebieg nauki i konstrukcję szkolnego programu od pojedynczych liter zaczynając. Na innych widnieje tabliczka mnożenia, zasady wyciągania pierwiastków, podnoszenie do kwadratu i sześcianu, ćwiczenia z praktycznej geometrii i wiele różnych całkiem nieobco brzmiących rzeczy.

Z zakresu prac „literackich" przytoczmy dla przykładu zadanie na temat „Co robiłem w szkole?". Sumeryjskie dziecko odpowiada na to tak: „Nauczyłem się na pamięć mojej tabliczki, zjadłem śniadanie, zrobiłem sobie nową tabliczkę, wypróbowałem i zapisałem ją. Później nauczyciel dał mi ustne zadanie, a po południu zadanie pisemne. Po lekcjach poszedłem do domu. Tam siedział mój ojciec. Opowiedziałem mu co robiłem w szkole, wypytał mnie na pamięć z tabliczki i był zadowolony..."

Okropnie grzeczne było to dziecko, — widocznie trafiliśmy na przodownika nauki. Bywało jednak także i gorzej: Spóźnił się do szkoły i skarcono go, dyżurny nawet zapisał. Nauczyciel znalazł błędy w zadaniu i wyrzucił go z klasy. „Odpowiedzialny za trzymanie się reguł zachowania w szkole" dwukrotnie ukarał, raz za oglądanie się w czasie lekcji, drugi — za poplamienie odzieży. Na dobitkę starszy nauczyciel skrytykował jego podpis i do reszty zgnębił dzieciaka.

A program? Całkiem bogaty. Prócz gramatyki i matematyki także lingwistyka, botanika, zoologia, geografia, mineralogia. Metody wychowawcze? Raczej surowe, poczesne miejsce zajmowała w nich palka. Prawo próbowania jej na krnąbrnej skórze miał nie tylko nauczyciel ale też „młodszy pisarz". Odbijał sobie zapewne na małych kolegach własne baty sprzed dwu lat.

Trudno mieć zresztą do Sumerów pretensje o stosowanie w szkołach kar cielesnych. Do dzisiaj w dżentelmeńskiej Anglii rózga nie wyszła z użycia w roli pomocy naukowej. Jeśli uzmysłowimy sobie, że dzieli nas od sumeryjskich czasów 37 wieków, to i tak pedagogikę mieli na zupełnie wysokim poziomie... (z)

ZNANE nieznane

Uczeń sprzed 37 wieków

Olgierd Jędrzejczyk

NAUKA — PRZEMYSŁ

Od wykrojników-do plastyki...

Chcę ludziom krótkiej pamięci przypomnieć następujący fakt: w działalności towarzystw naukowych 20-lecia na plan pierwszy wybijały się badania z zakresu humanistyki. Największe, rzeczywiście znaczące osiągnięcia naukowe w dziedzinie techniki, wymagały zarówno w organizacjach naukowych jak i uczelniach specjalnej dotacji rządu. Na tym tle — i nie tylko na tym — fakt, że Polska Akademia Nauk i wszystkie uczelnie techniczne w Polsce na pierwszym miejscu stawiają współpracę z przemysłem, uprzedzanie jego żądań — nabiera specjalnego znaczenia. Przykładów jest wiele; wybieramy jeden: Katedrę Obrabiarek Politechniki Krakowskiej. Katedra ta prowadzi: Zakład Eksploatacji Obrabiarek (kier. katedry i zakładu prof. dr inż. Tadeusz Riedel), Zakład Budowy i Automatyzacji Obrabiarek (adiunkt dr inż. Wacław Pieniądz), Zakład Technologii Budowy Maszyn (adiunkt dr inż. Andrzej Samek), laboratorium (mgr inż. Leszek Sołek) i gospodarstwo pomocnicze (mgr inż. Jerzy Szymański). To są personalia tzw. osobiste. Personalia przemysłowe są szersze i bardziej znaczące.

Od dawna Politechnika Krakowska podpisuje szereg umów z zakładami przemysłowymi. Tak, czy inaczej — umowy wydziału mechanicznego, gdzie pracuje rzeczona Katedra Obrabiarek, są mało znane. Umowy te dotyczą Fabloku w Chrzanowie, WSK w Rzeszowie, a w trakcie podpisania umowy są ZBMiA im. Szadkowskiego w Krakowie i Zakłady Mechaniczne w Tarnowie, współpracują z Katedrą podobne zakłady w Andrychowie i Porębie.

Tzw. prace przejściowe i dyplomowe w 90 proc. wykonywane są dla przemysłu. Katedra sugeruje od dawna produkcję przyrządów składanych. Idea ta jest ponoć prosta w realizacji i jej głównym rzecznikiem jest właśnie nasza Katedra. Idzie o to, by budować oprzyrządowanie, które można wykorzystywać przy różnych czynnościach. Trzeba więc opracować konstrukcje przyrządów, które tę operację pozwalają wykonać. Dr. inż. Samek podkreśla, że o 80 proc. kosztów oprzyrządowania każdy zakład może stać się bogatszy, gdy zechce owe przyrządy składane stosować. WSK Rzeszów uwierzyła naukowcom.

W obrębie Katedry Obrabiarek pewien student pracownik Stalowej Woli pracował nad kwestią dyplomową, związaną z normalizacją wykrojników. Wykrojniki są to narzędzia, które dają typowe dla danych maszyn czy innych narzędzi— części. Tutaj też obniżka kosztów produkcji jest olbrzymia. Zakład lansował tę sprawę — na konferencji z zainteresowanymi fabrykami pracę „porwano" dosłownie spod ręki. Również fabryka w Chocianowie korzysta z prac Katedry Obrabiarek PK dotyczących wykorzystania i normalizacji wrzecienników dla wiertarek.

Nie sądźcie jednak, że katedra zajmuje się wyłącznie szczegółami, obudowanymi nomenklaturą fachową. Katedra Obrabiarek jest pionierskim instytutem naukowym, współpracującym z plastykami. Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie rej w tych sprawach wiodą prof. Chudzikiewicz i doc. Pawłowski, ściśle współpracuje z naszym zakładem. Idzie zarówno o kształt maszyny, jak i o jej funkcjonalne rozmieszczenie przestrzenne. To nie plastycy, a właśnie technolodzy z Politechniki Krakowskiej podkreślają, że projekty ponoć „czysto" artystyczne bardzo często trafiają w funkcjonalność maszyn.

Wreszcie „obrabiarki" krakowskie ratują przed zniszczeniem urządzenia unikalne. Zakład Urządzeń Technicznych w Świętochłowicach „Zgoda" ma wiele cennych urządzeń. Drobne przemieszczenie fundamentu czy samej maszyny może dać niepożądane efekty. Otóż Katedra Obrabiarek Politechniki Krakowskiej opracowała przyrząd wykrywający przechyły i odkształcenia wywołane wstrząsami, czy szkodami górniczymi. Taki aparat wyprodukowany przez angielską firmę „Taylor" kosztuje 180 funtów. Urządzenie zbudowane przez uczonych Politechniki Krakowskiej kosztuje 4 tys. zł.

Jeśli do tego dodam, że na uboczu głównych zainteresowań i prac naukowych Katedry dopracowano się niezwykle taniego sposobu nawęglania stali za pomocą torfu — i tak lista tych osiągnięć nie będzie zamknięta. Otóż sworznie dla maszyn ZPC „Wawel" nawęglane są już od dawna sposobem wynalezionym przez Politechnikę Krakowską. Czas nawęglania torfem a nie drogimi proszkami, które częściowo są importowane, wynosi 0,49 czasu nawęglania tradycyjnego. Sworzeń importowany kosztuje 1 dol., a sworzeń polski, nawęglany przez Katedrę Obrabiarek 30 zł.

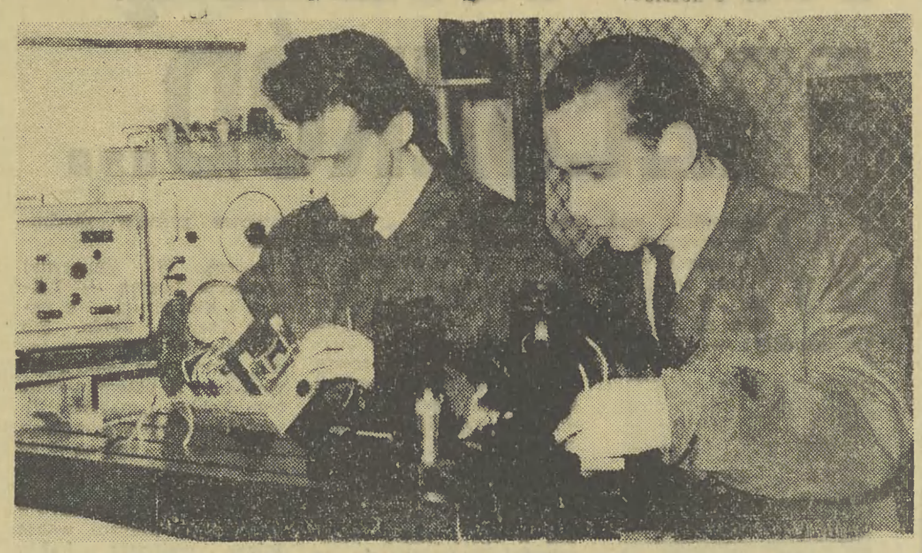

Mgr inż. A. Michalski i mgr inż. Z. Szklarzewicz, pracownicy naukowi Katedry Obrabiarek PK przy stanowisku badawczym. Fot. J.

Wydaje mi się, że ta lista konkretnych osiągnięć współpracy naukowców i przemysłu uzasadnia konieczność słusznej chwały Katedry Obrabiarek. Natomiast mniejszą chwałę przynosi milczenie wokół spraw związanych z patentami i wnioskami rzeczywiście racjonalizatorskimi, które są „niepopularne" *). Niepopularne, bo tanie. Ale o tym innym razem.

*) ... i są własnością Katedry Obrabiarek P. K.

Studenci V roku Wydz. Mech. PK podczas zajęć laboratoryjnych z tokarką. Fot. J.

Stanisław Peters

WIEDZA i TECHNIKA

Z MYŚLĄ O POTOMNOŚCI

Jednym z odwiecznych dążeń człowieka od zarania dziejów jest potrzeba przekazania swego dorobku następnym pokoleniom. Przez długie okresy jedynym sposobem okazały się tu wizerunki na ścianach skalnych. Egipcjanie byli bardziej pomysłowi i gromadzili we wnętrzach piramid przedmioty, którymi posługiwali się w życiu codziennym. Powiedzieli o sobie więcej przyszłym pokoleniom, niż jakikolwiek inny naród. Wynalazek pisma, a potem druku — pozwolił na przekazywanie zamiast przedmiotów — ich opisu. Najważniejszą jednak zdobyczą była możność przekazywania myśli przy pomocy tych środków. Czasy najnowsze przyniosły możliwość utrwalania głosów wybitnych przedstawicieli danego pokolenia: śpiewaków, mówców, aktorów, a dzięki wynalazkowi fotografii i filmu — również przebiegu wydarzeń historycznych.

Dokumentowanie współczesności trwa właściwie bez przerwy. Czynią to codziennie gazety na całym świecie, które zapisują niestrudzenie całokształt wydarzeń od najbardziej wielkich do całkiem błahych. Magnetofon notuje skrupulatnie głosy współczesności w ich najbardziej reprezentatywnej postaci. Aparaty filmowe kręcą codziennie miliony metrów taśmy rejestrującej przebieg spotkań naukowych, konferencji politycznych, tragiczne katastrofy przyrodnicze.

Obraz życia pierwszej połowy XX wieku jest o wiele wszechstronniejszy, bogatszy, wnikliwszy dzięki filmowi. O czasach przedfilmowych mamy znacznie słabsze wyobrażenia. Nie pomagają filmy fabularne z różnych epok, stanowiące jedynie namiastkę, mimo że ich powstanie wymaga niezwykle szczegółowych studiów kostiumologicznych obyczajowo-zwyczajowych itp. Jeśli dziś powracamy do filmów pokazujących atmosferę w hitlerowskich czasach, to mamy przekonanie, że film pokazuje nam prawdziwe oblicze hitleryzmu, którego nie zastąpią najlepsze opisy. Film bowiem jest wszędobylski i wyłapuje *niuanse*, których nie dostrzegałby najbystrzejszy obserwator. Opowiadanie przy pomocy obrazu jest o wiele głębsze, niż przy pomocy słowa.

Wykształtowały się już dawno instytucje, których zadaniem jest dokumentowanie teraźniejszości i przekazywanie jej przyszłości. Są to w pierwszym rzędzie biblioteki, gromadzące dziś nie tylko książki lecz również prasę. Posługują się w coraz szerszym zakresie filmem, o wiele trwalszym od papieru materiałem. Redakcje i różne instytucje gromadzą fotografie bieżących wydarzeń i podobizny mężów stanu. Telewizja zaprowadziła od początku swego istnienia filmotekę, prawdziwą skarbnicę wiedzy. Radio prowadzi taśmotekę z nagraniami muzycznymi najgłośniejszych wirtuozów, z wypowiedziami wielkich mężów stanu.

Okazuje się jednak, że również muzea mogą być składnicami podobnych materiałów. Dziś mogą rozszerzyć swoją działalność gromadząc filmy, taśmy z nagraniami. Takie zadania nakreśliło sobie Muzeum Historyczne w Krakowie. Pragnie utrwalić na filmach i taśmach obrazy i głosy najbardziej godne uwiecznienia. Muzeum może więc stać się drugą obok biblioteki instytucją przekazującą przyszłości obraz życia współczesnego. Czy Muzeum Krakowskie stanie się prekursorem tej idei, czy znajdzie ono naśladowców w innych miastach Polski i za granicą — okaże przyszłość.

KAPITULACJA, CZY KOLABORACJA?

„Święty rok" TRZECIEJ RZESZY

„Kościół jest współodpowiedzialny za prawdę i prawo, ład i spokój. W obecnej przełomowej dla naszego narodu chwili przywódcy Kościoła ze szczególną wiernością stają u boku mężów stanu, gotowi odeprzeć wspólnego wroga. Walcząc o chrześcijaństwo i prawdziwą wiarę bożą w narodzie niemieckim, wzmacniają oni na swój sposób najskuteczniej zaporę przeciwko bolszewizmowi, jaką w naszej ojczyźnie zbudował wódz" — pisał w przedmowie do swej książki **„Handbuch der religiösen Gegenwartsfragen", arcybiskup K. Groeber.**

Był to rok 1937. Rok, w którym **biskup Burger** przysięga na wierność **„Chrystusowi, Hitlerowi i papieżowi"** (*„Treu Heil auf Christus, Hitler und den Papst"*). Rok, w którym „list pasterski" episkopatu niemieckiego głosił: *„Jako katolicy gotowi jesteśmy, nie bacząc na niedowierzanie nam, oddać państwu to, co mu się należy i wspierać Hitlera w walce przeciwko bolszewizmowi i w innych jego dziełach".*

W tym samym czasie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych przebywały już setki działaczy katolickich i księży, których jedyną winą były ich demokratyczne przekonania, a Hitler, nie bacząc na „szczególną wierność" hierarchii deptał bezwzględnie postanowienia konkordatu. To jednak był już rok 1937 — akt drugi wielkiego dramatu.

Akt pierwszy zaczął się kilka lat wcześniej — w 1933 r. W roku, który prasa katolicka nazwała „świętym rokiem Kościoła i narodu niemieckiego".

Kiedy w marcu tegoż roku Hitler uzyskał — m. in. wskutek delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec (blisko pięć milionów głosów i 81 mandatów) formalną większość w Reichstagu — jego ideologia i cele nie były bynajmniej nieznane ogółowi. Programowe dzieło Hitlera „Mein Kampf" rozpowszechniano już od lat w milionach egzemplarzy zarówno w samej Rzeszy jak i poza jej granicami. Nie były też tajemnicą metody, przy pomocy których zamierzał on rządzić krajem. Wprawdzie pierwszy obóz koncentracyjny (w Oranienburgu) powstanie dopiero w kilka miesięcy później, ale jawny terror rozpętany przez hitlerowskie bojówki podczas marcowych wyborów dawał przedsmak tego, do czego zdolny jest „führer" i ruch nazistowski.

Pomimo tego szef partii katolickiej Centrum, prałat L. Kaas zwrócił się do katolików niemieckich z żądaniem, aby poparli Hitlera i jego „szlachetne cele", a posłowie do Reichstagu z ramienia Centrum, głosując za udzieleniem mu nadzwyczajnych pełnomocnictw — otwierają w ten sposób drzwi do ulegalizowanej dyktatorskiej władzy.

W dniach 4 i 5 lipca 1933 roku obie niemieckie partie katolickie, Centrum i tzw. bawarska partia ludowa (dysponujące w sumie 93 mandatami), pozostające pod bezpośrednim wpływem hierarchii kościelnej... rozwiązują się, co napełniło radosnym zdziwieniem nawet samego „wodza".

Równocześnie, żeby nie było nieporozumień co do stanowiska hierachii kościelnej w Niemczech wobec nowej władzy, **konferencja biskupów w Fuldzie, w dniu 28 marca 1933 r.,** pragnąc *„ułatwić sytuację, nie zważając na ton prasy i zachowanie się szeregu miarodajnych przedstawicieli narodowego socjalizmu"* — występuje z oficjalnym poparciem dla Hitlera i jego polityki. W parę miesięcy później, **w maju 1933 r.** ukazuje się nawet „list pasterski" episkopatu zachęcający katolików niemieckich do czynnej współpracy z hitlerowskim reżimem: *„Cele, jakie stawia sobie narodowosocjalistyczna władza rządowa — wyzwolenie naszego narodu — zasługują na radosne uznanie katolików"* — stwierdzał m. in. episkopat.

Tak więc hierarchia nie waha się udzielić Hitlerowi swego politycznego i moralnego poparcia pomimo tego, że w tym samym czasie, kiedy padają te ważkie słowa *„bojówkarze hitlerowscy biją pod bokiem kardynała Faulhabera uczestników kongresu katolickiego w Monachium"* (prof. K. Piwarski). Nie zważając na brutalne ataki przeciwko instytucjom i działaczom katolickim ze strony człowieka *„zesłanego przez Opatrzność"*, episkopat opowiada się za włączeniem katolickich organizacji młodzieżowych do organizacji hitlerowskich, **a arcybiskup Groeber** zabrania surowo duchownym i prasie katolickiej krytykowania antykościelnych zarządzeń Hitlera.

O ile jeszcze kołatały się gdzieniegdzie wątpliwości co do stanowiska Kościoła wobec hitleryzmu, usunął je zawarty w dniu 20 lipca 1933 konkordat między Watykanem a hitlerowską Rzeszą. Dla milionów ludzi oznaczał on ni mniej ni więcej tylko uznanie reżimu przez najwyższy autorytet kościelny — papieża. Więcej — aprobatę jego celów.

Cóż to były za cele? — Odpowiedź można znaleźć **w przemówieniu Piusa XI (w marcu 1933)** chwalącego Hitlera za jego antykomunizm; w oświadczeniu, jakie wygłosił po podpisaniu konkordatu sztandarowy działacz katolicki i szambelan papieski, **a zarazem zaufany Hitlera — von Papen:** *„Kościół musi udzielić pomocy każdemu, kto podejmie wojnę z bolszewizmem".*

To nic, że antykomunizm był zarazem pretekstem do likwidacji swobód demokratycznych, pretekstem usprawiedliwiającym rządy terroru. Terroru wymierzonego także przeciwko katolicyzmowi. Nienawiść do lewicy społecznej była „über alles". Cel uświęcał środki.

Czy znaczy to, że Kościół w Niemczech ani razu nie zdobył się na protest? Owszem, zdobywał się — nawet nieraz, ale — jak pisze **G. Zahn,** w recenzowanej przez **A. Morawską** w **„Tygodniku Powszechnym"** książce, *„opór katolicyzmu ograniczał się do... troski o interesy własnej instytucji".* Krytyka ta nie wpływała, jak widać to z licznych dokumentów, na **zasadniczy stosunek hierachii do hitleryzmu,** była tylko wyrazem pretensji do sojusznika, który nie dotrzymuje obietnic...

W. M.

W wyniku połączenia teorii z praktyką własnych bogatych doświadczeń i obszernej literatury przedmiotu — powstała książka Stefana Garczyńskiego pt. *„Sztuka pamiętania"*.

Słusznie twierdzi autor, że prawie co drugi człowiek narzeka na brak pamięci, ale nikt nie skarży się na brak... inteligencji. A przecież słaba pamięć wynika często przede wszystkim z nieumiejętności lub niechęci do myślenia. Również najczęstszą przyczyną słabych wyników w nauce staje się brak planowej pracy, brak zainteresowania i bierność. Umiejętność zapamiętywania wymaga inteligentnej aktywności umysłowej. To, co nazywamy znakomitą pamięcią zawodową, jest wynikiem specyficznego nastawienia, motywacji, zainteresowania, doskonalenia wyćwiczonej techniki za-

Zuzanna Kosiek

KSZTAŁCENIE PAMIĘCI

pamiętywania i wreszcie wiedzy, dzięki której każda nowa wiadomość łączy się łatwo z innymi, już utrwalonymi.

Z czasów saskich przetrwała osobliwa recepta na nabycie pamięci, sporządzona przez Benedykta Chmielowskiego:

„Kądzidła wybrać bardzo białego, utrzyć, zmieszać z winem i zażywać gdy miesiąca przybywa, z rana, w południe i w wieczór, pamięci sobie przydasz wiele, albo też wyjąć z kuropatwy żółć i skromnie smarować choć raz na miesiąc, pomaga do nabycia pamięci, albo też zawiesić na szyi serce lub oczy, lub mózg dudka, zapomnienie oddala, — a rozum czyni subtelnym według Corneliusza Agrippy — albo też jeśliby kto połknął serce dudka albo jaskółki lub łasicy, albo kreta jeszcze drgającego, ostrzy pamięć i rozum według tegoż Corneliusza Agrippy. Inni piszą, że mózg kury rozum i pamięć znacznie umacnia...".

Książka Garczyńskiego odpowiada na pytania: *co to jest dobra pamięć* i w jaki sposób przejawia się *działanie pamięci*, oraz czy istnieje granica jej *pojemności*? Co znaczy pożytecznie opanować daną dziedzinę wiedzy? A co zakłóca pamiętanie? Jakie są typy pamięci i od czego zależy ich sprawność?

Pozwala tym samym udoskonalić technikę posługiwania się pamięcią, bez której człowiek nie może sobie pozwolić na wnioskowanie, przewidywanie i podwyższanie poziomu swych kwalifikacji zawodowych.

Jerzy Bober

TEATR

Piękne widowisko

Trzy razy wystawiono w naszym mieście „Krakowiaków i Górali" podczas bieżącego stulecia. Za każdym razem inaczej. Spektakl Zygmunta Nowakowskiego z r. 1928 łączył oryginalny tekst Bogusławskiego z przeróbką J. N. Kamińskiego „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale". Przedstawienie nowohuckie (1955), reżyserowane przez Wandę Wróblewską, było wierną kopią scenariusza Leona Schillera, który unowocześnił dawną śpiewo-grę, doprowadziwszy — zdawałoby się — jej kształt do granic doskonałości dla tego gatunku scenicznego. Ale inscenizacja i reżyseria **Bronisława Dąbrowskiego** przy współudziale scenograficznym **Adama Kiliana** — ujawniła dodatkowe uroki widowiskowe tego utworu. Widowiskowe, bo trudno tu mówić o urokach samej dramaturgii, w gruncie rzeczy bardzo wątłej, prymitywnej i podszytej naiwnościami — zarówno pod względem konstrukcji fabularnej, jak i ładunku konfliktów dramatycznych.

Dla historii teatru polskiego jest oczywiście Bogusławski ojcem sceny narodowej. Wprowadził przecież (zaczynając od siebie, jako autora) polskie sztuki przed widownię teatralną. A nawet sam w nich grywał. Ponadto w „Krakowiakach i Góralach", pisanych niemal w przeddzień wybuchu powstania kościuszkowskiego — dają się odczuć akcenty patriotyczne — skierowujące uwagę na niedocenianych w naszych ruchach wolnościowych przez nawet postępową część szlachty i mieszczan — lud, a więc stan chłopski, wciąż jeszcze „przypisany ziemi". Kosynierzy Kościuszki znaleźli się w sztuce Bogusławskiego jeszcze przed insurekcją. Zaś bogaty obyczaj wsi podkrakowskiej, czy podhalańskiej — uprzytamniał pierwszym odbiorcom „Krakowiaków i Górali" dotąd ukryte skarby polskiego folkloru i bujnego życia — które nie ograniczało się do szlacheckich tradycji. Było co najmniej równym wkładem w dzieło rozwoju kultury obyczajów całego społeczeństwa.

Cenzura carska zawiesiła wykonanie sztuki ze względów politycznych w Warszawie po trzech przedstawieniach. A w późniejszym okresie Księstwa Warszawskiego— i wreszcie pruskiej okupacji stolicy — Bogusławskiego: aktora i autora dramatycznego, mimo uznawanych zasług dla teatru — nie przyjęto do Przyjaciół Towarzystwa Nauk. Być może, rodzima reakcja w składzie PTN (niezależnie od prezesostwa Staszica) dopatrywała się wciąż w pisarzu i aktorze niebezpiecznego dla panujących stosunków społecznych — rzecznika uciskanego chłopstwa. Więc „Krakowiacy i Górale", choć nie reprezentowali, jako utwór sceniczny zdecydowanej nuty rewolucyjnej — to jednak przez fakt ukazania potencjalnej siły zjednoczonego ludu, awansowały w opiniach współczesnych do rangi (niewygodnego dla klas posiadających) oręża społecznego.

Dziś, w artystycznym budulcu tej komedio-opery zachowały się echa szlachetnego patriotyzmu, choć aktualność tych akcentów ma znaczenie czysto doraźne w skali historycznej. Natomiast warstwa obyczajowa wciąż nie utraciła głównego waloru: dopełniania obrazu życia społecznego Polski z końca XVIII w. Polski — również chłopskiej, z którą łączy się postępowa część inteligencji (rola Bandosa w sztuce).

Pisze Bronisław Dąbrowski, że „pragnąc odświeżyć „Krakowiaków i Górali" reżyser współczesny może sobie chyba rościć prawo do czerpania z bogatej skarbnicy folkloru polskiego... (że)... z tej zasady wyłoniła się również koncepcja widowiska... ujmując (je) w formę obrzędowo-ludowej zabawy (...) w kierunku parodystycznym, odsyłając gusta wielbicieli historycznej wierności do pamiętników i kronik, a amatorów czystego folkloru do przedstawień ludowych".

Myślę, że to istotnie słuszna koncepcja odświeżająca. Zresztą, gotowy spektakl potwierdził skuteczność tego zamysłu inscenizacyjnego. Otrzymaliśmy widowisko w kształcie ludowych wycinanek, w niemal cepeliowskiej scenerii zabawek itp. rekwizytów pamiątkarstwa — stylizowane z przymrużeniem oka na „prymityw", ale nie prymitywne w swojej stylistyce, pełne czystych barw i bajkowo urocze. Przemawiające do k a ż d e g o odbiorcy. Chyba najlepszy magnes teatralny. A więc — w sensie upowszechnieniowej roli — niezwykle cenny eksperyment. Dla niewyrobionego widza zachęta do dalszych odwiedzin teatru — dla smakoszy sceny: duża porcja świeżości wrażeń.

Teatr im. J. Słowackiego. — Wojciech Bogusławski: „Krakowiacy i Górale". Adaptacja: S. Wasylewski i B. Dąbrowski. Inscenizacja i reżyseria: Bronisław Dąbrowski. Scenografia: Adam Kilian. Choreografia: Henryk Duda. Kier. muzyczny: Franciszek Barfuss. — Przygotowanie chóru: Maria Wąsik. Współpraca reż.: Ewa Stojowska.

*

NA ZDJĘCIU: grafika do „Krakowiaków i Górali" — A. Kiliana.

Powiedzmy otwarcie, udała się Teatrowi im. J. Słowackiego inauguracja tegorocznego sezonu. Co warto podkreślić tym bardziej, że przecież nie wszystko w poprzednich sezonach układało się pomyślnie. 70 rok działalności tej zasłużonej sceny zapowiada się zatem naprawdę interesująco.

Na sukces artystyczny „Krakowiaków i Górali" zapracował tym razem cały zespół teatru: inscenizator i reżyser (B. Dąbrowski), scenograf (A. Kilian), choreograf (H. Duda), „ustawiaczka" chóru (M. Wąsik), kierownik muzyczny (F. Barfuss) oraz liczni aktorzy, których trudno wymienić w kolejności nazwisk z afisza.

Ale na pewno trzeba wspomnieć o głównych rolach. O Alicji Matusiakównie (Dorota) z wdziękiem przedstawiającej niezbyt wdzięczną postać macochy uwodzącej amanta swojej pasierbicy. Pasierbicę (Basię) zagrała czysto i naturalnie Maria Omielska, demonstrując nadto spore możliwości wokalne. W ogóle — „śpiewność" wykonawców była tu miłym zaskoczeniem. Dawno nie słyszało się tak dobrze pod względem wokalnym p r z y g o t o w a n e g o spektaklu! Bo to i Tadeusz Szybowski (Stach) i Andrzej Balcerzak (Jonek) i Janusz Zakrzeński (Bardos) i Halina Zaczek (Zosia) i Krystyna Hanzel (Druhna III) i Wiktor Sadecki (Bryndas) i Marian Cebulski (Morgal) i Wiesław Grabek (Swistos) i Jerzy Bączek (Kwiczołap) i Ewa Stojowska (starościna I), a także wielu innych — wykazali się pełną sprawnością ś p i e w o - g r y. A przecież warto jeszcze wspomnieć wyraziście zagrane postacie komiczne w wykonaniu Chanieckiej, Grabowskiego i Jabłońskiego. Zresztą wszyscy inni (nie wymienieni tu z braku miejsca) spisywali się co najmniej dobrze.

Dodatki z Kolberga i kuplety całkiem współczesne nie tylko nie raziły na tle całości, ale wyraźnie wzbogaciły widowisko. Przypuszczam, że sam Bogusławski, gdyby mógł obejrzeć swój utwór w nowej szacie — przyklasnąłby pomysłom Dąbrowskiego i pięknej oprawie scenograficznej Kiliana, z urzekającymi kolorem kostiumami i dowcipnie przesuwanymi — jak zabawki, dekoracjami. Istna kopalnia odkrywczości plastycznej, znakomicie zespolona z koncepcją reżyserską.

Warto polecić wszystkim ten uroczy, bezpretensjonalny — a przecież ambitny w artystycznym wyrazie — wieczór teatralnego folkloru. A jakiż to jeszcze przyczynek z prawdziwego zdarzenia do przyszłych Dni Krakowa!

Tadeusz Leśniak

OŚMIOLATKA

Jeszcze u progu ubiegłego roku z łam gazet i czasopism nie schodził temat: reforma szkolna, ośmiolatka, VII Plenum KC. Gdzieś później wiosną PRN, a później WRN — zatwierdziły, po wielu dyskusjach i konsultacjach, sieć przyszłych szkół ośmioletnich. Od tej pory ucichły dyskusje pośród aktywu, zniknął problem z łam prasy. Problem — jak by przestał istnieć...

Tymczasem opracowanie sieci i lokalizacji zreformowanych szkół było tylko wstępnym, organizacyjnym raczej, przedsięwzięciem, odpowiadającej zamówieniu społecznemu i rozwojowi kraju — reformy. Wstępnym i nie najtrudniejszym. Bazą stawały się tu zwykle dotychczasowe siedmiolatki. Geografię wyznaczyły aktualne i obliczone na przyszłość stany liczebne młodzieży.

Ustalenie s i e c i nie załatwia jeszcze niczego poza orientacją o potrzebach inwestycyjnych i zamówieniu na kadrę. A kwestie te — jak nietrudno było przewidzieć — wymagać będą niebagatelnych nakładów ze strony państwa, wielkiej „gimnastyki" ze strony administracji szkolnej, a także i kadry naukowej kontemplującej nad programami nauczania i podręcznikową mozaiką.

W którym jednak miejscu znajduje się reforma AD 1963? — Otóż jest to wciąż jeszcze etap przygotowywania materiałowego i programowego. Aby nauczanie i wychowanie — zgodnie z tezowym założeniem — można było uczynić istotnym elementem procesu szkolnego, trzeba pobudować tysiące nowych izb lekcyjnych i przygotować tysiące nowych pracowni, pomocy naukowych, a nade wszystko wykształcić i dokształcić dziesiątki tysięcy pedagogów. Dotyczyło to szczególnie przedmiotów ścisłych, matematyki, fizyki, biologii itd.

Ośmiolatka została w br. faktycznie rozpoczęta. W szkołach podstawowych do pułapu klasy V realizowany jest już nowy, pod ósmą klasę „przymierzony" program nauczania. Preferuję on w znacznym stopniu przedmioty matematyczno-techniczne i język polski. Lata następne przyniosą stopniowo nowe programy w klasach wyższych. Metamorfoza programowa w szkołach ogólnokształcących zaczęła się więc w br. i zakończona zostanie w roku 1967. Wówczas VIII klasa szkoły podstawowej i XII szkoły średniej ogólnokształcącej zejdą się z sobą ewolucyjnie.

Fot. J. Pieśniakiewicz

Co z pedagogami? — Deficyt pewnych dyscyplin wciąż jeszcze istnieje. Niemniej w Krakowskiem jest on najmniej dotkliwy. Szczególnie godny podkreślenia jest tu fakt, że prawie 2400 nauczycieli dokształca się w naszym województwie podczas studiów zaocznych.

Gorzej niestety, dużo gorzej, prezentują się inwestycje szkolne. Tu właściwie istnieje poważna „nawalanka". Budownictwo nie dotrzymuje terminów, źle realizuje obiekty, łamie limity, mimo priorytetów wykonawczych... I tu będą — jak wszystko na to wskazuje — największe przeszkody w realizacji zreformowanych programów, zreformowanej szkoły.

W naszym województwie istnieje prawdziwa mozaika sytuacyjna. Oto np. szkoła nr 1 w Zakopanem realizować będzie ośmiolatkę w 24 oddziałach pod kierunkiem 23 nauczycieli; andrychowska nr 2 — mająca 113 uczniów — oddaje im 14 izb lekcyjnych, gabinety i inne wyposażenia. Ale np. w Stroniu będą tylko 4 izby i 6 nauczycieli. Ba, w górskich terenach spotkamy kilka przypadków, gdzie ośmiolatki realizowane będą tylko przez 3 nauczycieli. Ma to jednak miejsce w wioskach małych, rozrzuconych na dużych przestrzeniach. W niektórych wsiach, jak np. w Gwoździcu czy Borzęcinie, z braku pomieszczeń ulec musiały okresowo likwidacji przedszkola...

Podobnie ma się sprawa z modyfikacją rolniczych i przemysłowych szkół zawodowych. I tu również tempo organizacji szkół przyzakładowych limitowane jest względami lokalowymi.

Listy do Pani T

Przypuszczam, że musisz sobie dobrze zdawać sprawę z faktu — iż do grona Twoich wielbicieli należy spora liczba ludzi interesujących się sportem. Ci pragnęliby jak najczęściej obserwować Cię w stroju sportowym...

Trzeba przyznać, że na ogół starasz się nasycić, Twój program audycjami z tej dziedziny. I to — dość różnorodnymi. Ostatni zaś tydzień był nawet bardzo bogaty w emocje sportowe. W zasadzie wypełniłaś więc nieźle funkcję aktualnego ilustratora wydarzeń z zakresu kultury fizycznej. Koszykówka, boks, lekka atletyka — to często atrakcje na Twoim ekranie mocniejsze od przeżywanych bezpośrednio na boiskach. Masz bowiem możliwości zbliżenia do odbiorcy sylwetek zawodników, lub koncentrowania uwagi na poszczególnych akcjach zespołowych, czego nie rozpraszają rozmiary stadionu i sąsiedztwo tłumu kibiców. Dochodzi jeszcze jeden moment, który bezpośredniemu obserwatorowi umyka spod kontroli oczu i uszu: badanie reakcji widowni. Czyli, na przykładzie bliźnich — kibiców, wyciąganie wniosków wychowawczych nie tylko w sprawach kultury fizycznej, ale przede wszystkim o g ó l n e j kultury. Przypada ci zatem, jako pośredniczce emocji z boiska — rola wielce pedagogiczna. Albowiem na rykach, gwizdach i cudzym szowinizmie — uczysz swoich odbiorców, siedzących spokojnie w mieszkaniach — poczucia odpowiedzialności za sposób zachowania się podczas sportowej walki. Niestety, nauka ta głównie opiera się na... zażenowaniu i wstydzie za tych, którzy (jak np. w Łodzi podczas spartakiady bokserskiej Armii Zaprzyjaźnionych, lub we Wrocławiu z okazji mistrzostw Europy w koszykówce) nie wykazują dostatecznej znajomości prawideł k u l t u r a l n e g o uczestnictwa w zmaganiach sportowych. Może ta reszta kibiców przy odbiornikach TV — potępiając niesportowe wybryki odległej widowni — nauczy się zasad obiektywizmu? Właśnie dzięki Tobie?!

Osobnym problemem w Twoich programach sportowych — są osoby sprawozdawców. Nie najczęściej wykorzystywany przez Ciebie Bohdan Tomaszewski jest chlubnym wyjątkiem inteligentnego i niezaciętrzewionego komentatora. Inteligentnego, ponieważ umie dostosować się do każdej sytuacji, nawet — gdy względy techniczne przeszkadzają mu w dokładnym informowaniu o wydarzeniach. Natomiast techniczne wypaczenia, skądinąd wywodzące się z wręcz absurdalnej sytuacji podczas trójmeczu lekkoatletycznego w Moskwie — gdy sprawozdawca siedzi w odległości kilkunastu kilometrów od stadionu — i stamtąd usiłuje prowadzić transmisję, czynią w ogóle z takiej transmisji rodzaj curiosum. Bo komentator wie wtedy tyle samo, co widz — nie wyjeżdżający na zawody do innego kraju. W dodatku, sprawozdawca popełnia rażące omyłki, nie zna wyników, ani sportowców i w końcu... szemrze jak strumyczek, daleki od rzeki — do której miał się wlączyć.

Transmisji mamy sporo, to fakt. Ale często ich wybór polega na przypadkowości. I, co gorsza — na ich antytelewizyjności. Przykładem może być motocross z NRD. Absolutna monotonia o b r a z u. Migawki, które niczego nie pokazywały. Nuda do kwadratu.

A najbardziej niezrozumiałą sprawą, wstydliwą (dosłownie!) u Ciebie — są kalendarzyki audycji sportowych. Pozycja: program sportowy — w ogóle nie informuje milionów odbiorców o charakterze imprezy. Skąd te tajemnice państwowe w Twoim państwie? Że, niby ujawnienie audycji odciągnie liczne rzesze kibiców od stadionów? A przecież na c a ł y m świecie, każdy program telewizyjny otwarcie informuje, co odbiorca zobaczy na ekranie. I nikt się jakoś nie boi o widownię na boiskach. Poza tym — wstydliwe przemilczanie tytułu programu trzeba zaliczyć do praktyk po prostu niezbyt uczciwych...

Na koniec kilka pretensji do Ciebie o „Niedziele sportowe". Są to w większości wypadków komunikaty niepełne, często bez podawania konkretnych wyników spotkań — bez tabel (zwłaszcza piłkarskich lig, nadawanych z Katowic) itp. Po co więc „Niedziela sportowa"? Wystarczą wówczas „wiadomości sportowe" w ramach dziennika TV.

Nade wszystko jednak powinnaś zacząć kształcić komentatorów z prawdziwego zdarzenia. Bez sprawozdawcy TV nie ma bowiem d o b r e j transmisji sportowej w telewizji. Samą wizją i — lekceważeniem odbiorcy poprzez zły komentarz — nikt jeszcze nie stworzył programu sportowego na szklanym ekranie. Bo szkło jest również śliskie...

BOJ

Władysław Błachut

»NOWODWOREK«

A więc poza nami jeszcze jeden jubileusz — jubileusz jak najbardziej zresztą związany z 600-leciem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chodzi mianowicie o 375 rocznicę założenia przez tenże Uniwersytet tak zwanych „klas prywatnych", czyli — w dzisiejszym pojęciu — szkoły średniej ogólnokształcącej, znanej i sławnej później jako Kolegium Władysławowsko-Nowodworskie.

Wbrew dość powszechnej opinii nie jest to najstarsza, lecz tylko j e d n a z najstarszych szkół średnich w Polsce, a przecież jej ranga i znaczenie były w pewnym okresie wprost wyjątkowe. Powstały bowiem owe krakowskie „klasy prywatne" z inicjatywy Akademii jako pierwsza publiczna placówka świeckiego nauczania, ostro i zdecydowanie przeciwstawić się mająca zakonowi jezuitów, który to zakon w tym właśnie czasie oświatę i wychowanie w Polsce podporządkowywał swym religijnym i kosmopolitycznym interesom.

„To u nich" — pisał podówczas znakomity profesor krakowskiej Akademii, Jan Brożek, — największy fundament, aby w prowincyej tej, gdzie są, nie uczył nikt, jeno oni..."

Ten charakter uniwersyteckiej szkoły filialnej zadecydował o jej ogólnokrajowym znaczeniu. Była to na przestrzeni wieku XVII i XVIII jedyna w Polsce szkoła świecka, służącą wszystkim stanom i prowincjom Rzeczypospolitej. Była ta szkoła równocześnie placówką przygotowującą kandydatów na jedyną w kraju Akademię i z tego tytułu zawsze z Akademią w ścisłych pozostawała związkach. Już w pierwszym roku swego istnienia liczyła sobie była 530 uczniów!

Niestety, po niewielu latach zakład ten stanął w obliczu ruiny. Zażarte ataki jezuitów i ciężka sytuacja finansowa Akademii zdawały się przesądzać jej los. I wtedy właśnie, w roku 1617, pomocną dłoń podaje uniwersyteckiej szkole dziedzic Tucholi, opromieniony wojenną sławą kawaler maltański — Bartłomiej Nowodworski. Piętnaście tysięcy złotych polskich, prawie cały majątek szlachetnego ofiarodawcy, to suma na owe czasy wcale poważna, lecz nie wystarczająca. Na szczęście Nowodworski znajduje wkrótce hojnych naśladowców. Będą nimi b. uczeń „klas prywatnych" i honorowy profesor Akademii, Gabriel Władysławski i dziedzic królestwa — Władysław IV. Dzięki ich zapisom powstał w latach 1638—1643 przy ul. św. Anny okazały gmach dla „klas prywatnych", zwanych odtąd Kolegium Władysławowsko-Nowodworskim.

Z odbudową materialną Kolegium nie poszły, niestety, w parze znaczniejsze osiągnięcia pedagogiczne. W szczególności świecki charakter szkoły pod naporem reakcji jezuickiej coraz wyraźniej zatracał się na rzecz filozofii scholastycznej i ulegał wpływom klerykalnym.

Komisja Edukacji Narodowej, a także rektor i reformator krakowskiej Szkoły Głównej Koronnej, Hugo Kołłątaj — zaznaczą się również dodatnio w dziejach Kolegium Nowodworskiego. Przeprowadzona w tym czasie reorganizacja szkoły przywróci jej świecki, narodowy charakter, a znakomity zespół pedagogów (m. in. Jan Śniadecki) postawią ją rychło w rzędzie pierwszych szkół średnich w kraju. Wtedy też — podobnie jak na uniwersytecie — rozwiną się w niej nowoczesne, racjonalne metody praktycznego nauczania i wychowywania młodzieży na dobrych i mądrych obywateli. Takich, jakimi byli niegdyś Kochowski, Sobiescy i Jędrzej Śniadecki, takich, jakimi później mieli się stać Matejko, Wyspiański czy Boy.

Bartłomiej Nowodworski

Jadwiga Andrzejewska

Była jesień...

„Warszawska Jesień" należy do imprez o wielkim, międzynarodowym znaczeniu. Jej rozgłos jest sprawą oczywistą i w pełni zasłużoną. Okazuje się jednak, że dopiero w tym roku odbiła się ona szerszym echem... w kraju. Kiedy parę lat temu recenzje festiwalowe pojawiały się już w poważnych pismach krajów wschodnich i zachodnich — nie mówiąc o prasie krajowej — nasi prowincjonalni działacze kulturalni w zdecydowanej większości nie mieli pojęcia o imprezie. Kiedy niedawno poruszyłam ten temat w rozmowie z pracownikami bardzo skromnej spółdzielni, okazało się, że wreszcie impreza spopularyzowała się. Trochę dzięki telewizji, trochę dzięki radio i prasie. Faktem jest, że tej jesieni sala Filharmonii Narodowej nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczy, i że tysiące osób spędzało wieczorne godziny przy telewizyjnych transmisjach koncertów.

Recenzenci muzyczni odnotowali to wszystko w sposób fachowy, dostojny i nie budzący wątpliwości. Ze słuchaczami było różnie — pojawiały się na sali wybuchy entuzjazmu i szczerych owacji, a obok tego gwizdy, śmiechy i inne demonstracyjne formy dezaprobaty. Trzeba jednak stwierdzić obiektywnie, że niemal wszystkie gatunki współczesności zostały zaprezentowane, mogąc tym samym zaspokoić najróżniejsze gusty. Szeroka rozpiętość reakcji uzasadnia to jak najbardziej.

Wydaje się jednak, że impreza zwana „Warszawską Jesienią", mimo wzrastającego zainteresowania, adresowana jest przeważnie do stołecznych koneserów, a jej echa biegną szybciej na wszystkie strony świata, niż... w głąb naszego kraju. To jasne, że nie można mierzyć jedną miarką tej imprezy z festiwalami piosenek. Ale coś w tym jest, że te ostatnie potrafią być aż tak „inwazyjne". Festiwalowe piosenki — wcale nie przeboje, ani te najbardziej melodyjne — umieją organizatorzy w taki sposób lansować przy każdej okazji, że docierają one do najdalszych zakątków kraju, z odpowiednią reklamą, wyjaśnieniem i określeniem gatunku. Lansowanie muzyki poważnej prawie nie istnieje, tak jak by reklama, odpowiednie wprowadzenie werbujące nowego słuchacza — były poniżej godności.

Tej jesieni czeka nas jeszcze jedna — zaliczająca się już do stałych — atrakcyjna pozycja typu festiwalowego. Od 25 do 27 października w Filharmonii Narodowej odbędzie się Jazz-Jamboree — 63, które tak jak co roku uwzględni w swym programie również „trzeci nurt". I to także jest impreza w pewnym sensie dla koneserów. Z tym jednak, że echa jej rozniosą się bez porównania szerzej — wśród jazmanów jest zdecydowanie więcej entuzjastów. Nie myślę — rzecz jasna, o masowości odbioru — chodzi mi o kontakty przynajmniej z „wyznawcami" odpowiednich kierunków muzycznych, niezależnie od tego czy mieszkają oni w stolicy, czy na dalekiej prowincji.

Kraków jest miastem pod względem muzycznym, bardziej od innych uprzywilejowanym. Mówi się powszechnie, że jest kolebką wielkich talentów, a rzeczywistość w całej pełni to potwierdza. Jest więc jakiś związek wielkich nazwisk z Krakowem. Nie ma to jednak większego wpływu na kształtowanie wiedzy i kultury muzycznej w naszym województwie. Obawiam się, że nawet sam Kraków nie ma z tego większego profitu na korzyść upowszechnienia. Myślę, że wielkie pole do działania będzie tu miał niedawno utworzony Klub Miłośników Muzyki (o którym przy okazji napiszemy szerzej) oczywiście, jeśli podejmie się nie tylko zbliżenia do muzyki jej miłośników, lecz również zainteresowania obojętnych oraz — przekonywania sceptyków.

Tadeusz Kwiatkowski

ROZMÓWKI FILMOWE

J. Pozwól, że jeszcze raz powrócę do tematu polskich filmów sensacyjno-kryminalnych. Oczywiście, na marginesie „Kryptonimu Nektar".

M. Wierciłeś się na krześle w czasie filmu, jak by to była nudna piła — a nie kryminał.

J. Tak. To nudny kryminał. Widzisz film tego typu musi bazować na realiach, na prawdopodobnych motywach, jeśli ma zainteresować i pochłonąć bez reszty widzów. Niestety, w „Kryptonimie" spotyka nas zawód. Fabuła wymyślona, nierealna, wątki przedłużone, z uporem powtarzane — wszystko to stwarza nudę, a potem znużenie tą nudą. Weź początek. Fabryczka fałszywego luksusowego napoju do picia. Wszystko w rękach zorganizowanej bandy, która zamierza ukryć swe zarobki w szlachetnych klejnotach, by te z kolei ukryć pod postacią sztucznej biżuterii — w rekwizytorni wytwórni filmowej. Jakież to naiwne i bez sensu. Gdyby jeszcze chodziło o komedię, o parodię kryminału! Nie, twórcy poczynają sobie wcale poważnie. I to jest nie do wytrzymania.

M. Czy nie można stworzyć prawdziwej historii kryminalnej, dziejącej się w Polsce? Czy to tak trudno?

J. Okazuje się, że tak. Przynajmniej dotychczasowa praktyka filmu w tej dziedzinie nie przekonała nas, że może istnieć u nas film kryminalny na poziomie. „Gangsterzy i filantropi" były jedyną udaną próbą, mimo iż nie traktowały materii kryminalnej zbyt serio. Istotą każdego utworu kryminalnego są motywy przestępstwa. Wyszukać nowe motywy, a przy tym w pełni realistyczne, przekonujące swoim wyrazem — jest trudno, na to trzeba się zgodzić, ale nie wolno iść na łatwizny, na rzeczy wymyślone, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Wiem, że u nas, w kraju społecznie diametralnie różnym od ustrojów Zachodu trudniej wynaleźć „uroki" przestępstwa. Trudniej o efektowne napady na banki, trudniej o kradzieże kolekcji wspaniałej biżuterii, trudniej o napady gangsterskie i tak dalej. Ale przecież i my mamy swoich przestępców nie pozbawionych inicjatywy i wyobraźni. I my mamy sukcesy organów milicyjnych w poszukiwaniu sprytnych zbrodniarzy, czy złodziei. Trzeba powertować w archiwach Milicji. Życie stwarza okoliczności, na które czasem nie wpadnie pisarz.

M. A skąd wiesz czy afera z „Kryptonimu" nie jest wzięta z życia?

J. Jeśli tak nawet było, to twórcy nie potrafili nas o tym przekonać. Pokpili sprawę. Życie też nie raz trzeba poprawiać...

M. Wpierw nawołujesz do sięgania po realne zdarzenia, teraz mówisz o poprawieniu realiów.

J. To są właśnie tajemnice sztuki. Warsztat pisarza-scenarzysty powinien pracować bezbłędnie. Poprawiać tam, gdzie trzeba — tam, gdzie życie przerasta wyobraźnię...

M. Nawrót do typowości?

J. Nie. Tylko umiejętność przefiltrowania życia przez sztukę. Umiejętność przetłumaczenia faktu na język filmowy, na obraz — w który muszą wszyscy uwierzyć. Literatura kryminalna wymaga tego przede wszystkim.

Władysław Pawlak

POLEMIKI teatralne

USA

NA ŁAMACH dodatku kulturalnego „New York Timesa" pisarz Joseph Hayes przypuścił w sierpniu br. generalny szturm na pozycje ideowe sceny nowojorskiej, zarzucając, że daje ona „wypaczony obraz życia w Ameryce". Nieco wcześniej stały recenzent tego samego dziennika, Howard Taubman, piszący o reprezentatywnym nowojorskim Broadwayu i poziomie artystycznym produkcji teatralnych, wołał rozpaczliwie: „Jeśli pominąć nieliczne wyjątki, króluje miernota". Walter Kerr, krytyk dramatyczny „New York Herald Tribune" od lat ubolewa nad kryzysem teatru amerykańskiego, wskazując, że „coraz więcej reżyserów, krytyków i w ogóle ludzi związanych z teatrem mówi o przerażającym spadku frekwencji, o kryzysie finansowym teatru i wszystkim, co się z tym wiąże".

Nikt nie kruszy oczywiście kopii ani „za", ani „przeciw" beztroskiej idyliczności „musicalu", przywodzącej na myśl dziewiętnastowieczne operetki. Nie ma też sporu na temat niedostatku w bieżących repertuarach klasyki dramatycznej światowej i uznanych pozycji amerykańskiego teatru. Sprawa toczy się o twórczość współczesną, o tych autorów, u których jeden słyszy słabe echa Brechta, Joyce'a, Kafki, Camusa i Sartre'a (John M. Brown), a drugi jedynie egocentryczną pogardę dla ludzi (Hayes) albo „przerażający negatywizm" i „nihilizm" (Kerr). „Teatr zwątpienia" i „teatr absurdu" — to określenia bardzo często spotykane w dyskusji o awangardzie amerykańskiego teatru. Pod ostrzałem znaleźli się: czołowy dziś „młody" dramaturg amerykański, Edward Albee, którego „Rozmowa w ZOO" wystawiona była także w Warszawie, a wraz z nim Jack Gelber za sztukę zlokalizowaną wśród narkomanów i niejaki Kopit — autor komedyjki, która nosi tytuł: „Tatusiu, tatusiu, mama powiesiła się w szafie, a ja jestem smutny!".

Jeden z głównych oskarżycieli, Hayes, rzuca gromy: „Czyż wszystkie dzieci (amerykańskie — WP) są tylko wrzeszczącymi potworami, jak w „Kotce na rozpalonym dachu?" Czyż małżeństwo jest jedynie ogłupiającą pułapką, pustkowiem po straconych złudzeniach, po którym straszą tylko okrucieństwo i zdrada — jak w tej i innych sztukach, nie wyłączając „Wirginii Woolf" (Albee'go — WP)? „Hayes grzmi dalej: „To nie jest teatr protestu. Autorzy nie dążą do naprawy konkretnego zła społecznego. Dają obraz człowieka, jako istoty pozbawionej nadziei, dla której nie ma wyboru". Z takiej oceny sceny nowojorskiej Hayes doszedł do wniosku, że „jeżeli tak zwane poważne sztuki odzwierciedlają wiernie istotę poglądów, uczuć, przekonań i dążeń amerykańskich w szóstym i siódmym dziesięcioleciu XX-go wieku... to po co w ogóle żyć? Po co konferencje pokojowe i rozbrojeniowe?"

Większość uczestników polemiki nie ogranicza się do amerykańskich eksponatów postegzystencjonalistów, rozszerza ją na Becketta (Końcówka), na Pintera (Tymczasowy zarządca, „Caretaker"), na Geneta (Czarni i Balkon), na Ionesco (Hippopotam), a w szczególności na zamerykanizowane interpretacje sceniczne tych sztuk. Argumentacja z obu stron jest zaciekła. Zwolennicy i obrońcy awangardowego teatru z zapamiętaniem dowodzą, że tzw. teatr absurdu „nie jest odbiciem rozpaczy i nawrotem do poddania się siłom irracjonalnym, ale wyrazem dążenia współczesnego człowieka do pogodzenia się ze światem, w którym wypadło mu żyć". Krytycy odpierają, że nowocześni awangardziści widzą świat przez oczy aspołecznych elementów: włóczęgów, darmozjadów, narkomanów i innych wykolejeńców; że tworzą teatr, który nie wzrusza, teatr małości ludzkiej. Rozlega się westchnienie za teatrem lat trzydziestych, za teatrem społeczno-realistycznym (jak go nazywa Walter Kerr), za „Śmiercią komiwojażera" Arthura Millera i za sztuką „U kresu dnia" Eugeniusza O'Neilla. Tego nie ma na scenach nowojorskich.

Pozostaje zagadnienie zasięgu omawianych zjawisk teatralnych i szerokości oddziaływania dramatu amerykańskiego. Cytowany już Walter Kerr utrzymuje, że „w ciągu roku wystarczy obejrzeć trzy, a maksymalnie sześć sztuk, aby wiedzieć, co jest nowego; że w ostatnich 30 latach ilość teatrów w Nowym Jorku, jedynym centrum życia teatralnego, spadła z 75 do 32; że teatr nie tylko nie jest masowy, czy ludowy, ale nawet „potencjalna" publiczność jest znudzona samym pomysłem spędzenia wieczoru w teatrze.

Dużo w tym stwierdzeniu celowej przesady dla obudzenia ludzkiej przekory. Mimo wszystko ludzie chodzą nie tylko na musicale, ale także na poważne sztuki, chociaż nie potrafią się nimi pasjonować jak choćby my, Polacy. W ściśle zakreślonych ramach społecznych i granicach ilościowych mimo wszystko toczy się w Nowym Jorku dialog między sceną i widownią na temat tego, co według cytowanych polemistów jest „wypaczonym obrazem życia w Ameryce", i na temat stanu umysłów w świecie zachodnim.

Podpatrzone

...W AUSTRALII: powołani przez pewne kąpielisko ratownicy wodni — zostali ukarani upomnieniem przez zarząd za wielokrotne akcje ratownicze wśród młodych kobiet, którym bynajmniej nie groziło niebezpieczeństwo utonięcia. Tonęły jedynie w... ramionach ratowników.

...W WIEDNIU: 20-letni Ulrich stanął przed sądem za grożenie taksówkarzowi — straszliwie głośno strzelającym straszakiem. Podczas przesłuchania, sąd zapragnął sprawdzić siłę głosu straszaka. Ulrich własnoręcznie zademonstrował możliwości pistoletu, naładowanego tym razem nabojem gazu łzawiącego. Efekt był piorunujący: musiano przerwać przewód sądowy, albowiem płacz uniemożliwiał pracę sądu. Płakać, czy śmiać się?

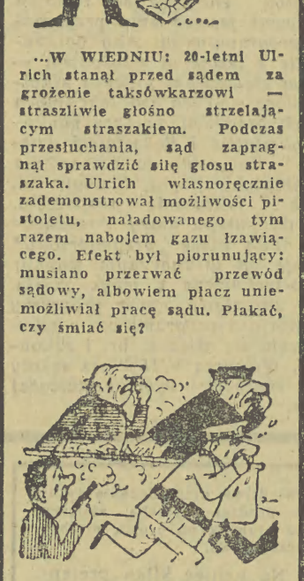

...W OKLAHOMA (USA): Urban Trisler zorientował się po przybyciu 100 mil samochodem, że podczas tankowania benzyny... zgubił żonę. Ponieważ nie mógł sobie przypomnieć miejsca postoju, zwerbowano do akcji poszukiwawczej całą policję stanową.

Ciekawe, czy policja później poszukiwała roztargnionego męża, który starał się ukryć przed gniewną żoną?

Piotr Garecki

Szwajcarski model wychowawczy

Miałem okazję słyszeć relację pewnego pedagoga z pobytu w Szwajcarii. Referent przebywał w tym kraju kilka tygodni wraz z kilkuosobową ekipą (pedagodzy z różnych krajów europejskich) i interesował się głównie problemem metod, kultury wychowania dziecka w rodzinie. Kilka fragmentów relacji szczególnie utkwiło mi w pamięci.

Przeciętny, nieletni Szwajcar jest na codzień bardzo skromnie, niemal ubogo ubrany i to w stosunku nie tylko do dorosłych obywateli Szwajcarii, ale także i w porównaniu z dziećmi krajów znacznie mniej zamożnych niż ten kraj nie znający wojny. Dziecko szwajcarskie jest prawie gościem w domu — czas wolny od nauki spędza na różnego rodzaju zajęciach pozaszkolnych. Resztę dnia przebywa w swoim pokoju. W Szwajcarii należy do „dobrego tonu" poświęcanie dziecku w dni powszednie jak najmniej czasu.

Nasz pedagog przytoczył dziesiątki tego rodzaju obserwacji, a nadto powoływał się na opinie uczonych pedagogów i psychologów szwajcarskich, aby w końcu sformułować swój syntetyczny pogląd na temat modelu, kultury wychowania dziecka szwajcarskiego w rodzinie. Jest to, jego zdaniem, model, w którym dziecko stało się jedynie obiektem wychowania rodziców, zajmuje w rodzinie miejsce całkowicie marginesowe. Stosunki między rodzicami i dziećmi mają w minimalnym stopniu emocjonalny charakter — wychowanie jest do końca zracjonalizowane, odbywa się na zimno, w klimacie rodzicielskiej surowości.

Szwajcarski model „zimnego wychowu dzieci" nie jest zjawiskiem wyłącznie szwajcarskim Model ten — jak wynika z relacji innego pedagoga podróżującego niedawno po NRF — nie jest również obcy i kulturze niemieckiej, można go odnaleźć także w Anglii. Zdaje się być cechą kultury zachodnioeuropejskich społeczeństw, które w uproszczeniu można by określić jako drobnomieszczańskie.

Szwajcarski model wychowania dziecka w rodzinie stanowczo mi nie odpowiada. Dziecko nie może wychowywać się w atmosferze programowej oziębłości, bez uczuciowych kontaktów i związków z rodzicami; musi być także podmiotem wychowania, pełnoprawnym członkiem rodziny. Nie są to argumenty przeze mnie wymyślone. Można je znaleźć w każdym współczesnym podręczniku psychologii wychowania dziecka.

Model „zimnego wychowu dziecka" znajduje się pod bardzo mocnym obstrzałem współczesnej nauki. Sądzę jednak, że najcięższe oskarżenie tego modelu odnaleźć można we „Wspomnieniach" Rudolfa Hoessa, komendanta-oprawcy obozu oświęcimskiego. Hoess wychowywał się w rodzinie (nawiasem mówiąc fanatycznie religijnej, przygotowującej Rudolfa od najmłodszych już lat do kariery księdza), hołdującej takiemu właśnie modelowi wychowania. Ojciec wyciągnął siedmioletniego Hoessa pewnej nocy z łóżka, ponieważ pozostawił on w ogrodzie derkę pod siodło, zamiast powiesić ją w szopie. Hoess-dziecko nie był darzony przez nikogo uczuciem i uczuciem nie darzył żadnego człowieka. Jedynym jego towarzyszem w okresie dzieciństwa był Hans — było to jednak imię nie człowieka lecz konia-kucyka. Otrzymał go Hoess na siódme urodziny. Hans był dla Hoessa jedyną bliską istotą, jedynie z nim łączyły go uczuciowe związki. Morderca milionów ludzi już jako dziecko nie czuł się związany więzami solidarności z ludzką wspólnotą. Był w rodzinie jedynie obiektem — potem traktował wszystkich ludzi jedynie jako obiekty, jako surowiec dla gigantycznej fabryki śmierci.

O ile mi wiadomo, nie zwiedził ostatnio naszego kraju jakiś szwajcarski pedagog, który by interesował się modelem wychowawczym dziecka w rodzinie polskiej. Przyjeżdżali natomiast w tym celu pedagodzy z innych krajów, interesowali się tą kwestią korespondenci zagraniczni, socjologowie. Ich obserwacje i opinie można w skrócie ująć następująco:

Przeciętne dziecko polskie jest nie gorzej, a może nawet lepiej ubrane na codzień niż rodzice. Znamienne jest, że w młodych, szybko „dorabiających się" rodzinach, poprawę poziomu życia widać w pierwszej kolejności w ubiorze dziecka — potem dopiero idą potrzeby kobiet i w końcu mężczyzn (w społeczeństwach zachodnich kolejność ta, przeciętnie rzecz biorąc, jest odwrotna: kobieta, mężczyzna, a na końcu — dziecko). Zagraniczni obserwatorzy cenią na ogół te przejawy stosunku do dziecka. Uważają jednak zarazem, że w pewnych rodzinach pozytywny stosunek do dziecka przeradza się w karykaturę; niektórzy rodzice poświęcają na strojenie dziecka środki niewspółmierne do rzeczywistych potrzeb i niewspółmierne do ich możliwości finansowych, nieraz kosztem ich elementarnych potrzeb; przeznaczają też dziecku cały niemal swój wolny czas od pracy, nierzadko rezygnują nawet z aspiracji zawodowych czy społecznych na rzecz całkowitego poświęcenia się wychowaniu dziecka.

Zagraniczni obserwatorzy modelu wychowania dziecka w rodzinie polskiej z uznaniem stwierdzają, że jest to model wychowania istotnie ludzkiego, w którym uczucia rodziców do dzieci, kontakty uczuciowe, psychiczne rodziców i dzieci zajmują istotne miejsce. Akceptując tę tendencję, uważają jednak zarazem, iż w niektórych rodzinach występuje ona w wynaturzonej postaci — nadmierna uczuciowość, emocjonalny wyłącznie stosunek do dziecka eliminuje rozsądek, postawę racjonalną. Twierdzą, że taki zbyt „gorący" model wychowania dziecka jest prawie tak samo szkodliwy jak i model zbyt „zimny".

Jeszcze bardziej chyba rozpowszechniony jest trzeci, negatywny model wychowania dziecka, o którym dotychczas w ogóle nie wspominaliśmy: postawa obojętności rodziców wobec dziecka, postawa ani „zimna", ani też „gorąca", lecz po prostu nijaka.

A przecież przysłowiowy „złoty środek" nie jest chyba w żadnej innej dziedzinie życia tak bardzo potrzebny, jak w sprawach wychowania dziecka w rodzinie.

Społeczeństwo norweskie nie może w roku bieżącym narzekać na brak emocji politycznych. Prawie dwudziestoletni powojenny okres spokoju i stabilizacji został zakłócony w końcu czerwca br., gdy w Stortingu (parlamencie) „wybuchła" sprawa zeszłorocznej katastrofy w państwowych kopalniach węgla Kings Bay na Spitsbergenie. W katastrofie zginęło 21 górników. Komisja ekspertów wykryła, że w kopalniach nie przestrzegano elementarnych warunków bezpieczeństwa pracy. Prawicowa opozycja zorientowała się, iż nadarza się okazja przypuszczenia generalnego ataku na 28-letnią dominację socjaldemokratów w życiu publicznym kraju.

Ale, aby zrealizować swe zamysły, prawica musiała pozyskać poparcie ze strony „trzeciej siły" — malutkiej partii Ludowo-Socjalistycznej, albowiem dysponowała w Stortingu tylko 74 mandatami, czyli tyluż, co socjaldemokracja. Rola języczka u wagi przypadła socjalistom ludowym. Prawie gnienie prawicy ziściło się: rząd Gerhardsena został obalony.

Witold Nowicki

JĘZYCZEK U WAGI

NORWEGIA

Triumf prawicy był jednak pozorny. Socjaliści ludowi zmierzali do zupełnie innego celu: pragnęli obalić nie dominację socjal-demokratów, lecz dotychczasową ich politykę zagraniczną i wewnętrzną. Nazajutrz po obaleniu rządu Gerhardsena, przywódca socjalistów ludowych wyraźnie oświadczył: Żądamy powrotu do władzy rządu socjaldemokratycznego, ale takiego, który zapewniłby narodowi realizację polityki postępu społecznego.

23. IX. br. odbyły się w Norwegii wybory komunalne. Stały się one jednym z elementów kryzysu politycznego. Wybory przyniosły wyraźne zwycięstwo socjaldemokratom, a porażkę prawicy.

Po 28 dniach prawicowych rządów, powróciła w Norwegii władza socjaldemokratów, która utrzymywała się od 28 lat bez przerwy. Jednakże ze znacznie zmienionym programem działania, na którego realizację głosowała ogromna większość społeczeństwa.

Ale „cichym bohaterem" tegorocznego kryzysu politycznego w Norwegii stała się malutka frakcja socjalistów ludowych, której zręczna taktyka i stanowcza postawa przyczyniła się do popchnięcia kierownictwa socjaldemokratów na tory nowej polity-

Oslo: centrum miasta

Janusz Zbroński

NRF

KTO po KIM?

Pożegnania... Odchodzi lato, odchodzą ludzie i to jacy! Hans Speidel — 65 lat życia — trzeba było odejść na emeryturę. Ostatnia defilada w Monachium — pożegnalna. Przyjemniejsze były te powitalne — np. u boku Hitlera w Paryżu w 1940 r. Dwa lata temu znów pochyliły się sztandary francuskie, tym razem przed nowym dowódcą sił lądowych NATO w Europie, teraz żegnają go. Karierę zaczynało się w szeregach armii kaiserowskiej, potem „pełne kwalifikacje" otrzymał w armii — i jej sztabach — Adolfa Hitlera. Nic dziwnego, że przez dwa lata rządził wojskami zachodniej Europy, jako naczelny dowódca sił lądowych NATO w Europie. Zapewne ten „wybitny specjalista" do spraw wojny z ludnością cywilną wschodniej Europy, zostanie jeszcze wykorzystany jako nadzwyczajny doradca szefów Bundeswehry. Kanclerz Konrad Adenauer — też odchodzi — złożył ostatnią swoją oficjalną wizytę zagraniczną i pożegnanie nastąpiło też na ziemi francuskiej — w Paryżu. Współczujemy CDU. — Problemy wynikłe z tych pożegnań, to nie tylko „personalne" emerytury, ale problem „kadr — specjalistów".

Aktualnie CDU — rządząca partia w NRF — do pracy, nawet w najniższych organach administracji państwowej i wojskowej, wymaga od ludzi specjalnych „kwalifikacji" i „stażu". Doświadczenia swoje ludzie ci zdobywali za czasów panowania Wilhelma, „pełne kwalifikacje" uzyskali u niejakiego Adolfa Hitlera. Legitymują się przeciętną wieku 60—70 lat — odchodzą masowo na emerytury. Kim zostaną zastąpieni? Za czasów kadencji (nudnie przydługawej) Konrada Adenauera — mimo ogromnych wysiłków ze strony tego ostatniego — nie udało się zorganizować żadnej krucjaty na Wschód. Nie było gdzie przeszkolić następców odchodzących, starych wilkołaków. Wprawdzie jednostki udało się wypchnąć na przeszkolenie do Legii Cudzoziemskiej, czy w Korei — ale to nie pokrywa zapotrzebowania nawet w minimalnym procencie.

Już bez humoryzowania — my Polacy jesteśmy bardzo żywotnie zainteresowani tym problemem — kim oni zostaną zastąpieni?

• Co nowego w ZSRR? • Co nowego w ZSRR? •

SPECJALNE SZKOŁY

Przy uniwersytetach moskiewskim leningradzkim i kijowskim otwarto szkoły dla dzieci wykazujących szczególne zdolności z zakresu nauk matematyczno-fizycznych. Podstawowe przedmioty matematykę i fizykę będą tam wykładać doświadczeni, wypróbowani pedagodzy, poszczególne zaś cykle wykładów wygłoszą profesorowie uniwersytetów.

Absolwenci tych szkół będą mogli kontynuować naukę na wydziałach matematyczno - fizycznych uniwersytetów, lub pracować przy programowaniu maszyn liczących i w laboratoriach fizycznych w charakterze laborantów.

RADZIECKA GRAFIKA W USA

Wystawa „Grafika radziecka", składająca się z ponad 400 prac artystów Moskwy, Leningradu, Ukrainy, Białorusi, republik zakaukaskich i nadbałtyckich, eksponowana będzie przez trzy miesiące w szeregu miast Stanów Zjednoczonych, między innymi w Nowym Jorku i Filadelfii. Równocześnie w ZSRR zostanie otwarta wystawa grafiki amerykańskiej, obejmująca prace 50 artystów.

NAD KANAŁEM KARA-KUM

Wielki kanał Kara-Kum, zbudowany na pustyniach środkowo-azjatyckich pomiędzy rzeką Amu-Darią a stolicą Turkmenii, Aszchabadem, nawadnia już dziesiątki tysięcy hektarów ziemi i zasadniczo zmienia życie Turkmenów. Nad brzegami kanału powstają parki i plaże, domy wypoczynkowe i letnie obozy dla dzieci. Rząd Turkmeńskiej Republiki Socjalistycznej podjął uchwałę w sprawie dalszego zagospodarowania tych terenów. Przewiduje się, że kanał w przyszłości zostanie przedłużony do brzegów Morza Kaspijskiego.

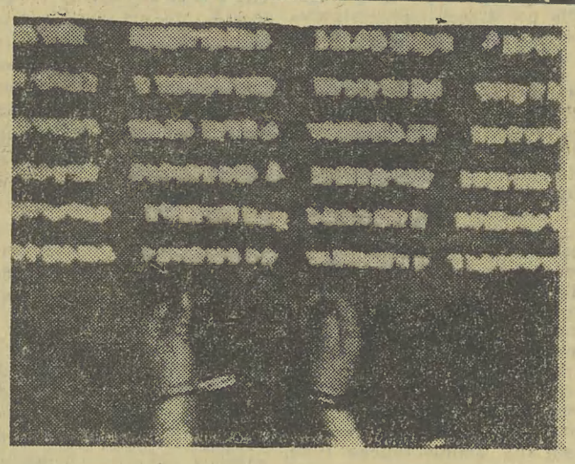

JAPONIA

Na giełdzie białego diabła

Przez rozwalone drzwi baru „Kawasakia" dostrzec można rząd nędznych domków. Ulica pogrążona jest w ciszy. Nie widać przechodniów, nie widać handlarzy, gospodyń rozwieszających mokrą bieliznę, ani dzieci bawiących się na jezdni. Przypadkowy towar w jakimś sklepiku: chusteczki, zapalniczki i inne drobiazgi pokrył kurz. Właścicielowi jest to jednak obojętne, podobnie jak i wszystkim na tej ulicy. Jej treścią jest bowiem nie normalne życie, a podziemny, przestępczy jej nurt. Zwiastują go dziwne, wynędzniałe postacie snujące się rankiem po tej dzielnicy, goście Chinode Czo w Jokohamie, miejsca, gdzie mieści się tajna giełda trucizn, jedno z 500 japońskich targowisk narkotyków.

Nie trafiają tu ludzie, którzy zdobyli miliony na cudzym nieszczęściu. Krążą tu jedynie ich agenci, czujki, które mają nawiązać kontakt z narkomanami. Nie mają przy sobie heroiny — ten prosty sposób stawia ich poza niebezpieczeństwem. Policja japońska ma bowiem prawo zatrzymać podejrzanego tylko w wypadku znalezienia przy nim narkotyku. Łatwiej więc wpadnie w jej ręce ofiara niż winowajca. Ofiara, która prócz tego ryzykuje oddanie pieniędzy nieznanemu agentowi, skazana na czekanie póki ten nie skontaktuje się na drugim krańcu miasta z dostawcą. Czekanie może mieć także i inny epilog — zamiast heroiny skręcany narkotycznym głodem delikwent znajdzie w paczce — proszek do zębów...

Niewiele trzeba, aby stać się bezwolnym strzępem człowieka. Niekiedy wystarczą trzy porcje. W 5 godzin po ostatnim zastrzyku odezwie się już narkotyczne pragnienie. Zaspokoi go od tej pory tylko kolejna strzykawka z trucizną.

Świat władców spod znaku „neta-baj" — tajnego handlu narkotykami choć pstry i wielojęzyczny rządzi się wspólnymi, dwoma nienaruszalnymi kanonami: heroiny musi być na rynku zawsze trochę za mało — to zwiększa tęsknotę za nią i popyt. Po drugie — nikt z tej branży sam nie może się narkotyzować. Spece zbyt dobrze wiedzą co niesie nieuchronnie trucizna.

Do Japonii przemyca się rocznie około półtorej tony heroiny, równowartość jej na czarnym rynku sięga 90 miliardów jen. Jeśli uwzględnić, że w Hong Kongu gram narkotyku kosztuje 600 jen, a w Japonii 60 tys., znajdziemy wytłumaczenie zastraszającego wzrostu kontrabandy. Żaden towar na świecie nie przynosi 10 tys. procent czystego zysku. Aby go osiągnąć warto posłużyć się grubą paczką banknotów, jeśli trzeba — nożem, nierzadko kulą. Czegóż pewni ludzie nie zrobią dla złotej strugi, którą da się wycisnąć z heroiny, narkotyku dziesięciokrotnie mocniejszego od morfiny, a stokrotnie od opium?

Ponad sto statków wchodzi dziennie na redę portów japońskich. Któż dojrzy paczuszkę wyrzuconą nocą przez iluminator? Ten kto jej oczekuje. Setki ton rudy azjatyckiej załadowuje się dziennie na rampach kolejowych Japonii. Kto wie, w którym wagonie wśród brył kryje się heroina? Ten, kto ma ją rozprowadzić. Na lotniskach mechanicy zmieniają olej w silnikach. W którym z nich pływają drobiny trucizny? Wie ten, który zna sposoby jej odfiltrowania. Sprawdzać? Jak?

W ten właśnie sposób Japonia zaawansowała po wojnie na ojczyznę narkotyków. Nie za swoją sprawą: z 90 miliardów jen 70 wpada w cudzoziemskie ręce. Droga heroiny wiedzie głównie przez amerykańskie bazy wojenne na wyspach Kwitnącej Wiśni... (z)

Danuta Jakubiec

WĘGRY

GYÖNGYÖS — WINO — ZIELONA GÓRA...

GYÖNGYÖS ma 30 tysięcy mieszkańców. Jest więc niewielkim i na oko niepozornym miastem, ukrytym w cieniu bardziej od niego znanych i odwiedzanych gór Mátra, nie bez powodu zwanych błękitnymi (Kékes Mátra). Błękitnym — Kékes, nazywa się zresztą najwyższy szczyt tego pasma. A wszystko z powodu buków, pokrywających zbocza aż po szczyty oraz kolorytu ich liści, wyraźnie zabarwionych błękitem.

Jeśli zatem zapuszcza się ktoś w te północne krańce Węgier, czyni to na pewno tęskniąc za włóczęgą wśród buków Mátra, czy pobliskich gór Bükk. Do Gyöngyös przyjeżdża się raczej po drodze; albo... gdy się jest wtajemniczonym, lub ma się tzw. nosa. Przyjeżdża się z powodu wina.

Tak, to nie omyłka. Nie tylko Tokaj, Eger, Szekszárd i Badacsony. Również i Gyöngyös jest krainą winogradów i doskonałych win. W tym rejonie nie trzeba się obawiać, że nas uraczą niesmacznym i szkodliwym dla zdrowia trunkiem z nie szczepionych winogradów, tzw. noah, lub — z chłopska — nova, zawierającym (co prawda minimalną) ilość spirytusu metylowego. Tu kultury winorośli sięgają jeśli nie daty powstania miasta (IX w.), to w każdym razie czasów średniowiecza i z dawien dawna były podstawą jego dobrobytu. Bo też było to — wbrew niepozornemu dziś wyglądowi — bogate, wolne miasto królewskie.

W niewielkim domku przy głównej ulicy miasta mieszka Piotr Kecskes, profesor historii w miejscowym gimnazjum. Profesor ma wielką, zadawnioną pasję: doświadczenia na winogradach, których owocem są nie tylko wspaniałe zbiory, ale również książki i wielkie uznanie w kołach naukowych. To już jest sława. Toteż zarówno „podręczna" winniczka zamknięta w obejściu domostwa jak i duża, położona na skraju miasta — są oficjalnie uznanymi terenami doświadczeń i badań, których wyniki wraz z profesorem obserwuje Instytut Naukowy Hodowli Winorośli. Nie mogą się obyć bez profesora co ważniejsze konkursy win. A obszerna piwnica pod niewielkim domkiem, kryjąca istne rozkosze dla konesera, ściąga najznamienitszych i najegzotyczniejszych gości. Jakich to nazwisk nie kryje skrupulatnie podawana każdemu księga pamiątkowa! Nie pogardził również tym mrocznym ustroniem wybitny kompozytor — stary Kodaly.

W księdze znajdują się też, starannie powklejane, etykietki wszystkich win produkowanych w... zielonogórskich zakładach. Przywiozła je w październiku ubiegłego roku delegacja władz miejskich ze swej wizyty w Zielonej Górze. W ślad za naklejkami, w październiku zjawią się tam zielonogórscy delegaci. Oby ta rewizyta i nawiązana współpraca wyszły na zdrowie zielonogórskim winom!

Profesor Kecskes nie jest zazdrosny o swą wiedzę i osiągnięcia. Przeciwnie — chce je jak najszerzej rozpowszechniać. W tym celu uczy pracy w winnicy grupę swych uczniów szkolnych, w tym celu przelewa na papier swoje spostrzeżenia, do których należy np. osiągnięcie bogatszego zbioru pięknych owoców ze szczepów, którym pozostawiono tylko dwa pędy, prowadzone nie w górę, lecz na boki.

Kto wie, może również i zielonogórskim delegatom odkryje swe tajemnice? Zobaczymy później — pijąc po pewnym czasie zielonogórskie wino...

Stanisław Issa-Bujak

Drzewo, drzewa — las

Las
Las to cisza gnijącego igliwia
to krzyk śpiewaków opery
to grzyby po deszczu
Las mój obdarty jest z zieleni
choć zieleń jest jego istnieniem
Drzewa są krzyżem zagubionym
liście są czasu poruszane zmiennością
Wejdę w las od strony pochylającego się cienia
cień mnie ogarnie i będzie mój
i mój będzie strzęp światła kradziony słońcu
i zauważę ciemność lasu

LAS
prawdziwy
wrośnięty w twardość chłonnego krajobrazu
w stromość skalistych zsunięć —
Gdzie miękkość słońca jego jest ubraniem

ŚWIAT W PRZEKROJU — 1963 r. — Wyd. Wiedza Powszechna, str. 636, cena 75 zł — Podręczna Encyklopedia Współczesna: — Kraje świata, polityka, problemy gospodarcze, organizacje międzynarodowe, nauka, kultura, oświata, technika, sport.

SZKICE I MATERIAŁY DO HISTORII WOJSKOWOŚCI, t. IX, cz. I. Wyd. MON (Wojskowy Instytut Historyczny), str. 293, cena 25 zł.

Andrzej Perepeczko — Lakonia, Wyd. Morskie, seria „Miniatury Morskie", str. 64, cena 4 zł. Dzieje okrętu storpedowanego przez niemiecką łódź podwodną.

Marek Sobolewski — OD DRUGIEGO CESARSTWA DO PIĄTEJ REPUBLIKI — Z dziejów politycznych Francji w latach 1870—1958. Wyd. Wiedza Powszechna, str. 324, cena 26 złotych.

SZÓSTY ZJAZD SDPRR (BOLSZEWIKÓW) — Protokoły. Wyd. Książka i Wiedza, str. 621, cena 40 złotych.

VI ZJAZD NIEMIECKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTII JEDNOŚCI — Wyd. Książka i Wiedza. Seria „Materiały i dokumenty partii komunistycznych i robotniczych", str. 298, cena 20 zł.

NOWE KSIĄŻKI

Włodzimierz Szewczuk — PSYCHOLOGIA CZŁOWIEKA DOROSŁEGO, — Wyd. Wiedza Powszechna. Seria „Sygnały", str. 131, cena 8 zł.

Hanna Świda — MŁODZIEŻ LICEALNA, Wyd. Wiedza Powszechna. Seria „Sygnały", str. 212, cena 17 zł. Analiza wybranych klas warszawskich w latach 1956-58 (poglądy młodzieży na sprawy światopoglądowe, narodowe, rodzinę.

Anna Mońka-Stanikowa — SZKOLNICTWO W BELGII WSPÓŁCZESNEJ, — Wyd. PZWS, str. 226, cena 20,50 zł.

Julian Stawiński — MAREK TWAIN, Wyd. Wiedza Powszechna, seria „Profile", str. 336, cena 25 zł. Próba monografii obejmującej życie i twórczość jednego z najpopularniejszych pisarzy amerykańskich.

Jerzy Prószyński — SELAMAT HARI INDONESIA, Wyd. Wiedza Powszechna. Seria „W szeroki świat", str. 257, cena 19 zł. Reportaże z podróży po Jawie i Bali.

Leon Landau — OSKARŻAM, Wyd. Książka i Wiedza, str. 122, cena 5 zł. Wspomnienia z pobytu w hitlerowskich obozach zagłady.

Rafał Fuchs — NA PRZYKŁAD KOHNERT — Wyd. Morskie, str. 151, cena 10 zł. Sylwetka i działalność jednego z polityków NRF.

L. Zajdler — ATLANTYDA, Wyd. Wiedza Powszechna, str. 369, cena 28 zł. — Poglądy i hipotezy na temat legendarnej „wyspy Posejdona".

Jerzy Walawski — KAMIENNA ODA. Poezje. Wyd. Literackie, str. 41, cena 10 zł.

Stanisław Zawadzki

NIE NORMALNA historia

— Świetne te herbatniki! Więc wczoraj przyszła do pracy ta nowa. Powiedziała: „Dzień dobry" i — zasiadła przy swoim biurku.

Od razu wydało mi się, że to jest jakaś nie normalna historia i posłałam Mieciowi karteczkę pocztą pantoflową. Ale on tylko wysoko podniósł brwi.

No, tak... pracujemy, pracujemy, ta nowa nic, tylko porządkuje swoje kartoteki. Minęło parę godzin, a mnie aż skręca: przez kogo ona dostała się do nas, do biura?

Więc mówię specjalnie głośno do Miecia: „Słuchaj, nie dzwonił jeszcze dzisiaj pan Wolanek? — i patrzę na tę nową. A ona — ani drgnie! Hm, wygląda na to, że nie zna Wolanka. A to dziwna historia, przecież połowa pracowników naszego biura to znajomi albo krewni pana Wolanka...

Herbatniki są doskonałe, moja kochana, musisz później dać mi przepis. No, tak... pracujemy, pracujemy, a ta nowa nic, tylko porządkuje kartoteki. Więc po jakiejś godzinie mówię nad jej głową do Miecia: „Czy Edzia Minożka wrócił już z tego Paryża?" — i patrzę wciąż na nią. A ona — ani drgnie! Niesamowita historia: czyżby nic nie wiedziała o Edzi Minożce?! Przecież druga połowa pracowników naszego biura, to krewni albo znajomi szwagra naszego dyrektora...

Ciekawość, to pierwszy stopień... nie wytrzymałam, i kiedy w południe piliśmy herbatę, pożyczyłam jej swoją szklankę, usiadłam przy niej i pytam:

— To pani nie zna pana Wolanka ani Edzia Minożki?

— Kogo? Wolanka? Minożki? Nie.

— A od nas z biura może pani zna kogoś?

A ona popija herbatę i odpowiada:

— Z biura to znam wszystkich.

Zdziwiłam się ogromnie.

— Wszystkich? A mnie przecież pani nie zna.

Uśmiechnęła się trochę dziwnie.

— Ależ znam panią, tylko pani mnie nie zna. Przecież pani jest od roku naszym bhp-owcem. Tylko jeszcze ani raz nie była pani na naszej hali...

To mnie już zaskoczyło. „Na naszej hali?!" Ale nowa, dopijając herbatę ciągnie dalej:

— Pracuję w naszej fabryce już pięć lat. Byłam tam narzędziarką na W-1. Ostatnio ukończyłam zaocznie Technikum Ekonomiczne, więc przeniesiono mnie do administracji.

I zabrała się do tych swoich kartotek materiałowych. — Widziałaś coś podobnego! Od razu wyczułam, że z tą nową coś jest nie w porządku...

Rys. Stefan Berdak

S. Kriwin

BAJKI — NIE BAJKI

Muchy

— Podłoga to jest sufit — stwierdza Mucha spacerując po nim głową na dół.

— Podłoga to ściana — zmienia zdanie wędrując po bocznej obudowie pokoju. Kiedy jednak dotrze do podłogi sytuacja znów wygląda inaczej:

— Jednak nie tak. Podłoga to podłoga, a ściany to ściany.

Absolutnie nie mogą zgodzić się z takim stwierdzeniem inne Muchy, które zatrzymały się na suficie:

— Słyszeliście coś takiego? Podłoga to podłoga! Biedaczka, jakaż ona zacofana...

Krata

Krata więzienna zna życie wzdłuż i wszerz, dlatego tak łatwo może je przekreślić.

Oczywiście, wszystko zależy od podejścia. Jeśli podejdziemy do niej od zewnątrz, przekreśli tylko wnętrze swojej celi. Jeśli jednak — broń boże — podejść od środka, przekreśli cały świat, a z tym nie łatwo będzie się pogodzić.

Przedziwnie skonstruowana jest ta Krata: może przekreślić każdą sprawę — stojąc niezmiennie i stale na tych samych pozycjach...

Znaczek polski z serii wydanej z okazji mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn, rozgrywanych we Wrocławiu.

ZNACZKI

JESZCZE O STUDZIANKACH. 20-ta rocznica bitwy pod Studziankami będzie miała wcale ciekawą kartę w filatelistyce. Ostatnio przygotowano kilka kasowników okolicznościowych dla Upt Studzianki. Są to „Dzień znaczka — militaria..." (9. X. 1963), „XX-lecie Ludowych Sił Zbrojnych — Dzień Wojska Polskiego" (12. X. 1963), „Rajd i zlot turystów na polach bitwy pod Studziankami" (13. X. 1963). Komisja propagandowa przygotowała koperty pamiątkowe.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA. Ukazał się tu znaczek wydany w związku z budową pomnika w obozie zagłady w Treblince. Natomiast we wrześniu została wprowadzona do obiegu seria, złożona z 5 znaczków, poświęconych 150 rocznicy „Bitwy narodów" pod Lipskiem, w roku 1813.

NRF zapoczątkowała tegoroczne emisje EUROPA, wydając 2 znaczki o identycznym rysunku. W bieżącym roku znaczki takie wyda 19 państw, m. in. Belgia, Francja, Holandia.

ZSRR. Poczta tego kraju wydała znaczek poświęcony niemieckiemu kompozytorowi Ryszardowi Wagnerowi. Wśród nowych znaczków radzieckich znajduje się także jeden z podobizną Włodzimierza Majakowskiego, wprowadzony do obiegu w rocznicę jego urodzin.

FILIPINY. Tematem nowej emisji poczty filipińskiej są tańce ludowe.

(zg)

Witold Zechenter

Gdyby pan Twardowski...

Gdyby pan Twardowski
znowu dzisiaj spadł
w rynek ten krakowski
jak za dawnych lat,
to przekupkom garnków
on by nie tłukł, nie,
bo sprzedaje garnki
w rynku M.H.D.

Gdyby chciał do sklepu
na kogucie wpaść,
aby w stos czerepów
zmienić garnków skład,
nic by mu nie wyszło,
bo zamknięte drzwi,
napis tam „Remanent"
na karteczce drży.

Gdyby grając zucha
pan Twardowski chciał
dziś wywołać ducha
skądś z astralnych ciał,
też by nic nie wyszło
z jego starań już,
bo realizm u nas
rządzi życiem dusz.

Złoto chciałby robić —
też daremny trud,
przecież złotem sobie
gardzi polski lud!
Nikt się nie ziakomi,
nikt by nie chciał wpaść!
urząd nasz skarbowy
dobre oczy ma.

Gdyby pragnąc pociech
w samotności dziś,
chciał zamieszkać w grocie —
z kwitkiem odszedłby.
Bez przydziału bowiem
próżny jego trud —
wpierw trza dojść do trudnych
kwaterunku wrót.

Z takich więc powodów
pan Twardowski tu
do naszego grodu
nie powróci już.
Na księżycu będzie
motać wspomnień nić,
póki mu sputniki
tam pozwolą śnić!

Ważne dla osób posiadających

grobowce i mogiły ziemne

NA CMENTARZACH KOMUNALNYCH M. KRAKOWA
MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG POGRZEBOWYCH i CMENTARNYCH w Krakowie, ul. Rakowicka 26

zawiadamia,

że mogiły ziemne i grobowce winny być uporządkowane do dnia 27. X. br. z uwagi na ogólne porządkowanie cmentarzy. Po tym terminie składanie śmieci na ścieżkach JEST ZABRONIONE.

Równocześnie zawiadamia się, że w związku ze zbliżającym się Świętem Zmarłych wstrzymuje się od dnia 15. X. br. do dnia 31. X. br. przyjmowanie wszelkich zleceń dot. porządkowania i formowania mogił, ze względu na dużą ilość już przyjętych zamówień.

PRZETARGI

Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych w Krakowie, ul. Reymonta 9 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie dla Domu Studenteк UJ, ul. Piastowska, urządzeń meblowych dla portierni, świetlicy, klubu, punktu usługowego „Ruchu", punktów fryzjerskiego i krawieckiego. W skład mebli wchodzą: lady, tablice, szafy, stelaże, gabloty itp.

Podkładki ofertowe, tj. rysunki i opis techniczny, można otrzymać w Zarządzie Inwestycji Szkół Wyższych w Krakowie, ul. Reymonta 9, w godz. 7.15—11.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w kopertach zalakowanych w Sekretariacie ZISW, do dnia 21. X. 1963 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22. X. 1963 r., o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, ograniczenia zlecenia, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-8134

Spółdzielnia Pracy Metalowo-Drzewna w Mszanie Dolnej, ul. Orkana 10 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót montażowych i uruchomienia galwanizerni oraz aktualizację dokumentacji technologicznej i przeszkolenia obsługi — w terminie do 20. 12. 1963 r.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni, do dnia 15. 10. 1963 r., gdzie też można otrzymać bliższe informacje.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 października 1963 r., o godz. 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne w Krakowie, ul. Wadowicka 36 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie następujących robót remontowych w Bazie Rejonu Robót Jaworzno, ul. Galmany:
— roboty remontowe świetlicy,
— roboty malarskie,
— wykonanie dróg wewnętrznych — 200 m²,
— wykonanie rampy żelbet. — 80 m².
Termin wykonania — 90 dni po podpisaniu umowy.
Termin składania ofert 14 dni od daty druku niniejszego ogłoszenia.
Informacje w powyższej sprawie udziela Dział Administracji w Krakowie, ul. Wadowicka nr 36, V piętro, tel. 237-00, wewn. 357.
Przedsiębiorstwo zastrzega sobie dowolny wybór oferenta bez podania powodów.

Spółdzielnia Pracy Okręgowe Warsztaty Samochodowe w Krakowie, ul. Reymańska 11 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę:
a) 200.000 sztuk izolacji drewnianej ługowanej w stanie suchym, typu „E", o wymiarach 149×150×0,35 mm,
b) 60.000 sztuk izolacji drewnianej ługowanej w stanie suchym typu „F", o wymiarach 135×150×0,35 mm.
Dostawa sukcesywna, po 1/14 części wyżej wymienionych ilości miesięcznie, począwszy od listopada br. do końca roku 1964.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty należy składać w terminie do dnia 30 października 1963 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 31 października 1963, o godz. 10.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-8186

Zarząd Remontowo - Konserwacyjno - Budowlanej Spółdzielni Pracy im. 15 Grudnia, Oświęcim, ul. Zwirki i Wigury nr 8 — OGŁASZA PRZETARG na dostawę (z terenów oferenta), piasku i żwiru do magazynu Sp-ni w ilości przeciętnie po 30 m³ żwiru i 30 m³ piasku miesięcznie.
Oferty należy składać w biurze Sp-ni do dnia 28. X. br.
Otwarcie ofert nastąpi 26 października br., w biurze kierownika Spółdzielni.
Zarząd Sp-ni zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub odrzucenia oferty bez podania przyczyn. K-8177

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Skale — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie z powierzonego materiału budowy 3 zlewni mleka we wsiach Minoga, Gołyszyn, Sucha, wg projektu typowego WB 2405, z częściowym pomniejszeniem kubatury w stosunku do planu, o łącznej powierzchni użytkowej 180 m².
Podkładki na wykonanie powyższych robót znajdują się do wglądu w Spółdzielni przy ul. Wolbromskiej 92 w godzinach od 8 do 15.
Termin składania ofert upływa z dniem 18 października 1963 roku.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19. X. 1963 r., o godzinie 11.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i firmy prywatne.
Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodu. K-8168

KOMUNIKATY

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Krakowie zawiadamia o zagubieniu jednego egzemplarza dokumentacji koncesyjno-ruchowej na kocioł parowy produkcji Zakładów Budowy Urządzeń Kotłowych w Katowicach—Ochojcu, typ kotła S—1P/10, nr fabr. 47, rok budowy 1960. K-8162

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA, TECHNIKA GÓRNIKA, ewent. TECHNIKA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH z co najmniej 4-letnią praktyką i uprawnieniami — na stanowisko kierownika technicznego oraz TECHNIKA MECHANIKA — zatrudni natychmiast Mineralna Spółdzielnia Pracy „Kamień" w Krzeszowicach, ul. Daszyńskiego 4. K-8107

Dyrekcja P.P. „Uzdrowisko-Rabka" zatrudni od 1 stycznia 1964 r. INŻYNIERA GEOLOGA. — Wymagana co najmniej dwuletnia praktyka. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Rabka, ul. Orkana 29.

ELEKTRYKA ze znajomością obsługi sceny oraz PORTIERA przyjmie Teatr „Groteska", Kraków, Jana 6. K-7991

Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Krakowie, Al. Planu 6-letniego 230, zatrudnią natychmiast:
4 MASZYNISTÓW LOKOMOTYW SPALINOWYCH,
2 USTAWIACZY,
2 PRZETOKOWYCH,
10 MECHANIKÓW MASZYN PAPIEROSOWYCH,
5 PALACZY KOTŁÓW CO. NISKIEGO CIŚNIENIA,
3 POMOCNIKÓW PALACZY,
2 ELEKTROMONTERÓW,
2 ŚLUSARZY.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie, Al. Planu 6-letniego 230 oraz w Oddz. Produkcji Papierosów Nr 2 w Krakowie, ul. Dolnych Młynów 10 — codziennie od godz. 6.30 do 14.30, w soboty do godz. 12.30. K-8169

Wykwalifikowanych MURARZY, CIEŚLI, BLACHARZY, SZKLARZY, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH i ACETYLENOWYCH, MONTERÓW RUROWYCH i KONSTRUKCYJNYCH zatrudni natychmiast P. P. „Naftobudowa", w Krakowie i na terenie województwa krakowskiego. Praca stała w akordzie i na umowy w brygadach. Zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Zgłoszenia: P. P. „Naftobudowa" Kraków, ul. Lubicz 25, pokój 217. K-8033

Kopalnia Węgla Kamiennego „Jaworzno" w Jaworznie przyjmie natychmiast do pracy fachowców budowlanych, w tym 10 MURARZY, 2 ZBROJARZY, 4 CIEŚLI. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych KWK „Jaworzno" w Jaworznie. Warunki pracy i płacy wg Zbiorowego Układu Pracy obowiązującego w przemyśle węglowym. K-8019

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do prac ładunkowych o charakterze doraźnym zatrudni natychmiast Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Krakowie-N. Huta. Zarobek do 100 zł dziennie, wypłacany w dniu pracy. Zgłoszenia przyjmuje: Baza NPTB w Bieńczycach, tel. 437-40, Baza NPTB Kombinat, tel 401-10, wewn. 21-58, ew. tel. 428-87, wewn. 18. K-7993

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina w Nowej Hucie oraz Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 4 — PPB HiL w Zawierciu — zatrudnią natychmiast pracowników fizycznych jak: — CIEŚLI, BETONIARZY, ZBROJARZY, MURARZY, ŚLUSARZY, KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW, OPERATORÓW SPRZĘTU, ELEKTRYKÓW, PALACZY kotłów nisko i wysokoprężnych, i NIEKWALIFIKOWANYCH (mężczyzn, którzy ukończyli 18 lat).
Warunki płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.
Zakwaterowanie robotników w hotelach — bezpłatne. — Istnieje możliwość wyuczenia się zawodu oraz uczęszczania do szkół wieczorowych.
Zgłaszający się do pracy, winien przedłożyć zwolnienie z ostatniego miejsca pracy.
Osoby podlegające służbie wojskowej i mające zamiar zamieszkać w hotelu robotniczym — winny zgłaszać się z okresowym wymeldowaniem w książeczce wojskowej.
Zgłoszenia przyjmuje:
Dyrekcja Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — Dział Zatrudnienia i Płac, pokój 11, telefon nr 428-74 — oraz Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 4 PPB HiL w Zawierciu, ul. Żelazna 32, telefon nr 621, wewn. 130.

Rejon Dróg Wodnych w Krakowie zatrudni natychmiast
3 INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA WODNEGO z praktyką,
1 INŻYNIERA BUD. WODNEGO na stanowisko kierownika robót w Myślenicach,
1 EKONOMISTĘ — wykształcenie wyższe, względnie średnie z praktyką w zaopatrzeniu,
1 EKONOMISTĘ — wykształcenie wyższe, względnie średnie ekonomiczne lub techniczne, z praktyką w planowaniu,
1 INŻYNIERA MECHANIKA, względnie TECHNIKA MECHANIKA obeznanego ze znajomością gospodarki samochodowej,
1 INŻYNIERA MECHANIKA, względnie TECHNIKA MECHANIKA z praktyką do Działu Gł. Mechanika,
1 INSPEKTORA BHP — wykształcenie wyższe lub średnie techniczne z praktyką.
Reflektuje się na pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi i praktyką.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr i Szkolenia Zawodowego Rejonu Dróg Wodnych, Kraków, Rynek Gł. 35, tel. 253-80. K-8178

Zguby

JANIK Józef, Jankowice 60, zgubił legitymację — wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Chrzanów.

PALUCH Wanda, zam. Buczkowice 328, pow. Bielsko-Biała, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez WSR Kraków.

PYCIA Stanisław, Słomniki, ul. Proszowska 13/1, zgubił świadectwo ukończenia klasy 7 Szkoły Podstawowej w Słomnikach.

WALCZYŃSKI Adam — zam. Nowy Sącz, Kościuszki 22, zgubił dowód osobisty.

SMOK Henrykowi, zam. Kraków, Al. Krasińskiego 26/10, skradziono dowód osobisty, książeczkę wojskową, prawo jazdy kat. I, legitymację służbową — wydaną przez Prez. WRN Wydz. Zdrowia, legitymację związku zawodowego.

Nauka

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
rozpoczyna w październiku br.
KURSY ZAOCZNE (nauka w niedzielę) przysposobienia zawodowego z RADIO-TELEWIZJI.
Wpisy codziennie od 9—18 Kraków, ul. Dietla nr 38, telefon 210-76.

W środę 16 października
OTWARCIE KURSÓW
utrwalania wiedzy dla kandydatów
NA WYŻSZE STUDIA EKONOMICZNE
Wpisy: TKWP Kraków, Loretańska 16, tel. 500-67.

BAR
samoobsługowy
Domu Turysty PTTK
KRAKÓW, WESTERPLATTE 15,
zaprasza
Bar czynny od godziny 7 do 22
(wejście przez hall główny).

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
rozpoczyna w październiku br.
KURSY ZAOCZNE (nauka w niedzielę) na tytuł robotnika wykwalifikowanego i mistrza, dla ślusarzy, ślusarzy samochodowych, tokarzy, elektromonterów i instalatorów wod. - kan., c. o., gaz.
Wpisy codziennie od 9—18 Kraków, ul. Dietla nr 38, telefon 210-76.

TELEGRAM
We wtorek 15 października rozpoczęcie zajęć na KURSIE MISTRZOWSKIM DLA ELEKTRYKÓW
Wpisy: TKWP Kraków, Loretańska 16, tel. 500-67

Drzewka owocowe, krzewy ozdobne, drzewa leśne, róże

poleca w ramach sprzedaży jesiennej
SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA „ZIEMI KRAKOWSKIEJ"
Kraków, ul. Na Zjeździe 8

Punkty sprzedaży:
KRAKÓW — ul. Na Zjeździe 8 — codziennie od godziny 7 do 15
— Nowy Kleparz, na targu, wtorek, piątek
CHRZANÓW — ul. Komuny Paryskiej — codziennie od godziny 7 do 15
— na targu — w czwartki
MYŚLENICE — Hurtownia, ul. Słowackiego 22 — codziennie od godziny 7 do 15
GDÓW — Punkt Skupu Owoców i Warzyw
KRZESZOWICE — na targu — w poniedziałki

GLOBULKI «ZET»
działają silnie plemnikobójczo, nieszkodliwe, łatwe w stosowaniu — zapobiegają ciąży, tanie — 1 PUD. 10 SZT. — 7 ZŁ.
Do nabycia w aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch" i sklepach „Arged".

Krzyżówka

POZIOMO: 4. gra śmieszne role, 9. miasto w woj. warszawskim, uzdrowisko z licznymi sanatoriami i prewentoriami, 11. region na południu Polski, 12. tytuł wyższych urzędników abisyńskich, 13. ośmiokąt, 15. trzeci co do wielkości port w Finlandii, 17. imię żeńskie, 18. gęsty tuman dymu unoszący się do góry, 21. skrzyżowanie wielbłąda dwugarbnego z jednogarbnym, 22. ośrodek przemysłu ciężkiego i port na Dnieprze, 24. specjalista w zakresie zdjęć filmowych, 26. prawy dopływ Warty, 28. rodzaj umowy międzynarodowej, 29. imię znanego kompozytora radzieckiego Chaczaturiana, 31. likier kminkowy, 34. dowódca statku, 37. niski głos żeński, 38. córka Zeusa, urodzona z jego głowy, 39. dwustronny kiłof, 40. składnik wielu nawozów sztucznych.

PIONOWO: 1. mała rzeczka, 2. produkt pszczeli, 3. narząd wzroku, 4. nie żyje w zgodzie z psem, 5. miasto w północnej Algierii, 6. francuski minister wojny, którego imieniem nazwano zbudowaną w latach 1929—34 linię umocnień obronnych na granicy Francji z Niemcami, Luksemburgiem i Belgią, 7. imię żeńskie, 8. pokarm dla kanarków, 10. gorąc, ukrop, wrzątek, 14 okrągła płytka, 16. wrząca woda, 19. narzędzie do kopania, 20. niemieckie imię żeńskie, 23. płaska deska pod oknem, 25. futerał skórzany na pistolety, przytroczony do siodła, 26. skamieniałość na dnie jaskini wapiennej, 27. w mitologii greckiej opiekunka poezji miłosnej, 30. wyraz twarzy, 32. werniks chiński, 33. bohaterka elementarza, 35. mieszanie kart do gry, 36. czas na sen.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 21. X. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach „Krzyżówka z nr 242". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, redakcja rozlosuje 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" z nr 230

POZIOMO: 3. kanarek, 10. samum, 13. kasata, 14. soja, 15. traper, 16. cerata, 17. mara, 18. rana, 19. Iza, 22. Adana, 24. lęk, 25. akr, 26. obawa, 28. pro, 29. imam, 32. kula, 35. placek, 36. aromat, 39. etat, 40. danina, 41. Conan, 42. antrakt.

PIONOWO: 1. paser, 2. Gujana, 4. akt, 5. nar, 6. Asama, 7. rapa, 8. eter, 9. karafka, 11. mora, 12. matador, 19. Ina, 20. zawilec, 21. kaskada, 23. Abo, 27. amator, 28. Pamir, 30. acan, 31. metan, 33. uran, 34. lont, 37. ana, 38. tak.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 230, z dnia 28/29 września 1963 nagrody książkowe otrzymują: **K. Punzet**, Kraków, Grunwaldzka 16/1, **W. Bulanda**, Lublin, Weteranów 1/44, **J. Stanek**, Kraków, Odrowąża 16/1, **Z. Gładysek**, Chełmek 269, **W. Wierzbiński**, Piotrowice 292, pow. Oświęcim, **S. Budzyk**, Nowy Targ, Anny 25a, **B. Rylko**, Kalwaria Zebrzydowska, Piaskowa 12, **W. Szczeparik**, Mysłowice, Kilińskiego 36, **J. Stich**, Kraków, Sebastiana 5/5, **M. Siepak**, Spytkowice 605, k. Chabówki.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

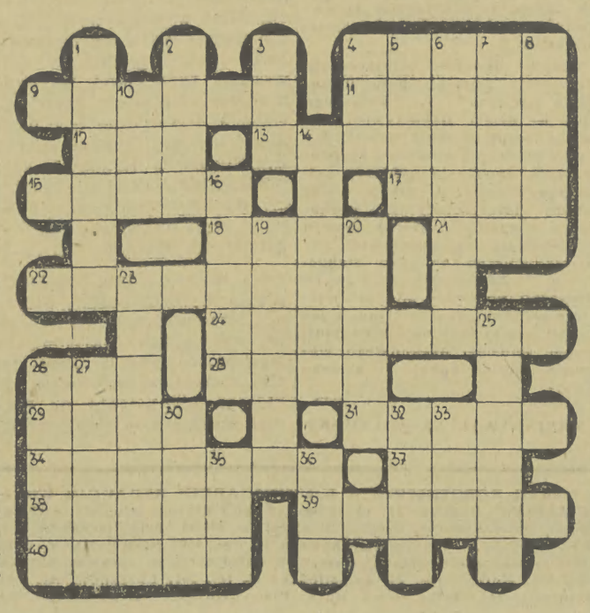

nasze MIASTO

Spotkanie z konsulem ZSRR

W dniu wczorajszym uczniowie najstarszych klas Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Westerplatte mieli okazję spotkać się z konsulem ZSRR w Krakowie M. P. Wołkowem. W czasie spotkania konsul ZSRR opowiedział młodzieży o życiu w Związku Radzieckim, a także zapoznał ją z pracą konsulatu. (jók)

Nowy „ekspres"

W niedługim czasie miastu przybędzie jeszcze jedna ekspresowa pralnia chemiczna. Otwarta ona zostanie przy ul. Węgierskiej. W przydzielonym przez władze pomieszczeniu dokonano już remontu, a obecnie instaluje się nowoczesne maszyny pralnicze. Dla klientów przewidziano specjalne pomieszczenie, gdzie będą mogli zaczekać na czyszczoną odzież. Podobny punkt pralniczy, tylko trochę mniejszy powstać ma przy ul. Bohaterów Stalingradu. (jók)

Proszą o znaki drogowe

Przy ul. Konopnickiej otwarto i oddano do użytku piękną nowoczesną szkołę, do której uczęszczają dzieci z osiedla Mateczny oraz z pobliskich rejonów. Istnieją przepisy, które mówią, że w takich wypadkach należy ustawić znaki drogowe zabezpieczające młodzież przed ulicznymi wypadkami. Jak dotychczas sprawa ta nie została załatwiona, mimo iż kierownictwo szkoły wystąpiło do właściwych władz. Czas załatwić tę sprawę jak najszybciej. (jók)

Filmy wojskowe w kinie „Młoda Gwardia"

Z okazji XX-lecia powstania Wojska Polskiego kino „Młoda Gwardia" zorganizowało pokazy filmów o tematyce wojskowej. Pokazy te poprzedzane były krótkimi prelekcjami przedstawicieli wojska na temat II wojny światowej, szlaku bojowego Armii Polskiej i osobistych przeżyć uczestników walk. Wyświetlano m. in. filmy „Orzeł", „Godziny nadziei" oraz „Ogniomistrz Kaleń". W najbliższym czasie kierownictwo kina zorganizuje przegląd filmów radzieckich. (jók)

Tragiczny wypadek

10 bm. w godzinach popołudniowych na Al. 29 Listopada 5-letni Stefan Czuba (zam. Al. 29 Listopada 105) uczepił się zderzaka samochodu „Warszawa". Kierowca nie zauważył wiszącego z tyłu chłopca i podczas wycofywania samochodu przygniótł go kołami. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. (ż)

Plenum Komitetu Dzielnicowego PZPR

Grzegórzeckie „R"

Dzielnica Grzegórzki to ta część Krakowa, gdzie pracuje „Szadkowski", Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne, Fabryka Maszyn Odlewniczych, Zakłady Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych „Madro", Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności, Erdal i inne. Dlatego też Plenum Komitetu Dzielnicowego Partii tej dzielnicy obfitowało w szereg interesujących wystąpień, tym bardziej, że posiedzenie związane było z tematem realizacji uchwały rządu i CRZZ w sprawie porządkowania gospodarki finansowej, pracy i płacy w naszych fabrykach.

Referat podstawowy na temat pracy partyjnej w realizacji Uchwały Rządu i CRZZ z lipca 1963 r. wygłosił sekretarz KD PZPR tow. Stefan Markiewicz. Stwierdził on m. in., że jeśli idzie o ilość wniosków porządkowania gospodarki fabryk — rozpiętość jest dość duża. Od czterech ogólnikowych wniosków „Stalimetu" do kilkudziesięciu konkretnych propozycji Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury, Miejskiego Biura Studiów i Projektów Budownictwa oraz ZPC „Wawel". Konferencje samorządu robotniczego przyjęły w sumie 928 wniosków, z tego 350 wniosków z zakresu dyscypliny pracy, 433 z zakresu organizacji pracy i 153 z zakresu postępu technicznego.

Najliczniejsze są wnioski dotyczące punktualnego rozpoczynania i kończenia zajęć, zgodnie z regulaminem pracy. Okazuje się, że wzrost zwolnień z pracy na skutek choroby, pociągnął wypłatę kosztów na terenie dzielnicy Grzegórzki 8.597 tys. zł. Wymaga to skontrolowania zwolnień lekarskich z pracy. Postanowiono na terenie fabryk grzegórzeckich zlikwidować koszty 33 tys. godzin nadliczbowych, rozwijając postęp techniczny ze szczególnym uwzględnieniem tzw. małej mechanizacji. Oczywiście kontrola tych propozycji zależy od sumienności w działaniu partyjnym.

W dyskusji zabrało głos 11 przedstawicieli fabryk i sekretarz KKM PZPR **tow. Jan Skiba.** Podsumowania wystąpień dokonał I sekretarz KD PZPR Grzegórzki **tow. Tytus Lachnit. (Jędrz.)**

Mała kronika

● 12 bm. o godz. 19 w kawiarni ZDK HiL odbędzie się pierwsze spotkanie Klubu Muzyki Mechanicznej.

● W kawiarni Klubu MPiK w Krakowie można obejrzeć ciekawą wystawę: „Współczesna architektura fińska w fotografii". Wystawę urządzono staraniem Towarzystwa Polsko-Fińskiego.

● W Polskiej Akademii Nauk, w sobotę o godz. 12 — posiedzenie naukowe sekcji ceramiki z referatami prof. dr Adama Bielańskiego i doc. mgr inż. Pawła Schleifera. 14 bm. w PAN: posiedzenie komisji historyczno-literackiej z referatem prof. dr Stanisława Pigonia pt. „Zielone lata „Ody do młodości". Początek o godz. 18.

Uporządkowane podwórka »stają« do konkursu

Na Zwierzyńcu i na Starym Mieście zbliżają się do końca konkursy na porządkowanie podwórek. Wkrótce specjalne komisje ocenią wkład pracy i wyniki, a mieszkańcy domów, którzy je uporządkowali zostaną nagrodzeni nagrodami indywidualnymi i zbiorowymi.

W dzielnicy Zwierzyniec zgłoszono do konkursu około 85 podwórek. Większość zgłosiły dzielnicowe zarządy budynków mieszkalnych. Wydział Architektury i Budownictwa wydaje jeszcze zezwolenia na likwidację murów i starych szop, które przeszkadzają w porządkowaniu podwórek i przekształceniu ich w miejsca zabaw dla dzieci.

W Starym Mieście zgłoszono 69 podwórek. Większość to dzieło komitetów blokowych i 5-ciu zakładów pracy. Większość podwórek zgłoszono w Śródmieściu. Szkoda, że tak mało uporządkowano ich na Kazimierzu, gdzie wiele podwórek przedstawia widok doprawdy straszny. (am)

Burmistrzowie amerykańscy w czasie zwiedzania naszego miasta, w czym towarzyszyli im członkowie Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa. (Do informacji poniżej.)

Fot. W. Książek

Gościmy delegację burmistrzów amerykańskich

Od czwartku przebywa w Krakowie delegacja burmistrzów polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych, która przyjechała do Polski na zaproszenie prezydiów rad narodowych.

Wczoraj przed południem odbyło się w salach Rady Narodowej m. Krakowa spotkanie delegacji w skład której wchodzili **John Babiarz** — burmistrz miasta Wilmington, **Chester Kowal** — burmistrz miasta Buffalo, **Alex P. Smekta** — burmistrz miasta Rochester, **Victor C. Waryasz** z małżonką — burmistrz miasta Poughkeepsie oraz **Hugh Mields** — zastępca dyrektora Stowarzyszenia Burmistrzów Miast Amerykańskich z członkami Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa. Na spotkaniu w wystąpieniu skrzącym się dowcipem przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Zbigniew Skolicki** zapoznał zebranych z pracą Rady i problemami naszego miasta. Goście żywo interesowali się Krakowem i jego zabytkami. Niektórzy z nich mimo, że urodzili się w Stanach Zjednoczonych mówią poprawnie po polsku. Delegacja zwiedziła Kraków a wieczorem obejrzała w Teatrze im. Słowackiego przedstawienie „Krakowiacy i Górale". Po objeździe szeregu miejscowości na terenie naszego województwa goście w przyszłym tygodniu zawitają ponownie do Krakowa. ((z)

Studenci WSP na cześć wojska

Kierownictwo Studium Wojskowego i Rada Uczelniana ZSP przy WSP organizują dziś o godz. 16 w Klubie „Bakałarz" przy ul. Straszewskiego 22 uroczystą akademię z okazji 20-lecia Wojska Polskiego. Uczestnik walk I dywizji im. T. Kościuszki — ppłk. dypl. Mieczysław Kiewrel podzieli się na niej swoimi wspomnieniami. Po akademii film pt. „Aby kwitło życie".

Z notatnika reportera

Kwiaty od najmłodszych

Przy Szkole Podstawowej nr 1 zorganizowano w tym roku klasę chłopców. Uczniowie tej klasy, zwanej 1 c, w skromny, ale przyjemny sposób włączyli się do obchodów rocznicy Wojska Polskiego. W dniu wczorajszym pod opieką swojej wychowawczyni, p. Marii Kuć, udali się zbiorowo pod Pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli przyniesione przez siebie kwiaty. Odbędą także spotkanie z oficerami Wojska Polskiego. (jók)

Niepotrzebny „okrąglak"

Swego czasu zlikwidowano sprzedaż w budce tzw. „okrąglaku" przy ul. Waryńskiego, tuż obok kina. Tak więc od kilku miesięcy budka stoi zamknięta i niepotrzebnie tarasuje miejsce na, i tak już wąskim, chodniku. Dlatego proponujemy władzom miejskim, by całkowicie usunęły niepotrzebny „okrąglak". (jók)

165 izb przed terminem

Przed terminem — co raczej należy w naszym budownictwie do chlubnych wyjątków — ukończony został ostatnio 4-piętrowy blok mieszkalny na Osiedlu Spółdzielczym Wrocławska III. W dużym stopniu zawdzięczać to należy pracy załóg budowlanych na dwie zmiany. Fakt wcześniejszego zakończenia budowy jest tu tym godniejszy uwagi, że wykonawca — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane Zachód — miał do pokonania szereg dodatkowych trudności wynikających z usterek projektu (Miastoprojekt — Kraków, autorzy inż. inż. Z. Gołąb i T. Srebrnicki) narzucającego wadliwe niektóre rozwiązania funkcjonalne. (b)

Koncert inauguracyjny

Z okazji Dni Kultury i Nauki Radzieckiej w najbliższą niedzielę 13 bm. o godz. 12 w sali „Florianki", Basztowa 8, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje koncert inauguracyjny. W programie wystąpią: Halina Czerny-Stefańska, Maria Świętonłowska, Adam Szybowski i Maria Iwanejko. (ż)

Ciekawa wystawa

Z okazji rocznicy XX-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego, w hallu Domu Kultury Huty im. Lenina czynna jest od kilku dni wystawa pt. „Pracownicy Huty im. Lenina w walce o Polskę Ludową". Zorganizowana została staraniem koła ZBoWiD HiL i ZDK HiL. Składają się na nią autentyczne odznaczenia bojowe z okresu II wojny światowej pracowników kombinatu, oraz dokumenty stwierdzające przyznanie odznaczeń.

Na wystawie, która czynna będzie do 20 bm., można oglądać również broń, głównie partyzancką, oraz inne eksponaty, wypożyczone z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. (bs)

Rytm Kuby

W popularnym niegdyś fokstrocie śpiewaliśmy: „Kuba wyspa jak wulkan gorąca..." Słowa wzbudzały egzotyczny dreszczyk i paliły słońcem południa. Dziś Kuba to już nie tylko egzotyka i szał — to kraj rewolucji, nasz odległy partner polityczny i handlowy, historia realna i konkretna. A jednak kubańskie rytmy nadal rozgrzewają i ekscytują europejską publiczność. Mieliśmy tego dowód oglądając występ 25-osobowego zespołu kubańskiego „Ritmos de Cuba". Pełne temperamentu pieśni, muzyka, a szczególnie taniec — wywoływały niemilknące brawa. Ciekawe kompozycje baletowe reprezentują folklor kraju, mówiąc o zabawie, odpoczynku i pracy Kubańczyków. Zgrabne, długonogie i pełne gracji dziewczęta, były do niedawna jeszcze milicjantkami, nauczycielkami, żołnierzami broniącymi swego kraju. „Ritmos de Cuba" to zespół ludowy, najpoważniejszy z trzech istniejących na Kubie — taki odpowiednik naszego „Śląska" czy „Mazowsza", tylko w mniejszym wydaniu. W podobny sposób zresztą odbywa się nabór do zespołu.

Zespół „Ritmos de Cuba", który cieszy się u nas takim powodzeniem, zdobył już międzynarodową sławę. Świetne recenzje towarzyszyły występom w Berlinie, w Związku Radzieckim, a nawet w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, gdzie występował w zeszłym roku kwartet wokalny zespołu. (jota)

O 14-tej pod „Fafikiem"

Wiele osób zainteresowało się kawalkadą taksówek marki „Wołga" stojącą zwykle między godziną 13 a 14 na ul. Siennej przed kawiarnią „Fafik". Wszystkie one mają tabliczkę „zajęte", a rozmawiający niefrasobliwie kierowcy udzielają krótkich wyjaśnień: „zmiana załogi". Dyspozytura w Nowej Hucie informuje, że, istotnie, między godziną 13 a 14 taksówki MPK zbierają się na ul. Siennej w celu zmiany kierowcy. Na przekazanie pieniędzy, zbadanie stanu benzyny i licznika przeznaczone jest pół godziny. W praktyce taksówki stoją o wiele dłużej. Tarasują one wąską ulicę i denerwują przechodniów, z których wielu o tej porze poszukuje samochodowej dorożki. (am)

Uczestniczki kubańskiego zespołu, który gościliśmy w Krakowie.

Autobusy wycieczkowe kończą sezon

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego zawiadamia, że z dniem 12 bm. wstrzymuje się na okres zimowy kursowanie autobusów na liniach wycieczkowych: „S" do Skały Kmity i „I" od Filharmonii do Lasu Wolskiego.

Kraków przeszłości

Krakowiaczek ci ja...

Ostatnio coraz rzadziej słyszy się w innych stronach Polski uszczypliwe uwagi pod adresem Krakowian. Że centusie, sobki, że miasto emerytów i w ogóle Krakauerzy. Widocznie wiele musiało się w tym mieście zmienić, zwłaszcza po ostatniej wojnie. Najlepiej uświadomić sobie te zmiany, gdy się skonfrontuje dzisiejszy Kraków z tym sprzed 30 laty. Ciekawą charakterystykę typu psychicznego w tym mieście przeprowadził ok. 1930 roku Stanisław Estreicher. Przypomnijmy sobie ówczesną ocenę a wnioski same się nasuną.

Zdaniem tego bystrego obserwatora przeciętny Krakowianin nie miał w sobie energii, ruchliwości, wesołości i żywości warszawskiej. Nie miał powagi i surowości poznańskiej. Odznaczał się natomiast kulturą intelektualną polegającą na krytycznej powściągliwości, na braku skłonności do wybuchów i do emocji. Miał wysokie wymagania i niełatwo czym się radował. Swoi i obcy ganili w nim wskutek tego chłód, wybredność czy żółciowość. Przedsięwzięcia artystyczne czy naukowe wyższej miary nieraz znajdowały w Krakowie swą publiczność, jakiej nie znalazły po innych miastach. Jedną z cech podstawowych był patriotyzm ogólnopolski.

Na mieście tym wycisnęli piętno wybitni ludzie, którzy mieli zwyczaj osiedlać się tutaj na starość. Powiadano z tego powodu, że Kraków stał się „matecznikiem" Polski, do którego przybywały na starość wielkie orły, lwy i niedźwiedzie (czasem jednak i lamparty), by tu złożyć swoje stare kości. Takie nagromadzenie tylu ambicji i zasług na małej stosunkowo przestrzeni miało swoje ujemne strony, gdyż nie dla wszystkich znalazło się dość stanowisk. Za dużo więc bywało kandydatów na aktorów. Stąd dopatrywano się u miejscowych ludzi zbytku żółci i krytyki. Kraków miał opinię miasta cichego, starego i nudnego. Kto ośmieliłby się wydać taką opinię o dzisiejszym Krakowie, narażałby się na śmieszność. Nie grozi już miastu nagromadzenie zbytnie wielkości na emeryturze; wielu bowiem wybitniejszych przenosi się w całkiem młodym wieku do stolicy. Nie pozbył się Kraków wszystkich swych cech ujemnych ale ma wszelkie dane do tego, by zanikły w następnych dziesięcioleciach. Składa się na to wiele przyczyn ale to już nie należy do tej rubryki.

(Sep)

Z notatnika recenzenta

Aysegul Sarica i Krzysztof Missona

Mamy więc pod rząd występy dwóch aż pianistek: po koncertach Haliny Czerny-Stefańskiej gościliśmy na estradzie PFK pianistkę, której rodzinnym krajem jest Turcja — panią Aysegul Sarica. Ponieważ, jak wiadomo prawo serii rzeczywiście działa, w przyszłym tygodniu koncertować będzie znakomita pianistka — tym razem radziecka — Maria Grinberg. Aby tym bardziej zamanifestować działanie prawa serii wszystkie te artystki są pianistkami bardzo wysokiej klasy. O Halinie Czerny-Stefańskiej pisałem dwa dni temu, nie potrzebowała ona zresztą żadnej reklamy. Maria Grinberg swoim recitalem w ubiegłym sezonie potwierdziła entuzjastyczne oceny, jakie pojawiły się po pierwszych płytach nagranych przez nią. Ponieważ — o ile dobrze pamiętam byłem jedynym recenzentem, który był obecny na jej poprzednim, krakowskim recitalu, pragnę w tym miejscu zapewnić, iż jest to jedna z najciekawszych indywidualności pianistycznych, jakie kiedykolwiek słyszałem. Włączając w to nazwiska najsławniejsze! Nie znałem natomiast zupełnie pani Aysegul Sarica. I tu nastąpiło całkowite zaskoczenie. To pianistka bardzo wysokiej klasy! Studiowała w rodzinnym Stambule, później u Lucette Descaves i Margueritte Long w Paryżu. Pomimo swych powiązań z francuską szkołą pianistyczną jest artystką reprezentującą nieco inne założenia estetyczne. Nie wiedząc o jej studiach paryskich podejrzewałbym, iż kształciła się w USA. Zjawisko tym ciekawsze, iż francuscy profesorowie zwykli wyciskać bardzo silne piętno swych intelektualnych koncepcji na indywidualnościach wszystkich niemal studentów. Aysegul Sarica jest jednak indywidualnością nieprzeciętną. Indywidualnością, która nie mieści się w ramach żadnych „szkół".

To co najbardziej charakteryzuje grę tej pianistki, to niebywale piękny gatunek dźwięku. Dźwięku, którego dyspozycje zbliżone są — w moim odczuciu — do dźwięku, jakim dysponuje Van Cliburn czy Horszowski.

Jest również w grze tej pianistki, jakiś demon rytmu. I to nie rytmu suchego, metronomicznego. Gra jej pełna jest doskonałej pulsacji, bogatej w wewnętrzne napięcie, dzięki czemu, każdy kolejny dźwięk nabiera prawdziwego muzycznego życia, prawdziwego artystycznego sensu.

Aysegul Sarica wykonała wczoraj wieczorem Rapsodię na temat Paganiniego — Sergiusza Rachmaninowa. Było to jedno z najciekawszych wykonań tego utworu, jakie mogliśmy podziwiać w ostatnich sezonach. Owacyjnie wywoływana pianistka grała na bis kolejno: Sonatę E — Scarlattiego, Nokturn Des — Skriabina i — wręcz rewelacyjnie — arcytrudną Etiudę cis op. 10 — Chopina.

Solistce towarzyszyła orkiestra PFK pod dyrekcją Krzysztofa Missony. W pierwszej części koncertu Krzysztof Missona prowadził Symfonię G „Paryską" — Haydna. Wykonanie podobało mi się, choć w znanych nagraniach menuet ma zazwyczaj nieco szybsze tempo, czy też jest może po prostu nieco „lżejszy". Należy się jednak cieszyć, że orkiestra PFK z sukcesem podołała trudom tej niezwykle cienko i przejrzyście instrumentowanej muzyki. Sądzę, że Symfonie Haydna powinny znacznie częściej znajdować się w programach PFK. To jeden z najlepszych sprawdzianów technicznej doskonałości orkiestry.

Dużym sukcesem artystycznym Krzysztofa Missony było wykonanie „Wiosny" — wczesnego dość — dzieła Debussy'ego. Zarówno rozplanowanie napięć, jak i wystudiowanie niuansów brzmieniowych dawało tu odbiorcy pełne zadowolenie. A jest to utwór trudny interpretacyjnie, pochodzący z epoki, w której dopiero wykształcała się późniejsza, impresjonistyczna estetyka Debussy'ego. Znalezienie właściwych proporcji pomiędzy silnymi jeszcze reliktami romantyzmu, a już jakby przeczuwanym impresjonizmem, dowodzi doskonałego wyczucia stylu epoki i samego dzieła.

MARIAN WALLEK-WALEWSKI

CO, GDZIE, KIEDY?

Sobota *Maksymiliana* **12-13** Niedziela *Edwarda*

TEATRY

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO: Przygoda z Vaterlandem — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Adela i stressy — 19.15, STARY TEATR: Cud w Alabamie — 19.15, KAMERALNY: Fizycy — 19.15, ROZMAITOŚCI: Wojna i pokój (premiera) — 19.15; LUDOWY: Sen nocy letniej — 19.15, RAPSODYCZNY: Kopernik — 16, 19.15, MUZYCZNY: Życie paryskie — 19.15, GROTESKA: Dzikie łabędzie — 15, Tarantoga — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci wesele — 22.30, KOLEJARZA: Nasza żonusia — 19, TEATR „38": Dwie przygody Lemuela Gulliwera — 20.15.

FILHARMONIA IM. K. SZYMANOWSKIEGO: Koncert symf. z udziałem Ork. PFK pod dyr. K. Missony i solistki Aysegul Sarica (fort.). w progr.: Haydn, Rachmaninow, Debussy — godz. 19.30.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Krakowiacy i górale — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Adela i stressy — 19.15, STARY TEATR: Uczta morderców — 15.30, Cud w Alabamie — 19.15, KAMERALNY: Kaligula — 15, Fizycy — 19.15, ROZMAITOŚCI: W pustyni i w puszczy — 11, Wojna i pokój — 19.15, LUDOWY: Złota rybka — 11, Androkles i lew — 19.15, RAPSODYCZNY: Sól attycka — 19.15, MUZYCZNY: Halka — 11, GROTESKA: Dzikie łabędzie — 12, Tarantoga — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci wesele — 22.30, KOLEJARZA: Nasza żonusia — 19, TEATR „38": Dwie przygody Lemuela Gulliwera — 20.15.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Biały kanion (USA, 14 lat) — 11, — Milczenie (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. CHEMIK — nieczynne. ISKIERKA: W ślepej uliczce (wł., 16 lat) — 17, 19. KRAKUS: Tysiąc oczu doktora Mabuse (NRF, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. KULTURA: Et cetera pana pułkownika (wł., 18 lat) — 18, 20.15. MELODIA: „Francis muł, który mówi" (USA, 12 lat) — 16, 18, „Rebeka" (USA, 18 lat) — 20. MASKOTKA: „W ślepej uliczce" (wł., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Śniegi w żałobie (USA, 12 l.) — 10, 12, 15.30, 17.45, 20. MINIATURKA: Program dla dzieci — 11, 12, 13, 15, „Skarby Gwinei", „Zambrów", „Spokojny wynalazek", „Miejsce na górze" — 16, „Przygody Tomka Sawyera" (USA, 10 l.) — 17, 19. MŁ. GWARDIA: „Strachy zamku Spessart" (NRF, 16 l.) — 12, 14.45, 17, 19.15. — SZTUKA: „Rashomon" (jap., 18 l.) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. — TĘCZA: „Oko za oko" (fr., 16 l.) — 16.30, 18.30. UCIECHA: „Viridiana" (meks., 18 l.) — 12, 16, 18, 20.15. — WARSZAWA: „Rancho w dolinie" (USA, 16 l.) — 12.15, 15.45, 18, 20.15. WISŁA: „Biały pudel" (radz., 7 l.) — 11, 13; „Smak miodu" (ang., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „Zabawa na stodwa" (ang., 12 l.) — 12, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 10, 11, 12; „Sprawa Niny B." (fr., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE: „Skradziono bombę" (rum., 16 l.) — 19. ZUCH: „Żyjąca pustynia" (USA, 7 l.) — 11, 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12; „Zerwany most" (pol., 14 l.) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Tamango (fr., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIT m. sala: Rocco i jego bracia (wł., 18 lat) — 15, 19. SWIATOWID: Wąż morski z Loch Ness (ang., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID m. sala: Zabawna buzia (USA, 16 lat) — 17, 19.15. SFINKS: „Witaj smutku" — (USA, 18 lat) — 18. BALLADYNA: Piotruś Pan (USA, 7 lat) — 17, 19. KOLOROWE — nieczynne. ORION (Podłęże) — Nigdy w niedzielę (fr. 18 lat) — 18.

PŁASZÓW. Kolejarz: Smarkula (pol., 16 lat) — 18. WIELICZKA. Górnik: Gigi, SKAWINA — Junak: Ostatni kurs, Hutnik — nieczynne.

ZOO (Lasek Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

CHEMIK: „Zbrodniarz i panna" (pol., 16 l.) — 14.45, 17, 19.15. ISKIERKA: Bajki — 11, 12, „W ślepej uliczce" (wł., 16 l.) — 15, 17, 19. KRAKUS: Bajki — 11, 12, 13, „Tysiąc oczu dr Mabuse" (NRF, 16 l.) — 14.45, 17, 19.15. MELODIA: „Piątka z wyspy skarbów" (ang., 7 l.) — 10, 12; „Francis muł, który mówi" (USA, 12 l.) — 16, 18; „Rebeka" (USA, 18 l.) — 20. MASKOTKA: Program dla dzieci — 10.15, 11.15, 12.15; „W ślepej uliczce" (wł., 16 l.) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: „Śniegi w żałobie" (USA, 12 l.) — 10, 12, 15.30, 17.45, 20. MINIATURKA: Program dla dzieci — 11, 12, 13, 15, „Skarby Gwinei", „Zambrów", „Spokojny wynalazek", „Miejsce na górze" — 16, „Przygody Tomka Sawyera" (USA, 10 l.) — 17, 19. MŁ. GWARDIA: „Strachy zamku Spessart" (NRF, 16 l.) — 12, 14.45, 17, 19.15. — SZTUKA: „Rashomon" (jap., 18 l.) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. — TĘCZA: „Oko za oko" (fr., 16 l.) — 16.30, 18.30. UCIECHA: „Viridiana" (meks., 18 l.) — 12, 16, 18, 20.15. — WARSZAWA: „Rancho w dolinie" (USA, 16 l.) — 12.15, 15.45, 18, 20.15. WISŁA: „Biały pudel" (radz., 7 l.) — 11, 13; „Smak miodu" (ang., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „Zabawa na stodwa" (ang., 12 l.) — 12, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 10, 11, 12; „Sprawa Niny B." (fr., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE: „Skradziono bombę" (rum., 16 l.) — 19. ZUCH: „Żyjąca pustynia" (USA, 7 l.) — 11, 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12; „Zerwany most" (pol., 14 l.) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Bajki — 11.15; „Tamango" (fr., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. Mała sala ŚWITU: „Matka i córka" (wł., 18 l.) — 15, 17, 19.30. ŚWIATOWID: Bajki — 11.15; „Wąż morski z Loch Ness" (ang., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. BALLADYNA: Program dla dzieci 15.30; „Piotruś Pan" (USA, 7 l.) — 17, 19. KOLOROWE: Program dla dzieci — 16; „Jak być kochaną?" (pol., 18 l.) — 17, 19. SFINKS: Program dla dzieci — 10, 11, 12; „Witaj smutku" (USA, 18 l.) — 18, 20. ORION (Podłęże): „Nigdy w niedzielę" (franc., 18 l.) — 16, 18.

PŁASZÓW. Kolejarz: „Smarkula" (pol., 16 l.) — 18.

WIELICZKA. Górnik: „Gigi".

SKAWINA. Junak: „Ostatni kurs"; Hutnik: „Zabawa na sto dwa".

Pozostałe kina jak w sobotę.

ZOO (Lasek Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Kopernika 40, INTERNISTYCZNY: Kopernika 15, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY, INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 17, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3.

APTEKI

SOBOTA

Rynek Gł. 42, Rakowicka 12, Retoryka 1, Rynek Podg. 9, Krakowska 1, Pl. Wolności 7, Metalowców 1, N. Huta — A. Struga Os. Szkolne.

NIEDZIELA

jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

5.30: Wiad. 5.36: Muz. 6.27: Omów. aud. szk. 6.30: Dziennik. 6.40: Muz. 6.50: Gimn. 7.00: Muz. 7.20: Radio reklama. 7.30: Dziennik. 7.52: Muz. 8.30: Wiad. 8.35: Muzyka operowa. 9.20: „Kraj walczył" aud. dokument. 9.45: Kurs jęz. ros. 10.00: Od melodii do melodii. 10.40: „Ostatni dzień miłości, pierwszy dzień wojny" fragm. pow. C. Petrescu. 11.00: Aud. dla wsi. 11.10: Utwory komp. pol. 11.40: Spraw. z Akademii z okazji 20-lecia LWP w Krakowie. 12.05: Wiad. 12.15: Mel. lud. 12.40: Wiejski Tyg. Dźwięk. 13.00—13.45: Przerwa dla Krakowa. 13.45: Koncert życzeń. 14.25: Radio reklama. 14.30: Z not. rep. „O sprawach zawodowych". 14.45: „Błękitna sztafeta". 15.00: Marsze wojskowe. 15.30: Dla dzieci słuch. „Tajemnica wzgórza 117". 16.00: Wiad. 16.05: Koncert zespołów wojsk. 16.25: Aud. na XX-lecie WP. 16.40: „Spacerkiem przez Rzeszów. 16.55: Wiad. Ziemi Rzesz. 17.00: Aud. regionalna. 17.30: Muz. jazz. 17.55: „Na szlaku chwały i zwycięstwa". 18.05: Mel. rozrywkowe. 18.30: Na krakowskim rynku. 18.50: Fel. M. Jorsta. 19.00: Wiad. 19.05: Muzyka i aktualności. 19.30: „Matysiakowie". 20.30: Koncert rozrywk. 20.35: Perkowski: „Dramatica". 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kron. sport. 21.40: Gra Poznańska 15-tka Radiowa. 22.00: Trzy po trzy zespołu Dziewiątka. 22.30: Fragm. „Impresji Kanadyjskich" R. Farnona. 23.00: F. Mendelssohn — Dwie pieśni bez słów. 23.40: Muz. 23.50: Wiad. 24.00: Muz. 2.00: Hymn.

NIEDZIELA

6.03: Muzyka, 6.30: Wiad., 6.36: Muzyka, 7.30: Dziennik, 7.52: Muz., 8.30: Wiad. 8.35: „Radioproblemy", 8.50: Koncert solistów, 9.20: „Miło wspomnieć" fel. J. Kurczaba, 9.30: Radiowa piosenka miesiąca, 10.00: Muz., 10.30: „Siedem listów żołnierza wierszem przepisanych" poemat E. Fiszera, 11.00: Muz., 11.20: Zespół Dziewiątka, 11.40: Muz., 12.05: Wiad., 12.10: Poranek symf. 13.00: „Ludzie, wśród których żyjemy", 13.30: Moskwa z melodią i piosenką", 14.00: „Borem, lasem", 14.30: Koncert życzeń, 15.00: Dla dzieci słuch. „Leśna historia", 15.40: „O twórczości poetyckiej Wisławy Szymborskiej", 16.00: Wyniki Lajkonika, 16.05: Śpiewają siostry Mc Guire 16.20: Wspomnienie o Karolu Fryczu, 16.30: Koncert chopinowski, 17.00: Wiad., 17.05: Fel. na tematy międzynarodowe, 17.15: Najnowsze nagrania film., 17.30: Podwieczorek przy mikrofonie, 19.00: „Romans eskimoski" słuch., 19.50: Muz., 20.00: Rewia piosenek, 20.30: Zespół „Śląsk", 21.00: Dziennik, 21.22: Wiad. sportowe, 21.25: Muz., 21.40: „Staruszki z zapałkami" rep. J. Lovella, 22.00: Ogólnop. wiad. sportowe, 22.20: Krak. aktualności sportowe, 22.30: Muz., 23.50: Wiad., 24.00: Hymn.

TELEWIZJA

SOBOTA

9.55: Program dla szkół — Botanika (kl. V) „Czy lubimy owoce", 19.25: „Audycje dla nauczycieli" — z cyklu „Nowa szkoła" pt. „Problemy reformy szkolnej", 10.40 — 10.55 — przerwa. — 10.55: Pr. dla szkół Geografia (kl. VII) „Azja — kontynent kontrast" — z cyklu: „Krajobrazy i ludzie świata", 11.25: „Marynarzu strzeż się" — film ang. z Katowic, 12.45: Film kr.-metr., 13.00: Spr. z Mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn z Wrocławia, 14.20 — 15.30: — przerwa. — 15.30: Wujcio Adaś i Kajtuś, 15.36: Zabawa z instrumentami — z Krakowa, 16.25: Dziennik, 16.30: Pr. dla dzieci „Konkurs 5 milionów", 17.50: Wszechnica TV: „Czarna Gwinea" — program z cyklu: „Ziemie, ludy, obyczaje", 18.00: „Klaps" — mag. aktualn. film., 18.30: Spr. sport. Mistrz. Europy w koszykówce, 20.00: „Dobranoc", 20.05: Dziennik, 20.30: Odra — film kr.-metr., 21.00: „Marynarzu strzeż się" — film, 22.10: Dziennik, 22.30: „Dama od Maksyma" — kom.

NIEDZIELA

9.20: Nasze wspólne maszyny, 10.00: TV Kurs Rolniczy: „Nawozy organiczne", 11.00: Zabawa dla amatorów (z Katowic), 11.35 — 12.00 — przerwa. — 12.00: Młodzież i nasze Wojsko — teleturniej wojskowy, 13.00: Aby kwitło życie — film fab., 15.00: „Niedzielna Biesiada" z Poznania, 15.45: Teatrzyk dla przedszkolaków — „Malinka", 16.15: Pokaz dypl. PWS Teatralnej, 18.30: Spraw. z Mistrz. Europy w koszykówce mężczyzn, tr. z Wrocławia, 19.30: Dobranoc, 20.00: Dziennik, 20.35: Wczoraj i dziś, 21.10: Wiad. sportowe, 21.25: Na fali marzeń (film fab. prod. franc.).

„GAZETA KRAKOWSKA", organ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ w Krakowie. ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: Kraków 1, skr. poczt. 556. ADRES WYDAWNICTWA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW